FAKE
LOVE
#FAKEDATING
#HATELOVE
#AGEGAP
MONIKA CZUGAŁA
WAPOS

FAKE LOVE

MONIKA CZUGAŁA

WAPOS

Tej autorki w Wydawnictwie WasPos

Włoski temperament

Pod kontrolą

Fake Love

Wszystkie pozycje dostępne również w formie e-booka

Copyright © by Monika Czugała, 2024
Copyright © by Wydawnictwo WasPos, 2025

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone, zabrania się kopiowania oraz udostępniania publicznie bez zgody Autora oraz Wydawnictwa pod groźbą odpowiedzialności karnej.

Redakcja: Kinga Szelest
Korekta: Magdalena Czmochowska
Projekt okładki: Adam Buzek
Ilustracje wewnątrz książki: pngtree
Skład i łamanie oraz wersja elektroniczna: Adam Buzek/skladpublikacji@o2.pl

Wydanie I – elektroniczne

Wyrażamy zgodę na udostępnianie okładki książki w internecie

ISBN 978-83-8290-778-0

Wydawnictwo WasPos
Warszawa
Wydawca: Agnieszka Przyłucka
kontakt@waspos.pl
www.waspos.pl

Spis treści

Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Rozdział 11
Rozdział 12
Rozdział 13
Rozdział 14
Rozdział 15
Rozdział 16
Rozdział 17
Rozdział 18
Rozdział 19
Rozdział 20
Rozdział 21
Epilog

Rozdział 1

Poprawiłam ciężką torbę, której pasek wbijał mi się boleśnie w ramię. Wyciągnęłam z kieszeni klucz i otworzyłam nim drzwi do niewielkiego lokalu. Te zaskrzypiały donośnie, kiedy światło dzienne wpadło do środka. Przekroczyłam próg i zaciągnęłam się dobrze mi znanym zapachem. Antykwariat, w którym pracowałam, należał do moich rodziców i był naszą rodzinną dumą. W dzisiejszych czasach jednak nie był już tak popularny, jak kiedyś.

Robiąc krok do przodu, nadepnęłam na list, który dosłownie przed chwilą wypadł z drzwi. Musiał zostać wetknięty tuż przy skrzynce i nie zwróciłam na niego uwagi. Schyliłam się po kopertę i już na sam widok pieczątki nadawcy przeszedł mnie dreszcz.

Podeszłam do lady, na której zostawiłam torebkę. Drżącymi palcami rozerwałam kopertę i wyciągnęłam z niej pojedynczą kartkę. Choć doskonale wiedziałam, co zostało na niej zapisane, to musiałam przekonać się na własne oczy.

Strużka potu spłynęła mi wzdłuż kręgosłupa. Kolejne wezwanie do zapłaty. Zmniejszenie się liczby klientów sprawiło, że rodzinny biznes podupadł, a ja nie miałam środków, by robić opłaty. Dziś prawie nikt nie zaglądał do antykwariatów. Sentyment i poczucie porażki nie pozwalały mi zamknąć lokalu, na który mama z tatą tak ciężko pracowali. Za pomocą

mediów społecznościowych próbowałam zyskać trochę na darmowej reklamie, ale nie byłam w tym zbyt dobra.

Odłożyłam list na blat i zamrugałam, przepędzając zbierające się pod powiekami łzy. To było ostatnie upomnienie, za kolejne groziło mi zajęcie lokalu. Niech to szlag!

Otarłam pojedynczą łzę wierzchem dłoni. Dzwoneczek nad drzwiami zaanonsował nowego klienta. Pospiesznie ściągnęłam łopatki, przywołując na twarz profesjonalny uśmiech. Na widok eleganckiego mężczyzny w garniturze z aktówką w ręku szybko jednak zamarł mi na ustach.

– Pani Keira Adams? – zapytał, wbijając we mnie swoje świdrujące spojrzenie.

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Tak – odparłam, usiłując brzmieć na pewną siebie, choć głos mi drżał.

– Jestem Colton Stevens – przedstawił się, podchodząc do kasy.

Czmychnęłam za blat i stanęłam po drugiej jego stronie, jakby kontuar z drewna mógł uchronić mnie przed tym, co miałam za chwilę usłyszeć.

– Słucham – powiedziałam, opierając dłonie o ladę. Przynajmniej w ten sposób nie zemdleję.

– Jestem komornikiem, nie płaci pani rachunków, zostałem zmuszony, by tu zjawić się tu osobiście.

Miałam wrażenie, że ziemia usuwa mi się spod nóg. Odchrząknęłam.

– Nie płacę, bo nie mam z czego – wyznałam cicho. – Potrzebuję więcej czasu.

Mężczyzna ze smutkiem pokręcił głową.

– Nie mogę dać pani więcej czasu – odparł.

Z trudem udało mi się zachować kamienną twarz, choć w środku wyłam z rozpaczy.

– Rozumiem – wykrztusiłam z trudem.

Odwróciłam się do niego plecami, by ukryć swoją twarz. Kolejna łza spłynęła mi po policzku, dłużej nie dałam rady ich powstrzymać.

– Pani Adams – przemówił.

Uparcie stałam do niego tyłem. Byłam tchórzem, nie potrafiłam w tej chwili spojrzeć mu w oczy.

– Pani Keiro.

– Tak?

– Dam pani tydzień – oznajmił, wprowadzając mnie tym w ogromne zaskoczenie.

Obróciłam się pospiesznie, zapominając o tym, że jeszcze kilka sekund temu chciałam ukryć swoje łzy.

– Słucham? – spytałam, wciąż nie dowierzając temu, co przed chwilą usłyszałam.

– Ostatnie siedem dni – powtórzył, patrząc mi prosto w oczy.

Chciałam skakać z radości, wypełniła mnie ekscytacja. Szybko jednak zeszłam na ziemię, uświadamiając sobie, że tydzień to zbyt krótki okres, abym zdołała zgromadzić wystarczają sumę pieniędzy. Oklapłam.

– Dziękuję – powiedziałam bez przekonania.

Mężczyzna skinął krótko głową. Zrobił krok w stronę wyjścia, lecz zawahał się i po raz ostatni obrócił w moją stronę.

– Myślała pani, żeby zamknąć biznes? – zapytał.

– Tak – przyznałam cicho. – Ale tego nie zrobię.

Nie zawiodę rodziców.

– Była pani w banku? – zasugerował.

Pokręciłam głową.

– Nie.

– Niech pani spróbuje. To może być jedyna nadzieja.

Po tych słowach odwrócił się i odszedł, zostawiając mnie samą z natłokiem myśli w głowie.

Z jękiem opadłam na krzesło ustawione za ladą. Ukryłam twarz w dłoniach i wybuchnęłam głośnym płaczem. Czułam się okropnie. Zaprzepaściłam rodzinny interes rodziców, miejsce, które było dla nich tak

ważne. Po ich tragicznej śmierci obiecałam sobie, że zrobię wszystko, aby antykwariat był naszą dumą. To wszystko, co mi po nich zostało…

Wyprostowałam się na krześle i rozejrzałam wokół. Potężne regały od góry do dołu zostały wypełnione książkami. Każda z nich czekała na swój nowy dom. Wytarłam dłonią mokry policzek. Przywołałam wspomnienia, na których byli rodzice. Widziałam, jak tata w okularach i swojej ulubionej koszuli w kratę układa książki na półkach. Mama zawsze stała za kasą, wszystko kontrolowała, uwielbiała to robić.

Niemal słyszałam ich głośny śmiech, kiedy dokuczali sobie nawzajem. Uśmiechnęłam się smutno, nie po raz pierwszy tęskniąc za tymi chwilami pełnymi beztroski.

Ten facet miał rację. Musiałam udać się do banku, choć sama myśl o kredycie do spłaty napawała mnie przerażeniem. Mogłam się jednak chociaż zapytać, by wiedzieć, czy w ogóle istnieje taka możliwość w moim przypadku.

Zabrałam torbę i zamknęłam lokal. Mieszkałam w Miami od urodzenia i choć miasto było ogromne, to dobrze znałam najbliższą okolicę i wiedziałam, że bank nie znajduje się daleko. Wystarczająco blisko, aby pokonać odległość pieszo, bez wydawania pieniędzy na taksówkę.

Im bliżej byłam, tym bardziej się denerwowałam. W końcu dotarłam na miejsce. Zadarłam głowę i spojrzałam na logo banku. Od razu pomyślałam, by stamtąd uciekać. Szybko jednak zdusiłam to uczucie w zarodku. Musiałam chociaż spróbować.

Zmusiłam się, by wejść do środka. Głowy ludzi czekających w kolejce obróciły się w moją stronę. Posłałam im nerwowy uśmiech. Jak tylko zamknęły się za mną drzwi, żołądek zawiązał mi się w supeł. Kobieta w białej koszuli siedząca za kontuarem spojrzała na mnie pytająco.

– Pani do mnie? – spytała.

– Nie wiem – przyznałam. – Chcę ubiegać się o kredyt.

– To musi pani rozmawiać z dyrektorem. – Wskazała głową przeszklone pomieszczenie kilka metrów dalej.

Podążyłam za jej spojrzeniem, wypatrując wspomnianego mężczyzny.

– Jest kolejka?

– Nie – odparła. – Niech pani usiądzie, dyrektor wyszedł na śniadanie, ale powinien niedługo wrócić.

Skinęłam głową, po czym skierowałam się do jednego z pustych foteli.

Usiadłam i skrzyżowałam nogi w kostkach, aby nie podskakiwały ze zdenerwowania. Położyłam dłonie płasko na udach, by uniknąć obgryzania paznokci. Minuty się dłużyły, a wraz z nimi rósł mój stres. Zaczęłam przeglądać wiadomości w Internecie, próbując zająć czymś myśli. Kątem oka obserwowałam wchodzących i wychodzących klientów.

Znienacka padł na mnie czyjś cień. Podniosłam głowę i ujrzałam przed sobą mężczyznę w garniturze. Sunęłam powoli wzrokiem po jego sylwetce, od dołu przez granatowe spodnie od garnituru po błękitną koszulę skrytą pod marynarką. Kiedy dotarłam do twarzy, musiałam zamrugać kilkakrotnie, aby upewnić się, że nie śnię.

Ach, co to był za mężczyzna!

Szczękę pokrywał mu ciemny zarost, jego usta były zaciśnięte jakby w wyrazie zniecierpliwienia. Ciemne oczy patrzyły na mnie wyczekująco. Brązowe włosy miał odrobinę dłuższe i potargane.

– Pani do mnie? – zapytał głosem, od którego zadrżałam.

O rany, co zrobił ze mną sam jego widok. Zmusiłam się, aby odzyskać panowanie nad sobą. Był sporo ode mnie starszy, tym bardziej nie chciałam się przed nim zbłaźnić. Odchrząknęłam.

– Czekam na dyrektora – odparłam, wreszcie odzyskując panowanie nad głosem.

– Mike Howells, dyrektor banku – przedstawił się.

– Och… – mruknęłam, zrywając się na równe nogi. – Keira Adams. – I zanim zdążyłam to przemyśleć, wyciągnęłam rękę w jego stronę.

Mężczyzna zerknął przelotnie na moją dłoń i się zawahał. Nagle zapragnęłam się wycofać, ale wyglądałoby to głupio. Jeśli on nie uściśnie mi ręki, będzie bardzo niezręcznie. Trwałam więc tak w bezruchu jak kretynka, aż w końcu mężczyzna wyciągnął rękę. Jego palce oplotły moją dłoń i w chwili, gdy dotknął mojej skóry, przeszył mnie prąd. Otworzyłam szeroko oczy, patrząc na jego przystojną twarz. Coś po niej przemknęło i zrozumiałam, że on też to poczuł.

Cofnęłam rękę, ukradkiem zaczerpując głębszy wdech.

– Zapraszam do gabinetu – oznajmił, gestem wskazując pobliskie drzwi.

Puścił mnie przodem, chwyciłam torbę i wchodząc do biura, mocno zacisnęłam na niej palce. Przystanęłam przy wolnym fotelu, czekając, aż mężczyzna obejdzie biurko i znajdzie się na wprost mnie. Dyskretnie rozejrzałam się po wnętrzu, dostrzegając na ścianie kilka dyplomów oraz półkę z dziwnie wyglądającymi przedmiotami.

– Proszę usiąść – powiedział, po czym zajął miejsce na dużym czarnym fotelu.

Przysiadłam na brzegu kompletnie onieśmielona. Przed obcym facetem musiałam tłumaczyć swoje problemy finansowe oraz fakt, że nie potrafię sama udźwignąć rodzinnego biznesu. Spojrzałam na niego niepewnie. Mężczyzna skinął zachęcająco głową, ale ja nie potrafiłam się przemóc, by coś powiedzieć.

– Czym mogę służyć? Proponuję, żebyśmy przeszli na ty, tak będzie nam łatwiej rozmawiać.

Odetchnęłam z ulgą.

– Zgoda – potwierdziłam, poprawiając się na krześle. – Chcę ubiegać się o kredyt.

Mike skinął raz głową.

– Masz już u nas konto? – zapytał, zaglądając do komputera.

– Nie – odparłam. – Najpierw chcę się dowiedzieć, czy jest w ogóle taka możliwość. Oczywiście wtedy założę konto – zapewniłam go szybko.

– Będę potrzebował kilku dokumentów, by sprawdzić, czy masz zdolność kredytową – wyjaśnił, łącząc dłonie i opierając je na biurku.

Mój wzrok umknął w kierunku jego napiętych bicepsów. Lekki uśmiech wykrzywił usta mężczyzny. Jasna cholera! Był doskonale świadomy tego, że mu się przyglądam, oraz temu, że może mi się podobać.

– Na przykład jakich? – spytałam, tracąc nadzieję.

Jeden jego rzut oka na rachunki i natychmiast mi odmówi. Równie dobrze mogłam już wstać i sobie pójść.

– Wyciąg z konta, wypłaty z ostatnich kilku miesięcy. Umowę, jeśli jesteś gdzieś zatrudniona.

Zgarbiłam się, co nie umknęło jego uwadze.

– Oczywiście – powiedziałam bez przekonania.

– Gdzie pracujesz? – rzucił, klepiąc coś na klawiaturze.

– Słucham? – Zaskoczona zmarszczyłam brwi.

– Pytam orientacyjnie, by poznać wysokość twoich dochodów – wyjaśnił.

– Prowadzę antykwariat – odpowiedziałam.

Mężczyzna oderwał wzrok od komputera i wbił go we mnie.

– Chcesz wziąć kredyt na własny biznes? – dopytywał się.

– Tak – potwierdziłam.

Odchylił się w fotelu, stukając palcem w podłokietnik.

– Dopiero go otworzyłaś i nie idzie? – zgadywał.

– Nie – zaprzeczyłam. – To rodzinny interes. Ostatnimi laty trochę podupadł, potrzebuję pieniędzy.

– Chcesz mojej rady? Odradzam ci kredyt – powiedział, wprawiając mnie tym w osłupienie.

– Dlaczego?

– Bo to martwy biznes, na tym nie zarobisz – wyjaśnił.

Zacisnęłam mocniej palce na torebce. Dyrektor uniósł lekko brwi, widząc moją reakcję.

– Nie mogę zamknąć sklepu, to rodzinna pamiątka – powtórzyłam, jakbym była głucha na jego słowa.

Mężczyzna westchnął ciężko.

– W ten sposób wpakujesz się w długi.

– Już je mam, nie rozumiesz? – spytałam ze łzami w oczach.

Działałam desperacko, po prostu musiałam coś zrobić.

– I chcesz spłacić długi, biorąc kredyt? – zapytał, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami. Pokręcił głową z politowaniem. – Musisz być nienormalna.

Zerwałam się na równe nogi, wściekła za znieważenie. Walnęłam otwartymi dłońmi w blat biurka, pochylając się nad mężczyzną. Na ułamek sekundy jego wzrok uciekł w kierunku mojego biustu.

– Nie pozwalaj sobie, palancie – warknęłam, zaskakując tym samą siebie.

Mężczyzna zacisnął mocno szczęki. I właśnie szlag trafił moją szansę na kredyt. Miałam to jednak głęboko w czterech literach, facet tak mnie wkurzył, że zamierzałam mu dać w kość.

– Nie masz prawa obrażać mnie za chęć uratowania rodzinnego biznesu.

– Nie obrażam cię, stwierdzam fakt, że musisz być szalona, by jedynie narobić sobie jeszcze więcej zadłużenia – odparł, przybliżając do mnie swoją twarz.

Zabrakło mi tchu.

Niespodziewana bliskość tego charyzmatycznego mężczyzny sprawiła, że zakręciło mi się w głowie. Mój wzrok błądził po jego przystojnej twarzy, skupiał się odrobinę dłużej na lekko rozchylonych ustach, których kącik uniósł się nieznacznie w krzywym uśmiechu. Oprzytomniałam.

– Dasz mi ten kredyt czy nie? – Wyprostowałam się i spojrzałam na niego z góry.

Dyrektor pokręcił głową.

– Ile chcesz? – zapytał mimo tego.

– Siedem tysięcy.

Przeczesał dłonią swoje ciemne włosy. Zrozumiałam, dlaczego wciąż były rozczochrane.

– Jak zamierzasz je spłacić?

To było pytanie, na które nie miałam odpowiedzi. Zacisnęłam usta w wąską kreskę i zaczęłam przechadzać się po gabinecie, czując na sobie ciemne spojrzenie dyrektora.

– Zainwestuję w reklamę – zaczęłam wyliczać. – Zatrudnię kogoś, kto się na tym zna. Zdobędę klientów.

– Stać cię, aby kogoś zatrudnić? – W jego głosie słychać było powątpiewanie.

Postukałam palcem w dolną wargę.

– Nie rozumiesz, że jestem gotowa zrobić wszystko? – spytałam, bezradnie rozkładając ręce.

Ku mojemu zaskoczeniu, mężczyzna wstał, okrążył biurko i podszedł do mnie.

Zaczął lustrować mnie spojrzeniem od ciemnych jeansów, które opinały moje nogi oraz biodra, po płaski brzuch i piersi rysujące się pod materiałem białej koszulki. Kiedy dotarł do twarzy, zatrzymał się na dłużej. Przyglądał się moim pełnym ustom, teraz rozchylonym w wyrazie oburzenia.

Czułam, jak policzki pokrywają mi ogniste rumieńce. Jego oczy śledziły kaskadę blond włosów, które opadały mi swobodnie na ramiona i plecy. Na koniec spojrzał w moje błękitne tęczówki.

– Powiedziałaś, że jesteś w stanie zrobić wszystko? – spytał cicho, stając zdecydowanie zbyt blisko mnie.

Dopiero teraz dostrzegłam jego wysportowaną sylwetkę. Musiał spędzać godziny na siłowni… Był wyższy ode mnie o co najmniej pół głowy i czuć było od niego drogie męskie perfumy. Przez chwilę zastanowiłam się, o ile mógł być ode mnie starszy. Na pewno nie mniej niż siedem lat…

– Nie rozumiem… – odparłam, cofając się nieznacznie.

Dziki błysk w jego ciemnym spojrzeniu sprawił, że nagle zwątpiłam w swoje słowa. Po kilku krokach moje plecy zetknęły się ze ścianą. Moja pierś unosiła i opadała, zdradzając przyspieszony oddech. Przypominał drapieżnika, który właśnie zapędził swoją ofiarę w kąt.

Zjeżyłam się. Nie byłam ofiarą.

– Mam dla ciebie propozycję nie do odrzucenia – wymruczał, zatrzymując się zaledwie kilka centymetrów przede mną.

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Raczej nie skorzystam. – Zerknęłam w kierunku torebki, zastanawiając się, jak mogłabym po nią sięgnąć i następnie stąd zwiać.

– Ty potrzebujesz pieniędzy, a ja potrzebuję narzeczonej – powiedział, wpatrując się w moją twarz.

Zatkało mnie. Spojrzałam na niego szeroko otwartymi oczami. Czy on właśnie składał mi niemoralną propozycję?!

– Oszalałeś?! – podniosłam głos, dosłownie gotując się ze złości. – Nie wstyd ci?!

Położyłam mu dłonie na piersi i go odepchnęłam. Czułam pod materiałem koszuli, jak mężczyzna napina twarde jak skała mięśnie.

– Nie krzycz, najpierw mnie wysłuchaj – syknął. – Dam ci te pieniądze, bez żadnych prowizji, jeśli zgodzisz się przez ten weekend udawać moją narzeczoną.

Mój świat zawirował. Byłam w takim szoku, że zupełnie zapomniałam, jak się oddycha.

To był jakiś psychol!

Rozdział 2

– Nigdy w życiu się nie sprzedam – wycedziłam.

Furia zawładnęła moim ciałem.

Krew zagotowała się we mnie, zadziałałam instynktownie.

Uniosłam dłoń i zamachnęłam się, usiłując wymierzyć mężczyźnie siarczysty policzek.

Ten jednak był ode mnie szybszy. Chwycił mój nadgarstek, zanim moja ręka zetknęła się z jego policzkiem. W oczach dyrektora banku zapłonęła wściekłość.

– Nie chcę cię kupić – warknął, tracąc panowanie nad sobą. – Proponuję ci układ, na którym oboje skorzystamy.

Pokręciłam głową.

– Nie będę z tobą sypiać za pieniądze – oświadczyłam.

– Nie będziesz musiała, nie dotknę cię palcem. Przekonamy jedynie moją rodzinę, że jesteśmy zaręczeni – odparł.

Zamrugałam.

– Słucham? – wydukałam. – Mamy udawać parę?

– Wreszcie zrozumiałaś – mruknął.

Zjeżyłam się.

– Co to ma znaczyć? – syknęłam na niego.

Mężczyzna posłał mi ostre spojrzenie.

– Do tej pory myślałaś, że chcę cię potraktować jak dziwkę – odpowiedział, nie gryząc się w język.

Otworzyłam usta i zaraz zamknęłam je z powrotem zszokowana jego bezpośredniością.

– Puść mnie – zażądałam, wyszarpując rękę z uścisku.

Dyrektor cofnął się kilka kroków, a ja poczułam, jak chłodne powietrze owiewa moją rozgrzaną skórę. Uspokoiłam oddech.

– Upewniam się, czy dobrze zrozumiałam. Mam udawać narzeczoną przed twoją rodziną, a ty dasz mi za to kredyt?

Nie mieściło mi się to w głowie. To zdanie wypowiedziane na głos brzmiało jeszcze mniej wiarygodnie.

– Właśnie tak – potwierdził.

Parsknęłam śmiechem. Dyrektor banku spojrzał na mnie spod zmarszczonych brwi.

– Mogę wiedzieć, co cię tak rozbawiło? – zapytał.

– Przecież nikt nam nie uwierzy! – zawołałam, łapiąc się za brzuch. – Nie masz żadnej koleżanki, znajomej? Kogoś z pracy?

– To musi być nieznajoma – wyjaśnił, choć dla mnie wciąż pozostało to niezrozumiałe.

– Dlaczego? – spytałam bez ogródek.

– Bo tylko wtedy moja rodzina w to uwierzy. To musi być kobieta skromna, z klasą. O przeciętnej urodzie.

Poczułam się urażona.

– Ty się nadajesz – skwitował.

Spiorunowałam go wzrokiem.

– Skąd mam pewność, że mnie nie oszukasz? I na jakiej podstawie wierzysz, że spłacę ten kredyt? Przed chwilą przecież powiedziałam ci, że mam długi.

Jego plan wydawał się szalony tak samo, jak on sam.

W życiu się na to nie zgodzę.

– Poręczę za ciebie. Jeśli nie będziesz zdolna, by spłacić kwotę, zrobię to za ciebie.

Zamurowało mnie. Wpatrywałam się w niego z niedowierzaniem.

– Co? – pisnęłam. – Poręczysz za obcą kobietę?

– Nie za obcą kobietę, tylko za swoją narzeczoną – powiedział.

Miałam wrażenie, że moja głowa zaraz eksploduje.

– Jesteś chory – wymamrotałam. – Skąd mam mieć pewność, że udzielisz mi tego kredytu?

Mężczyzna obszedł biurko i wrócił na swój fotel. Podeszłam z powrotem do krzesła i chwyciłam się go, czując, że zaczyna mi się kręcić w głowie.

– Jeśli masz być spokojniejsza, to sporządzimy umowę – wytłumaczył. – Siadaj.

Instynktownie wykonałam jego polecenie, za co od razu skarciłam się w myślach.

Tak, wspaniale, pokaż mu, że nie masz osobowości!

– Jaką umowę?

– Że nasz udawany związek potrwa tylko do końca tego tygodnia, a w następny poniedziałek pieniądze znajdą się na twoim koncie.

Jego słowa zawisły w powietrzu.

– To szaleństwo – powiedziałam do samej siebie.

– Jeśli nie chcesz, to wyjdź, ale wtedy nie dostaniesz kasy i twój biznes upadnie – skwitował, unosząc dłonie. – Decyzja należy do ciebie.

Zawahałam się. Powinnam była odmówić i nie zastanawiać się nad tym ani sekundę dłużej, ale jego słowa wciąż rozbrzmiewały w mojej głowie. Spojrzałam w twarz mężczyzny, który mógł się stać zarówno moim wybawieniem, jak i utrapieniem.

Wyrzuciłam mu, że jest szalony. Ja także musiałam być, skoro rozważałam przyjęcie jego propozycji.

– Żadnych kontaktów cielesnych – podkreśliłam.

Dyrektor skinął głową.

– Jest jedno „ale” – zaczął, na co stężałam. – Aby przekonać moją rodzinę, będziemy musieli zachowywać się jak zakochani.

Prychnęłam pod nosem.

– To nic trudnego – mruknęłam.

Oparł się o biurko, przeszywając mnie spojrzeniem.

– To znaczy, że będziemy musieli przy nich obejmować się i pewnie pocałować.

– W usta? – pisnęłam spanikowana.

Uśmiechnął się z satysfakcją.

– Zakochani tak robią – odparł.

Niech to szlag!

– Nie ma mowy – zaprotestowałam.

– Czyli rozumiem, że się nie zgadzasz?

Miałam ochotę go udusić. Dupek specjalnie mnie podpuszczał.

– Nie będziemy się całować – powtórzyłam.

– A jak inaczej udowodnisz im, że się kochamy? – odpowiedział pytaniem na pytanie.

Nie znalazłam na nie odpowiedzi. Skrzywiłam się.

– Niech cię szlag trafi – wyplułam.

Arogancki uśmiech wykrzywił jego usta.

– Dla twojego dobra lepiej, żeby się tak nie stało – odbił piłeczkę.

Znałam go pięć minut i już nienawidziłam z całego serca. Wstałam z fotela, zyskując kilka cennych sekund, zanim odpowiedziałam.

– Kiedy chcesz podpisać papier? – rzuciłam.

Powinnam była to przemyśleć, ale czy miałam inną możliwość?

– Jak najszybciej – odparł bez zastanowienia. – Dziś wieczorem.

Chwyciłam się oparcia, wybałuszając na niego oczy.

– Dziś? – powtórzyłam.

– Tak – potwierdził, zaglądając w kalendarz. – O dwudziestej pierwszej będzie okej. Przyjadę po ciebie.

Nie zapytał, on zadecydował za mnie.

– Nie – wysyczałam. Mężczyzna podniósł głowę znad swoich notatek i wbił we mnie niezadowolone spojrzenie.

– Słucham? – Uniósł wysoko brwi.

Ściągnęłam łopatki, sztyletując go spojrzeniem.

– Przyjadę sama. Podaj adres, będę u ciebie o dziewiątej – oświadczyłam.

– Zgoda – ustąpił, mocno mnie tym zaskakując.

Oderwał kawałek kartki, po czym zapisał na niej swój adres. Przesunął nią po blacie w moją stronę. Chwyciłam papier i zerknęłam przelotnie na nazwę ulicy. Przynajmniej wiedziałam mniej więcej, w którym rejonie miasta się znajdowała.

Ruszyłam w stronę drzwi, nie zawracając sobie głowy pożegnaniem.

– Do zobaczenia wieczorem, Keiro – rzucił, kiedy naciskałam klamkę.

– Do zobaczenia – odparłam, opuszczając jego gabinet.

Drzwi zamknęły się za moimi plecami, oddzielając mnie od tego szalonego mężczyzny, a moja pierś wciąż unosiła się i opadała w przyspieszonym oddechu. Kobieta siedząca za kontuarem, z którą rozmawiałam wcześniej, popatrzyła na mnie pytająco. Zmusiłam się, by posłać jej uspokajający uśmiech, po czym pognałam w kierunku drzwi.

Wypadłam na ulicę jak strzała, wpadając między ludzi idących chodnikiem. Kilkoro z nich rzuciło mi krzywe spojrzenia, które zignorowałam.

Oszalałam. Musiałam kompletnie stracić rozum, żeby przyjąć tę nienormalną propozycję! A co zrobiłam? Zgodziłam się! Jak mogłam przystać na fałszywe narzeczeństwo z facetem, którego nie znałam? Do tego na przekonanie całej jego rodziny, że to prawdziwe uczucie. Zaśmiałam się głośno. Musiałam wyglądać na niespełna rozumu.

Zmusiłam nogi do ruchu i zaczęłam iść w kierunku domu. Nawet nie próbowałam otwierać antykwariatu, nie miałam do tego głowy. Ciągle nie mogłam pozbyć się wrażenia, że podpisuję umowę z samym diabłem.

Przez resztę dnia siedziałam jak na szpilkach. Okropnie denerwowałam się tym spotkaniem. Przebrałam się, chcąc sprawiać wrażenie kobiety niezależnej. Zamieniłam białą bluzkę na czerwony top oraz szpilki w tym samym kolorze. Do niewielkiej torebki wrzuciłam komórkę, dokumenty i długopis, tak na wszelki wypadek.

Włosy, które uważałam za swój jedyny atut, zostawiłam rozpuszczone. Kiedy wyszłam przed dom, taksówka już na mnie czekała. Podałam kierowcy adres i niecierpliwie czekałam, aż ten zawiezie mnie we wskazane miejsce.

Wjechaliśmy w dzielnicę bogatych ludzi, rozglądałam się z ciekawością po przepięknych willach skrytych za wielkimi murami.

Zatrzymaliśmy się przy jednej z bram, wręczyłam mężczyźnie opłatę za usługę i wysiadłam. Taksówka odjechała, a ja zostałam sama na ulicy. Wbiłam wzrok w bramę, choć stopy wrosły mi w ziemię.

Nagle zapragnęłam uciec. Cała ta umowa wydawała mi się jeszcze głupsza, a wizyta w domu obcego faceta mało odpowiedzialna.

– Postanowiłaś zrezygnować?

Stałam już plecami do domu, kiedy przez domofon usłyszałam kpiący głos dyrektora banku. Zacisnęłam zęby oraz pięści. Wzięłam głęboki wdech, po czym zwróciłam się twarzą do kamery, przywołując na usta najbardziej sztuczny uśmiech, na jaki było mnie stać.

– Chciałbyś – odparłam, pochodząc do furtki. – Otworzysz czy podpiszemy papiery na ulicy?

Nie odpowiedział, ale dźwięk zwalniający blokadę zamka umożliwił mi wejście na posesję. Moje stopy znalazły się na starannie wysypanym żwirku, który krętą ścieżką prowadził do parterowego domu. Przez ogromne okna dostrzegłam masywny drewniany stół, znajdujący się najprawdopodobniej w jadalni. Idealnie przystrzyżony trawnik zdradzał częste wizyty ogrodnika w tym miejscu. Kilka wysokich drzew latem rzucało upragniony cień.

Ruszyłam przed siebie, aż dotarłam do drewnianych stopni. Wspięłam się na nie i uniosłam rękę, by zapukać, ale ta zawisła w powietrzu, kiedy drzwi otworzyły się same. Moim oczom ukazał się Mike w tych samych granatowych spodniach od garnituru i błękitnej koszuli zbyt rozpiętej pod szyją. Widok fragmentu opalonej skóry sprawił, że moje zmysły rozgrzały się do czerwoności.

Potrząsnęłam głową wściekła na samą siebie za te durne myśli. Z satysfakcją zauważyłam, że on również mi się przygląda. Jego wzrok błądził po moich jeansach, aż dotarł do nagich ramion, by w końcu zatrzymać się na twarzy.

– Wejdź – powiedział, odsuwając się nieznacznie.

Przekroczyłam próg i przeszłam obok mężczyzny. Nie wiedziałam, czy zrobił to specjalnie, ale zostawił niewiele miejsca i kiedy go mijałam, moje nagie ramię otarło się o jego tors. Przyspieszyłam, by jak najprędzej znaleźć się daleko od niego. Szłam korytarzem, nie wiedząc dokąd, aż ten skończył się i weszłam do przestronnego salonu.

Zatrzymałam się na chwilę, rozglądając dookoła. Wnętrze zostało urządzone męską ręką, w ciemnych kolorach i pozbawione kobiecych dodatków. Po prawej stronie znajdowała się wielka sofa z ławą, przed nią kominek, a nad nim telewizor. Po lewej z kolei, pod samym oknem, był stół, który widziałam z ogrodu. Na wprost znajdowało się wyjście na taras, które właściciel zostawił otwarte, bo firanki powiewały na wietrze.

– Zapraszam do ogrodu. – Wskazał ręką taras.

Przeszłam we wskazanym kierunku, wychodząc z domu na ogromną werandę. Ale to ogród sprawił, że zabrakło mi tchu. Drzewa, a między nimi hamak. Podświetlany basen, piękne fotele z ogromnymi poduchami.

Tu było przepięknie.

Na tarasie znajdował się stół, na którym leżały dokumenty.

Poczułam, jak Mike staje za moimi plecami.

– Masz piękny ogród – wypaliłam bez namysłu.

– Dziękuję – odparł cicho. – Usiądź. – Wskazał na krzesło po swojej prawej.

Sam zajął miejsce u szczytu stołu i przysunął do siebie swoją kopię dokumentów. Ani myślałam siadać obok. Żeby ten bijący od niego testosteron pozbawił mnie zdrowego rozsądku? Na pewno nie.

Wzięłam umowę i przeszłam z nią na drugi koniec stołu, po czym zajęłam miejsce na wprost gospodarza. Mike nie skomentował mojego zachowania.

– Gotowa? – upewnił się.

– Tak – potwierdziłam.

Zaczęłam przesuwać wzrokiem po tekście. Na pierwszy rzut oka przypominał on normalną umowę między dwoma stronami. Dane Mike'a zostały już wpisane, brakowało tylko moich.

– Tu jest długopis – powiedział.

– Mam swój – odparłam, wyciągając z torebki ten, który wzięłam ze sobą z domu.

Wpisałam swoje imię, nazwisko, adres oraz wiek.

Przy tym ostatnim zmarszczyłam brwi i cofnęłam się kilka linijek. Jednak miałam rację. Mike był ode mnie starszy o siedem lat.

– Przejdźmy do punktu pierwszego – zaczął.

Odszukałam wskazany fragment i przeczytałam.

– Masz jakieś uwagi?

Umowa zostaje zawarta między Mikiem Howellsem, zamieszkałym przy Cornvall Street 78, lat trzydzieści siedem, a Keirą Adams, zamieszkałą przy 4th July Street, lat trzydzieści. Obie strony zgadzają się zawrzeć fikcyjny związek narzeczeński na okres siedmiu dni.

– Nie – powiedziałam zgodnie z prawdą.

– Zatem przejdźmy dalej.

Obie strony deklarują dołożyć wszelkich starań, aby rodzina Howellsów, z Natalie Howells na czele, uwierzyła w prawdziwość tej relacji.

– Kim jest Natalie? – spytałam, dostrzegając nieznane imię w tekście.

Podniosłam głowę znad kartki i spojrzałam na mężczyznę po drugiej stronie stołu.

– To moja matka – wyjaśnił Mike.

– Och – mruknęłam. – Co masz na myśli, mówiąc „wszelkich starań”?

– To, że zrobimy wszystko, aby być jak najbardziej wiarygodni – odparł, patrząc mi prosto w oczy.

Zadrżałam nieznacznie.

– Ustalmy pewne granice – zaprotestowałam.

– Czytaj dalej – powiedział.

Zacisnęłam usta w wąską kreskę i wróciłam wzrokiem do tekstu.

Na potrzeby wiarygodności, w skrajnych przypadkach i za zgodą obu stron, może dojść do kontaktów cielesnych.

Poderwałam głowę i przeszyłam Mike’a lodowatym spojrzeniem.

– Nie ma mowy – warknęłam.

Mężczyzna pozostał niewzruszony.

– Tam jest napisane „za zgodą obu stron” – powiedział.

– O jakie kontakty cielesne chodzi? – Mocniej zacisnęłam palce na kartce.

Mike wzruszył niedbale ramionami.

Zapragnęłam go czymś walnąć. Serce waliło mi w piersi, a ten siedział jakby nigdy nic.

– Pocałunek, trzymanie się za ręce, obejmowanie – wyliczył. – To nic takiego, Keiro. Całowałaś się już chyba kiedyś, prawda?

Kącik jego ust drgnął w kpiącym uśmiechu.

– Zgoda – wysyczałam przez zaciśnięte zęby.

Przy pierwszej lepszej okazji gdzieś go utopię.

Po upływie siedmiu dni i tylko w przypadku sukcesu Keirze Adams zostanie udzielony kredyt gotówkowy pozbawiony prowizji na kwotę siedmiu tysięcy dolarów. Żyrantem zostanie Mike Howells.

Położyłam kartkę płasko na stole, prostując plecy. Jeżeli plan nie wypali, to nie dostanę kasy i moja jedyna szansa na uratowanie antykwariatu legnie w gruzach. W milczeniu patrzyłam, jak Mike składa podpis na swoim egzemplarzu. Wzięłam do ręki długopis i zawahałam się przez sekundę. Mocniej zacisnęłam na nim palce, czując, jak dłonie zaczynają mi się pocić.

Z duszą na ramieniu złożyłam podpis na dole kartki i podałam ją Mike'owi. Mężczyzna wręczył mi swoją, którą również podpisałam. Złożyłam papier bez czytania i wetknęłam do torebki, byleby tylko nie musieć na niego patrzeć.

Wstałam, spoglądając na mężczyznę z góry. Ten uniósł głowę i odwzajemnił moje spojrzenie.

– Dobranoc – rzuciłam.

– Nie chciałabyś uczcić umowy? – zapytał drwiącym tonem, również wstając.

Prychnęłam. Wyminęłam go bez słowa, kierując się prosto do wyjścia. Nie musiałam się odwracać, by wiedzieć, że podąża za mną. Czułam na plecach ciężar jego intensywnego spojrzenia. Dotarłam do drzwi, chwyciłam za klamkę i otworzyłam je mocnym szarpnięciem. Spojrzałam za siebie dopiero, gdy byłam już za progiem.

Mike wsparł się ramieniem o futrynę. Odprowadzał mnie wzrokiem.

– Przyjadę po ciebie jutro – powiedział.

Od razu się zjeżyłam.

– Po co? – zapytałam ostro.

– Musimy się bliżej poznać, a mamy mało czasu.

– Nie musimy tego robić – oznajmiłam. – Będziemy improwizować.

Mike ruszył w moją stronę i zatrzymał się zaledwie kilka centymetrów od mojego ciała. Zadarłam głowę, by móc wciąż patrzeć mu prosto w oczy.

– A jeśli zapytają cię o to, na co jestem uczulony? Lub czy lubię jeść ryby?

Stał zbyt blisko, nie mogłam oddychać. Widziałam w jego oczach satysfakcję z tego, jak na mnie działa. Byłam na siebie wściekła.

– Odpowiem, że żyjesz miłością i nic nie jest ci straszne. A teraz dobranoc – wysyczałam mu prosto w twarz.

Obróciłam się na pięcie i odmaszerowałam, zostawiając go samego.

Rozdział 3

Wstałam dziś o wiele wcześniej niż zazwyczaj. Źle spałam tej nocy, oblewał mnie zimny pot za każdym razem, kiedy przykrywałam się kocem. Z kolei gdy próbowałam się odkryć, dostawałam dreszczy.

Skoro już zostałam rannym ptaszkiem, to postanowiłam otworzyć wcześniej antykwariat. Wśród książek zawsze czułam się lepiej, a po nieprzespanej nocy byłam wściekła jak osa. Dlatego też włożyłam swój ulubiony czarny dres i związałam włosy na czubku głowy. Odstawiłam do zlewu pusty kubek po kawie i wyjrzałam przez okno. Niewielkie podwórko świeciło pustkami.

Kiedy byłam mała, rodzice zawsze dbali o to, abym miała zajęcie. Tata zrobił mi huśtawkę, która rozleciała się po latach. Mama wymyślała genialne zabawy, dzięki którym ogród przenosił mnie do innego świata. Trudno mi było pogodzić się z tym, że już ich nie ma.

Opuściłam kuchnię i przeszłam na niewielki korytarz, w którym wisiało sporych rozmiarów lustro.

Pamiętałam, jak mama przyniosła je do domu, zachwycając się jego mosiężną drewnianą ramą. Wtedy nie rozumiałam jego piękna, dziś natomiast zachwycałam się nim tak samo, jak ona wtedy.

Włożyłam białe adidasy, wzięłam torebkę oraz klucze i wyszłam z domu. Mieszkaliśmy w spokojnej dzielnicy, gdzie wszyscy sąsiedzi doskonale się

znali. Pokonując drogę do centrum, kilkakrotnie zostałam zatrzymana przez starsze panie pytające o moje samopoczucie. Każdej z nich dziękowałam z uprzejmym uśmiechem, a gdy dotarłam do antykwariatu, bolały mnie policzki.

Tuż po przekroczeniu progu wciągnęłam głęboko do płuc zapach książek. Uwielbiałam go, koił moje zszargane nerwy. Przespacerowałam się między regałami, poprawiając ułożenie książek.

Następnie pozamiatałam i wytarłam kurze. Odebrałam kilka telefonów i odmówiłam przyjęcia kolejnych dostaw. W międzyczasie obsłużyłam też kilku klientów, a na koniec usiadłam na krześle za ladą i zaczęłam obmyślać kampanię reklamową, jakkolwiek to brzmiało. Pieniądze, które otrzymam z banku wystarczą, by pokryć wszystkie długi, zostanie mi trochę, by zainwestować w reklamę.

I właśnie wtedy wpadłam na genialny pomysł. Zacznę nagrywać filmiki na TikTok. Dzięki Internetowi można było dotrzeć do ogromnej liczby ludzi. Wiedziałam, że nie stanę się dzięki temu sławna, ale istniała szansa, że ściągnę tak klientów z okolicy.

Zaczęłam planować nagranie pierwszego wideo. Wypełniała mnie ekscytacja, kiedy ustawiałam telefon w wybranym przez siebie miejscu. Dałam się prowadzić intuicji, stanęłam przed aparatem i po prostu zrobiłam to, co dyktowało mi serce. Po skończeniu nagrywania uznałam, że wyszło idealnie. Dodałam efekt oraz napisy, dobrałam muzykę i opublikowałam.

Kiedy nagranie pojawiło się w sieci, nagle ogarnęły mnie wątpliwości. A co, jeśli tylko się ośmieszyłam?

Zestresowana co chwilę odświeżałam swój profil, z mocnym biciem serca wyczekując pierwszego polubienia. Kiedy nie nadchodziło przez pierwszych kilka minut, zrezygnowana zablokowałam telefon.

– Co ty robisz? – Męski głos niespodziewanie dobiegł zza moich pleców.

Krzyknęłam i podskoczyłam, mając wrażenie, że serce zaraz wyskoczy mi z piersi. Natychmiast odwróciłam się na pięcie, stając twarzą w twarz z

Mikiem.

– O mało nie dostałam przez ciebie zawału! – wrzasnęłam na niego.

Mężczyzna zlustrował mnie ciemnym spojrzeniem.

– Co robiłaś?

– Nagrywałam TikToka – burknęłam w odpowiedzi.

Ku mojemu zdziwieniu, Mike parsknął śmiechem. Spiorunowałam go wzrokiem.

– Nie pytałam cię o zdanie – warknęłam, urażona jego reakcją. – Przyszedłeś kupić książkę? – zakpiłam.

Mężczyzna spoważniał.

– Nie rozumiem tej ironii – odparł.

– Nie wyglądasz na typa, który dużo czyta – powiedziałam, chowając telefon do kieszeni i stając za ladą.

– Bo nie noszę okularów i sweterka w serek? – Tym razem w jego głosie pobrzmiewała kpina.

Zacisnęłam zęby.

– Ludzie, którzy dużo czytają, są kulturalni, ty do nich nie należysz – odcięłam się.

Uśmiechnął się arogancko, jeszcze bardziej wyprowadzając mnie z równowagi. Ubrany w idealnie skrojony garnitur oraz kremową koszulę rozpiętą pod szyją kojarzył się raczej z magazynem dla pań niż biblioteką.

Powoli podszedł do pobliskiego regału i zaczął przeglądać poustawiane na nim książki. Nie potrafiłam oderwać od niego wzroku. Od jego szerokich barków i sposobu, w jaki się poruszał. Przywodził na myśl same złe rzeczy…

– Shakespeare – mruknął jakby lekko zaskoczony. Wyciągnął książkę i zaczął się jej uważnie przyglądać, obracając ją w dłoniach.

– Klasyka – skwitowałam. – Wcale nie zabłysnąłeś.

– „Tchórz wiele razy umiera, nim umrze; Człowiek waleczny kona tylko raz”[1] – zacytował, wprawiając mnie tym w osłupienie.

Patrzyłam na niego z lekko rozdziawionymi ustami, wiedząc, że nie otworzył książki. Cytat, który przytoczył, pochodził z dramatu, który trzymał w rękach. Zamrugałam, nie wiedząc co powiedzieć. Pochwała nie przechodziła mi przez gardło, dlatego też ominęłam ladę i podeszłam do niego. Mike nie spuszczał ze mnie wzroku. Wyjęłam mu książkę z rąk, patrząc przy tym prosto w oczy.

– Ze wszystkich dziwów, o jakich słyszałem, najbardziej zawsze zdumiewał mnie jeden: że ludzie boją się śmierci, choć wiedzą, iż nadejść musi i prędzej czy później nadejdzie – dokończyłam cytat, który zaczął.

Dla mnie te słowa miały zupełnie inne znaczenie.

Ogarnął mnie smutek. W spojrzeniu Mike'a pojawił się dziwny błysk, odwróciłam więc twarz i odłożyłam książkę na swoje miejsce. W pomieszczeniu zapadła niezręczna cisza. Świadomość bliskości stojącego obok mężczyzny sprawiała, że zaczynałam się dusić.

– Jak mnie tu znalazłeś? – spytałam, krzyżując ręce na piersiach, by stworzyć w ten sposób jakąkolwiek namiastkę muru między nami.

– To jedyny antykwariat w okolicy, nie było trudno – odparł.

Skrzywiłam się.

– Po co przyjechałeś?

Westchnął zniecierpliwiony. Poczułam satysfakcję, wiedząc, że zaczynam wyprowadzać go z równowagi. Już wiedziałam, jakie będzie moje hobby przez kolejnych sześć dni. Wyszczerzyłam radośnie zęby.

– Mówiłem ci wczoraj, że po ciebie przyjadę – przypomniał mi.

– A ja powiedziałam, że nie ma takiej potrzeby – odparłam.

Przeczesał dłonią ciemne włosy.

– Doprowadzasz mnie do szału – wycedził przez zaciśnięte zęby.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

– Zamykaj to i chodź – powiedział.

Wszystkie mięśnie w moim ciele spięły się znak protestu, gdy usłyszałam jego rozkazujący ton.

– Zamknę, kiedy będę miała to ochotę. – Uniosłam buńczucznie głowę.

– Czyli teraz – skwitował, łapiąc mnie za łokieć i bezceremonialnie ciągnąc w stronę drzwi.

– Co robisz? Puszczaj! – zawołałam, zapierając się piętami.

– Nie zamierzam tracić więcej czasu na bezsensowne dyskusje z tobą – warknął.

Zachłysnęłam się z oburzenia.

– Zabieraj łapy! – wrzasnęłam, wyrywając się z jego uścisku. – Muszę zabrać swoje rzeczy. I nie tym tonem.

Jego brwi uniosły się wysoko.

– Masz sekundę, inaczej cię stąd wyniosę – wycedził przez zaciśnięte zęby.

– Nie odważysz się – oznajmiłam, prostując plecy.

Mike zrobił krok w moją stronę, na co odskoczyłam pospiesznie. Uśmiechnął się zarozumiale.

– Czas leci – dodał, wskazując swój drogi zegarek na nadgarstku.

– Niech cię diabli wezmą – zaklęłam pod nosem, biegnąc w kierunku lady.

Chwyciłam torebkę oraz telefon i pospiesznie zawróciłam w kierunku drzwi.

Mike czekał cierpliwie, aż zamknę antykwariat. Kiedy schowałam klucze do kieszeni, położył mi dłoń na plecach i zaczął prowadzić w stronę zaparkowanego przy chodniku auta. Zesztywniałam pod jego dotykiem, choć usilnie starałam się to przed nim ukryć. Na widok niskiego sportowego samochodu zatrzymałam się w pół kroku.

– To jest twój samochód? – spytałam, patrząc na niego z przerażeniem.

– Tak, masz z tym jakimś problem?

Na samą myśl o jego klaustrofobicznym wnętrzu po moim kręgosłupie przebiegł lodowaty dreszcz.

– Przejdę się – mruknęłam.

– Oszalałaś? To za daleko – stwierdził.

– A dokąd ty chciałeś jechać? Bo ja idę do domu – zadecydowałam, odsuwając się od niego.

Furia zapłonęła w oczach Mike'a.

Kompletnie się tym nie przejęłam, postanawiając dalej igrać z ogniem.

– Nie rób scen, Keiro – wysyczał, z trudem nad sobą panując.

– Bo co? Uprowadzisz mnie na środku chodnika, kotku? – rzuciłam kpiącym tonem, rozkładając ręce.

– No to patrz – mruknął, ruszając szybkim krokiem w moją stronę.

Wrzasnęłam, widząc ogień w jego oczach. W mig pojęłam, że przegięłam i zaraz poniosę tego konsekwencje. Nie miałam dokąd uciec, a rozjuszony mężczyzna z każdą sekundą zbliżał się nieubłaganie.

– Stój! – krzyknęłam, unosząc dłoń przed sobą.

Mike zignorował moją próbę powstrzymania go. Chwycił mnie za ramię i z całej siły zaczął ciągnąć w kierunku samochodu.

– To boli! – zaprotestowałam, zapierając się nogami.

– To trzeba było wsiąść jak cywilizowany człowiek! – ryknął na mnie.

Otworzył drzwi, po czym wepchnął mnie do środka. Odwróciłam ku niemu twarz z zamiarem posłania mu kilku epitetów, kiedy zatrzasnął mi drzwi pod nosem.

– Dupek! – zawołałam na tyle głośno, że musiał mnie usłyszeć.

Mike obszedł auto i sam zajął miejsce za kierownicą.

– Jeszcze słowo i cię zakneblуję – ostrzegł mnie, jak tylko otworzyłam usta.

Skrzyżowałam ramiona na piersi i zapadłam się w fotelu. Dotarło do mnie, że dyskusja z tym człowiekiem nie ma najmniejszego sensu. Był jak ściana, nic do niego nie docierało. Zasznurowałam usta, wlepiając wzrok w szybę przed sobą. Cisza panująca w środku zaczęła mi ciążyć, zaczęłam nerwowo tupać nogą.

Mike zerknął na mnie.

– Możesz przestać? – zapytał ostro.

– Nie – burknęłam, zupełnie nie przejmując się jego szorstkim tonem.

Kątem oka widziałam, jak zaciska palce na kierownicy. To było dziecinne, ale poczułam satysfakcję.

Wreszcie dojechaliśmy na miejsce. W świetle dnia dom Mike'a wydawał się jeszcze bardziej imponujący. Mężczyzna wysiadł pierwszy, a ja za nim. W drzwiach puścił mnie przodem, nie zaprzątałam sobie głowy dziękowaniem mu za ten jakże dżentelmeński pokaz.

Skierowałam kroki prosto do salonu. Rzuciłam plecak na imponujących rozmiarów sofę i zatrzymałam się pośrodku pomieszczenia.

– Napijesz się czegoś? – zapytał, skręcając po drodze do kuchni.

– Poproszę wodę – odparłam.

Przygryzłam wargę, nie bardzo wiedząc, na co powinnam się nastawić. Kiedy wrócił po kilku minutach, niosąc dwie szklanki, obserwowałam go z rezerwą. Podał mi jedną, a ja przyjęłam ją, patrząc na niego nieufnie.

– Zaczynajmy – powiedziałam i upiłam łyk zimnej wody.

Im szybciej skończymy, tym szybciej ten arogancki dupek zniknie mi z oczu.

– Nie zdążyłem wziąć prysznica po pracy. Rozgość się, zaraz wrócę.

Spiorunowałam go wzrokiem. On chyba żartował? Chciałam mu coś odpowiedzieć, ale nie zdążyłam, bo wyszedł, zostawiając mnie samą w pustym salonie. Zacisnęłam zęby. Nie wiedząc, co miałabym ze sobą zrobić przez ten czas, przycupnęłam na brzegu sofy.

Wbiłam wzrok w swoje paznokcie. Postukałam nimi w kolano. Poprawiłam się na sofie. Odstawiłam szklankę na ławę, by zaledwie sekundę później ponownie wziąć ją do ręki. Wypiłam całą jej zawartość na raz, łudząc się, że to wystarczająco ugasi moje pragnienie. Przez cały ten czas siedziałam jak na szpilkach. W końcu nie wytrzymałam.

Wstałam i zaczęłam przechadzać się po salonie. Podeszłam do kominka i rzuciłam okiem na ustawione na nim zdjęcia. Jedno z nich przedstawiało czteroosobową rodzinę. Wśród osób na fotografii rozpoznałam Mike'a. Uśmiechnęłam się lekko, widząc, że obejmuje ramieniem młodszą od siebie

kobietę. Coś w ich twarzach sprawiało, że byli do siebie podobni. Zrozumiałam, że muszą być rodzeństwem.

Tuż za nimi stali zapewne ich rodzice. Elegancka kobieta około sześćdziesiątki uśmiechała się lekko do obiektywu. Coś w jej twarzy od razu sprawiło, że nie zapałałam do niej sympatią. Może to chłód bijący z ciemnych oczu? Siwy mężczyzna w garniturze z kolei wydawał się jej przeciwieństwem.

Jeśli to Natalie Howells, to ja rezygnuję.

Poczułam uciążliwy nacisk na pęcherz. Przestąpiłam z nogi na nogę, lecz potrzeba udania się do toalety nie zniknęła. Nie mogłam czekać, aż mężczyzna łaskawie wróci, nie chciałam tu żadnej katastrofy.

Wyszłam na korytarz i rozpoczęłam poszukiwania łazienki. Przecież gdzieś tu musiała jakaś być, prawda? Co to za dom bez łazienki… Starając się poruszać bezszelestnie, ostrożnie szłam korytarzem, zaglądając przez szpary w mijanych drzwiach. Same sypialnie! I kuchnia. Ani śladu łazienki. Zaraz oszaleję.

W desperacji wspięłam się po schodach na piętro. Gdzieś z głębi domu dobiegł jakiś dziwny odgłos. Zamarłam w bezruchu, nasłuchując. Spojrzałam przez ramię, wypatrując źródła hałasu. Ciągle patrząc za siebie, zrobiłam krok, potem drugi i niespodziewanie zderzyłam się z czymś ciężkim.

Przestraszona krzyknęłam cicho. Dopiero wtedy spojrzałam przed siebie. Pierwsze, co zobaczyłam, to fragment nagiej skóry. Mokrej, nagiej skóry. Kropelki wody wciąż odznaczały się na torsie. Uniosłam wzrok nieco wyżej i spojrzałam prosto w twarz Mike’a.

Mężczyzna zacisnął zęby, patrząc na mnie pociemniałymi z gniewu oczami. Z trudem przełknęłam ślinę.

– Co tu robisz? – zagrzmiał.

Skrzywiłam się na jego ostry ton głosu.

– Szukałam łazienki – odparłam ściszonym głosem.

Potrząsnęłam głową i cofnęłam się o kilka kroków. Wtedy mój wzrok padł na biały ręcznik, którym Mike był owinięty w pasie. Rozdziawiłam usta, speszona, zszokowana i podniecona jednocześnie. Mocno zacisnęłam powieki, wiedząc, że nie mogę dłużej się na niego gapić.

Mimo zamkniętych oczu przez cały czas miałam przed sobą jego idealnie wyrzeźbiony tors. Szerokie barki i ani grama tłuszczu na brzuchu, za to ten sześciopak… Jęknęłam w duchu.

– Na piętrze? Nie widziałaś jej na dole? – W jego głosie słyszałam powątpiewanie.

Cała się spięłam. Jeszcze ten nadęty buc pomyśli sobie, że wlazłam tu specjalnie, aby na niego wpaść.

– Tak się złożyło, że mnie nie oprowadziłeś. Musiałam radzić sobie sama – odparłam z przekąsem.

– Zaraz za kuchnią są drzwi, tam jest łazienka – powiedział.

– Wspaniale – rzuciłam pospiesznie.

Chciałam odwrócić się do niego tyłem, ale mężczyzna chwycił mnie za łokieć. Otworzyłam oczy, sztyletując go wzrokiem.

– Co ty robisz? – warknęłam.

– Myślisz, że nie wiem, po co tak naprawdę tu przyszłaś? – zapytał.

Zjeżyłam się. Facet miał nierówno pod sufitem! Wściekłym ruchem wyszarpnęłam rękę z jego uścisku i cofnęłam się o kilka kroków.

– Nie jesteś w moim typie – wyrzuciłam z pogardą.

Mężczyzna zacisnął zęby. Nie czekając na jego odpowiedź, obróciłam się na pięcie i tłamsząc w sobie chęć puszczenia się biegiem, sztywnym krokiem udałam się w kierunku schodów, po których zaledwie chwilę wcześniej weszłam. Wiele sił kosztowało mnie, by nie zerknąć w tył. Zaczęłam zbiegać, przeskakując po kilka stopni na raz.

Dopiero gdy znalazłam się na dole, odetchnęłam z ulgą. Czułam, jak płoną mi policzki. Przyłożyłam dłonie do rozgrzanej skóry. Co to w ogóle miało

być?! Zdecydowanym krokiem ruszyłam w stronę kuchni, gdzie dostrzegłam drzwi, o których mówił Mike.

Przeklęty idiota. Weszłam do łazienki i z hukiem zatrzasnęłam za sobą drzwi.

---

[1] Wiliam Shakespeare, *Król Lear*, akt I, scena IV.

Rozdział 4

Spojrzałam w duże okrągłe lustro wiszące na ścianie. Zobaczyłam w nim swoje odbicie i jęknęłam z przerażeniem. Wyglądałam okropnie, ale nie to było najgorsze. Jak mogłam pozwolić Mike'owi wyprowadzić z równowagi? Rozejrzałam się po pomieszczeniu i westchnęłam ciężko.

Co ja w ogóle tu robię?

Podeszłam do umywalki, odkręciłam kran i zmoczyłam ręce zimną wodą. Przyłożyłam dłonie do policzków, próbując ochłodzić rozgrzaną skórę. Musiałam ochłonąć, zanim po raz kolejny stanę twarzą w twarz z Mikiem. Dla pewności odczekałam jeszcze chwilę, wachlując twarz dłońmi, nim na dobre opuściłam łazienkę. Skierowałam swoje kroki prosto do salonu, nie ryzykując już kolejnej podróży na piętro.

Ku mojemu zaskoczeniu, mężczyzna już tam na mnie czekał. Przez ten czas zdążył się przynajmniej ubrać. Teraz miał na sobie luźne spodnie dresowe i bluzę z kapturem. Kilka sekund zajęło mi przyzwyczajenie się do nowego wydania dyrektora banku.

– Załatwmy to szybko – rzuciłam, podchodząc do niego.

– W pełni się z tobą zgadzam – odparł.

– Od czego chcesz zacząć? – Usiadłam na drugim końcu sofy, byleby tylko jak najdalej od niego.

To nie umknęło jego uwadze. Wargi mężczyzny rozciągnęły się w zarozumiałym uśmiechu. Skrzywiłam się.

– Powinniśmy coś o sobie wiedzieć, prawda?

– Teoretycznie tak – przytaknęłam. – Co na przykład?

– Masz rodzeństwo?

– Nie – odpowiedziałam. – A ty? – dodałam, udając, że nie widziałam rodzinnego zdjęcia nad kominkiem.

– Mam młodszą siostrę.

Pokiwałam głową.

– Coś więcej? Jak się nazywa? Ma męża, dzieci?

– Gwen. I nie, nie ma męża ani dzieci.

– Coś jeszcze? – Nie kryłam przed nim swojej niechęci ani zniecierpliwienia.

– Twoi rodzice nie żyją, prawda?

Cała się spięłam na wzmiankę o rodzicach. Próbowałam to przed nim ukryć, ale Mike bezbłędnie rozszyfrował moją reakcję.

– Spokojnie. Powinienem wiedzieć, co się z nimi stało.

– Wypadek samochodowy – odparłam zdawkowo.

– Prowadzili antykwariat?

– Tak. – Wstałam, patrząc na mężczyznę z góry. Śmierć rodziców wciąż była drażliwym tematem i nie zamierzałam poruszać go z takim dupkiem jak on. – Wystarczy.

– Jeszcze nie skończyłem.

– Ale ja tak – ucięłam.

Zaczęłam iść w stronę wyjścia. Nie musiałam się odwracać, by wiedzieć, że Mike podąża za mną. Zatrzymał mnie dopiero, gdy dotarłam do drzwi. Chwyciłam za klamkę, a mężczyzna za moją rękę.

– Znowu uciekasz – rzucił.

Zjeżyłam się. Nie potrafiłam inaczej. Ten facet wywoływał we mnie wszystko to, co najgorsze.

– Nie uciekam przed tobą – parsknęłam, nawet na niego nie patrząc.

Mike szarpnięciem obrócił mnie twarzą do siebie. Wbiłam wściekłe spojrzenie w jego ciemne oczy, które teraz błyszczały niebezpiecznie.

Staliśmy zaledwie kilka centymetrów od siebie. Mogłam poczuć jego seksowny zapach…

– Uciekasz – odparł, patrząc na mnie z góry. – Przypominam ci, że mamy układ. Dostaniesz kasę na uratowanie antykwariatu, jeśli przekonasz moją rodzinę, że jesteśmy w sobie szaleńczo zakochani.

Prychnęłam z pogardą. Kiedy mnie nie puścił, wykrzywiłam wargi.

– Nie martw się – wysyczałam mu prosto w twarz. – Przez cały weekend będę płaszczyć się u twoich stóp.

– To będzie ciekawy widok – powiedział.

– Dotrzymam słowa – ucięłam, ignorując jego zaczepkę.

Wyszarpnęłam się z jego uścisku i niczym strzała wypadłam na zewnątrz, po czym z hukiem zatrzasnęłam za sobą drzwi. W rekordowym tempie pokonałam odległość dzielącą mnie od furtki i tę również zatrzasnęłam mocniej, niż powinnam była. Machnęłam ręką na przejeżdżającą obok taksówkę i wsiadłam, jak tylko kierowca zatrzymał samochód obok mnie.

Przez resztę dnia pozostałam wściekła jak osa. Uznałam, że nie istnieje inny sposób na zrzucenie z siebie stresu, niż pójść pobiegać. I tak też zrobiłam. Przebrałam się w wygodny strój, włożyłam słuchawki bezprzewodowe i wyszłam z domu, obierając wcześniej przemyślany kierunek.

Wysiłek sprawiał, że mój umysł zaczął się oczyszczać, skupiając się na bieganiu. Pokonywałam kolejne kilometry, aż powietrze zaczęło mnie palić w płucach. Nogi drżały z wysiłku. Wyobrażałam sobie, że biegnąc, zostawiam Mike’a w tyle. Facet doprowadzał mnie do szału, jakby nie stanowiło to dla niego żadnego wysiłku. Przez to w jego obecności czułam się jak dziecko, a nie jak samodzielna kobieta, którą byłam.

Brakowało mi powietrza, musiałam się zatrzymać. Dotarłam do niewielkiego skwerku i niewiele myśląc, rzuciłam się na ziemię. Zamknęłam oczy, ciężko dysząc. Cholera, nie pamiętałam, kiedy ostatnio tyle przebiegłam. Byłam wykończona.

Otworzyłam oczy i wsparłam się na łokciach. Przez chwilę obserwowałam mijających mnie ludzi, uważniej przyglądając się ich twarzom. Zazdrościłam im spokoju, podczas gdy ja przez ostatnie dni biłam się z myślami.

Sumienie nie dawało mi spokoju, odkąd zawarłam ten głupi układ. Co ja miałam w głowie, żeby zgodzić się na coś takiego? Zaufałam obcemu facetowi, podpisałam z nim umowę i obiecałam udawać jego narzeczoną w zamian za pożyczkę! Po raz kolejny wypełniła mnie złość, która zarazem dodała mi siły. Dźwignęłam się na nogi, krzywiąc się przy tym z bólu. Jeszcze tego brakowało, abym umarła z winy jakiegoś nadętego dupka.

Powoli zaczęłam żmudną wędrówkę w stronę domu. Na nic zdał się cały ten wysiłek, bo gdy tylko przestałam biegać, moje myśli z powrotem krążyły wokół Mike’a. Niech go diabli wezmą.

Kiedy dotarłam do domu, byłam martwa.

Jakimś cudem udało mi się dowlec pod prysznic, gdzie straciłam wiele czasu, stojąc w bezruchu pod strumieniem gorącej wody. Po wyjściu z łazienki powinnam była zjeść kolację, ale nie miałam na to siły. Wślizgnęłam się do łóżka, przytuliłam głowę do poduszki i zasnęłam, zanim zdążyłam pomyśleć o czymkolwiek.

Obudziłam się obolała. Przebyte wczoraj kilometry w morderczym biegu dawały o sobie znać, jak tylko otworzyłam oczy. Z jękiem usiadłam na łóżku, wyrzucając sobie własną głupotę. Teraz nie będę mogła chodzić.

Zwlekłam się z łóżka i postękując cicho, skierowałam swoje kroki do kuchni, gdzie wciąż na wpół przytomna wstawiłam ekspres. Burczenie w brzuchu przypomniało o pustym żołądku. Zapach kawy wypełnił pomieszczenie, wywołując uśmiech na mojej twarzy.

Może jednak ten dzień wcale nie będzie taki zły?

Zjadłam jajecznicę, wypiłam kawę i moje ciało zyskało życiodajną energię. Przebrałam się, umalowałam i przygotowałam do wyjścia. Zabrałam ze sobą torebkę, po czym opuściłam dom, kierując się do antykwariatu. Po drodze sprawdziłam, czy filmik, który wrzuciłam, zyskał jakiekolwiek zainteresowanie. Wczoraj zupełnie o nim zapomniałam.

Widząc liczbę wyświetleń oraz komentarzy pod wideo, zamarłam w pół kroku. Pisnęłam, a następnie zasłoniłam usta dłonią. To niewiarygodne! Miałam ochotę tańczyć i śpiewać na środku chodnika. Pierwsze nagranie zdobyło kilka tysięcy wyświetleń i niemal tyle samo serduszek.

Wypełniła mnie ekscytacja. Lekka niczym piórko dotarłam do antykwariatu. Zaczęłam obmyślać konspekt kolejnego filmiku, powinnam iść za ciosem. Zaczynałam zdobywać obserwujących, musiałam to wykorzystać. Przekroczyłam próg lokalu i dosłownie kilka minut po otwarciu miałam już kilku pierwszych klientów.

Przez cały dzień uśmiech nie schodził mi z twarzy. Tańczyłam między regałami, ustawiając na nich książki. Rozpierała mnie energia, czułam się niepokonana. Powoli odzyskiwałam wiarę w siebie. Jeśli utrzymam sprzedaż do przyszłego tygodnia, to nie wezmę pożyczki od Mike'a.

Kierowana instynktem nagrałam kolejny filmik i wrzuciłam go, zanim zdążyłabym zmienić zdanie. Z bijącym sercem odłożyłam telefon, powstrzymując chęć odświeżania strony co chwilę. Dzwoneczek w drzwiach zaanonsował kolejnego klienta. Cała w skowronkach obróciłam się twarzą do wejścia. Na widok osoby przekraczającej próg uśmiech zamarł mi na ustach.

– Dzień dobry, kochanie – powiedział kpiącym tonem.

Mimowolnie zacisnęłam dłonie w pięści.

– Nigdy się od ciebie nie uwolnię? – spytałam.

– Fascynujące, jak bardzo cieszysz się, że mnie widzisz – odparł Mike, podchodząc do mnie.

– Prawda? Aż ci się udziela – burknęłam.

– Za ile zamykasz? – Zignorował moją złośliwą uwagę.

Nie odpowiedziałam. Nie dałam się wciągnąć w to samo, co wczoraj! Próbowałam odejść, ale zastąpił mi drogę.

– Jestem zajęta; jeśli nie planujesz kupić żadnej z tych książek, to wyjdź.

Mike poruszył szczęką.

– Moja cierpliwość się kończy, kobieto – ostrzegł mnie, na co parsknęłam śmiechem.

– I co mnie to obchodzi? Nie masz klientów w tym swoim banku? Kredytów, hipotek do załatwienia?

– Zamykaj tę księgarnię i wychodzimy – warknął.

– Nigdzie z tobą nie wyjdę! – wykrzyczałam mu prosto w twarz, waląc otwartą dłonią w blat.

Przez ułamek sekundy po twarzy mężczyzny przemknęło zdumienie spowodowane moim wybuchem. Szybko się jednak zreflektował. Podszedł do lady i również walnął w nią pięścią. Podskoczyłam przestraszona hukiem.

– Wyjdziesz! – ryknął na mnie. – I zawieziesz mnie do swojego mieszkania!

Wybałuszyłam na niego oczy.

– Oszalałeś! – wypaliłam. – Już do końca straciłeś rozum!

– Na litość boską, kobieto! – zagrzmiał.

Zaczynałam się do tego przyzwyczajać.

– Nie wejdziesz do mojego domu!

– Bo co? – Pochylił się nad ladą, a jego przystojna twarz znalazła się kilka centymetrów od mojej.

Spiorunowałam go wzrokiem.

– Bo nie ma takiej potrzeby – warknęłam. – Nie ma takiego zapisu w umowie.

– Jako twój narzeczony chyba powinienem wiedzieć, gdzie mieszkasz, prawda? – Oparł dłonie na blacie, świdrując mnie wzrokiem.

– Po co? – parsknęłam. – Ktoś na przyjęciu zapyta cię o kolor ścian w mojej sypialni?

– Musimy być przygotowani na każdą okazję – odparł zupełnie niewzruszony.

Pokręciłam głową.

– Nie na taką.

– Zmusiłaś mnie do tego – mruknął.

Zmarszczyłam brwi, kompletnie nie rozumiejąc, o co mu chodzi. W ułamku sekundy obszedł ladę i znalazł się przy mnie. Nie wiedziałam, co zamierza, ale raczej nie spodziewałam się tego, że po raz kolejny wsadzi mnie do samochodu siłą.

Chwycił mnie za ramiona i po prostu przestawił, jakbym była szmacianą lalką! Zacisnął palce na moim łokciu i pociągnął za sobą w kierunku drzwi. Ogarnęło mnie déjà vu. Zaparłam się piętami, lecz zupełnie na nic się to zdało. Rozejrzałam się wokół w poszukiwaniu czegoś, co mogłoby posłużyć mi jako broń. Przecież to jest uprowadzenie!

– Zadzwonię na policję! – zagroziłam.

Mike bezczelnie parsknął śmiechem. Sapnęłam z obudzenia.

– I co im powiesz? Że nie chcesz pokazać narzeczonemu mieszkania? – zakpił ze mnie.

– Nie możesz za każdym razem wywlekać mnie stąd siłą!

– To dlatego, że nie chcesz wychodzić sama!

Przekroczyliśmy próg antykwariatu i znaleźliśmy się na chodniku wśród ludzi. Niektórzy z nich odwrócili się w naszą stronę, zaalarmowani krzykami. Ja spaliłam się ze wstydu, Mike zaś po prostu ich wszystkich zignorował.

– Nie możesz mnie tak traktować! – Wyrwałam mu się i zanim zdążyłam pomyśleć, uniosłam rękę i zamachnęłam się, aby wymierzyć mu siarczysty

policzek.

Mężczyzna wykazał się refleksem, o jakim nawet nie śniłam, chwycił mnie za nadgarstek i przyciągnął do siebie. Nasze ciała się zetknęły, moje piersi rozpłaszczyły się na jego torsie. Czułam, jak rozszerzają mi się źrenice przez bliskość mężczyzny. Mike rozchylił usta, a w jego ciemnych oczach pojawił się dziwny błysk.

Pochylił głowę i mnie pocałował. Mój świat zawirował, nogi się pode mną ugięły, kiedy poczułam jego usta na swoich. Bezwiednie rozchyliłam wargi, wpuszczając jego język do środka. Zakręciło mi się w głowie. Położyłam dłonie na jego szerokich barkach, próbując zachować równowagę. Mike objął mnie w talii, pogłębiając pocałunek.

Ach, co to był za pocałunek! Wszystkie moje myśli wyparowały jak za dotknięciem magicznej różdżki. Czułam się jak naelektryzowana. Brakowało mi tchu. Oddałam się chwili, zapominając o bożym świecie. Również o tym, że znajdujemy się na ulicy, na oczach wszystkich… Jego usta stały się moim narkotykiem. Całował tak, że wywoływał dreszcze wzdłuż mojego kręgosłupa.

Nie potrafiłam się od niego oderwać, więc to Mike przerwał pocałunek. Odsunął się nieznacznie i spojrzał na mnie spod półprzymkniętych powiek. Jego ciemne oczy pociemniały, nabierając niemal czarnej barwy. Przez kilka sekund żadne z nas się nie odezwało.

Wtedy oprzytomniałam. Co ja najlepszego zrobiłam! Wyswobodziłam się z jego objęć i cofnęłam o krok, krzyżując ręce na piersiach w obronnym geście.

– Co to miało być? – zapytałam i skrzywiłam się, słysząc swój głos zachrypnięty przez emocje.

– Chciałaś mnie uderzyć – odparł niskim tonem, patrząc mi prosto w oczy.

– Zasłużyłeś sobie na to – powiedziałam, choć było to bardziej jęknięcie. – Pocałowałeś mnie!

Mike zrobił krok w moją stronę, ale uniosłam rękę i powstrzymałam go gestem.

– Nie zbliżaj się do mnie – warknęłam, gotując się ze złości.

– Koniec tej durnej dyskusji. Wsiadaj. – Szarpnięciem otworzył drzwi od strony pasażera.

Zerknęłam niepewnie w kierunku sportowego auta, a kiedy zrobił kolejny krok w moją stronę, podskoczyłam przestraszona w obawie, że mógłby mnie znowu dotknąć. Z prędkością światła zajęłam swoje miejsce, zapięłam pas i spojrzałam przed siebie. Kątem oka widziałam, jak Mike obchodzi samochód, a następnie wsiada za kierownicę.

– Podaj adres – powiedział.

Nie odpowiedziałam.

– Adres, kobieto! – warknął, waląc dłonią w kierownicę.

Nie patrząc na niego, wyrecytowałam nazwę ulicy oraz numer domu, a potem zapadłam się w fotelu. Przez tego nieobliczalnego faceta będę miała traumę do końca życia. A już na pewno nie pójdę nigdy więcej do żadnego banku.

Mike bez słowa zaparkował samochód pod domem. Nie czekając na niego, od razu wysiadłam, w duchu mając nadzieję na to, że jeśli uda mi się jako pierwszej dotrzeć do drzwi, to po prostu zatrzasnę mu je przed nosem. Wkładając klucz do zamka, czułam za plecami obecność mężczyzny.

Przekroczyłam próg i sekundę po mnie w domu znalazł się również Mike. Zamknął za nami drzwi, a ja odwróciłam się twarzą do niego, nie kryjąc niechęci. Uśmiechnął się szeroko, przez co zapragnęłam go udusić.

– Nie oprowadzisz mnie? – zapytał.

– Nie – syknęłam.

Zostawiłam torebkę, po czym ruszyłam do salonu.

Słyszałam, jak mężczyzna podąża za mną. Zatrzymał się pośrodku pomieszczenia i rozejrzał wokół. Jedyna szara komórka, która mu została, wykazała się resztkami inteligencji, bo pozostał w milczeniu. Po chwili

jednak zaczął iść w stronę kominka, a mnie ogarnęła panika. Stało na nim zdjęcie rodziców, a ja z jakichś niewiadomych przyczyn nagle poczułam, że nie chcę, aby ich widział. Wciąż nie pogodziłam się z ich zbyt wczesnym odejściem, a on na pewno zacząłby zadawać pytania.

– Co konkretnie chcesz zobaczyć? – zapytałam szybko.

Mike zatrzymał się w połowie drogi, więc dyskretnie odetchnęłam z ulgą. Obrócił się do mnie przodem. Zanim odpowiedział, zdążyłam pożałować, że zadałam to pytanie.

– Twoją sypialnię.

Rozdział 5

Wstrzymałam oddech. Po co ja w ogóle pytałam? Wróciłam myślami do pocałunku sprzed chwili i poczułam silny skurcz w podbrzuszu. Przestąpiłam z nogi na nogę, usiłując odzyskać panowanie nad własnym ciałem.

– To chyba jakaś kpina – burknęłam pod nosem.

Mike uniósł wysoko brwi.

– Ja twojej nie widziałam – wypaliłam, zanim zdążyłam porządnie ugryźć się w język.

Spojrzenie mężczyzny pociemniało.

– Zabiorę cię tam następnym razem – odparł cicho.

Wyprostowałam plecy i podniosłam dumnie głowę.

– Nie będzie następnego razu – powiedziałam stanowczym tonem.

Kącik ust mężczyzny uniósł się kpiąco.

– Nie bądź tego taka pewna.

Westchnęłam ciężko. Dyskusja z tym człowiekiem nie miała najmniejszego sensu. Postanowiłam odpuścić.

– Tędy. – Wskazałam ręką korytarz, z którego schody prowadziły na piętro. – Zobaczysz i sobie pójdziesz, prawda?

– Oczywiście – odparł, ruszając we wskazanym kierunku.

Zmusiłam się, aby podążyć za nim. Dotarliśmy do schodów, Mike zaczął wchodzić pierwszy. Byłam kilka stopni za nim, przez co jego tyłek znalazł się na wysokości moich oczu. W dopasowanych spodniach od garnituru wyglądał niezwykle apetycznie. Natychmiast skarciłam się w myślach za tę durną uwagę.

Facet naruszył twoją przestrzeń osobistą w każdy możliwy sposób, a ty kontemplujesz jego wystający tyłek? Wstydź się.

Mike zatrzymał się u szczytu schodów, czekając na mnie. Zrównałam się z nim, a następnie wyminęłam mężczyznę i podeszłam do uchylonych drzwi po prawej stronie. Pchnęłam je nieznacznie, aż otworzyły się na oścież, ukazując nam sypialnię. Po śmierci rodziców przeniosłam się do ich pokoju, przerobiłam go tak, abym mogła poczuć się w nim swobodnie. Przestawiłam meble, niektóre w ogóle wyniosłam.

Duże drewniane łóżko zajmowało centralną część pomieszczenia. Po obu jego stronach stały szafki nocne, a na nich lampki. Nad łóżkiem wisiał ogromny obraz, który udało mi się upolować na jakiejś wyprzedaży. Na wprost, pod przeciwległą ścianą, stała toaletka, która należała kiedyś do mamy. Nie miałam serca jej wyrzucić, pamiętałam, jaka była szczęśliwa, kiedy tata jej ją podarował. I choć widok wywoływał bolesne wspomnienia, sentyment zwyciężył.

Mike zauważył mój wzrok utkwiony w meblu pod ścianą. Zamrugałam szybko, maskując przed nim swoje prawdziwe uczucia.

Pomimo podpisanego kontraktu on wciąż był dla mnie obcym człowiekiem.

Mężczyzna przeszedł przez pomieszczenie i zatrzymał się przy potężnej szafie. Przyglądałam mu się w milczeniu, z jakiegoś powodu przekonana, że podziwia drewniany mebel, podczas gdy on położył dłoń na klamce i otworzył drzwi jednym szarpnięciem. Jego oczom ukazał się rząd wieszaków.

– Co ty robisz?! – zawołałam, w ułamku sekundy znajdując się za jego plecami. Ponad ramieniem Mike'a próbowałam zamknąć drzwi, ale on odepchnął mnie lekko. – Zboczeńcu – wyplułam, waląc go mocno w ramię.

– Co chcesz włożyć na przyjęcie? – zapytał, ignorując moje protesty.

Popatrzyłam z niedowierzaniem na jego przystojną twarz.

– Jeszcze nad tym nie myślałam.

Zwrócił twarz ku wnętrzu i przyglądał się znajdującym tam kreacjom.

– Pewnie jakąś sukienkę – dodałam.

W milczeniu przesunął kilka wieszaków, po czym wyciągnął jeden. Popatrzyłam na czarną krótką sukienkę, którą miałam na sobie w dniu balu maturalnego.

– Na przykład taką? – spytał, unoszą wysoko brwi.

– Tę akurat nie – burknęłam.

I tak bym się w nią nie wbiła.

– Prawidłowo – mruknął, bezceremonialnie rzucając materiał na łóżko znajdujące się za jego plecami.

Z rozdziawionymi ustami śledziłam wzrokiem, jak sukienka upada na materac. Zwróciłam ku mężczyźnie swoją oburzoną twarz.

– Co ty robisz? – wysyczałam, ledwo nad sobą panując.

Mike pozostał niewzruszony.

– Pomagam ci wybrać strój.

Zacisnęłam pięści, wyobrażając sobie, że moje palce znajdują się właśnie na jego szyi.

– Nie potrzebuję twojej pomocy – wycedziłam przez zaciśnięte zęby, ale on nawet na mnie nie spojrzał.

– Patrząc na twoją garderobę, rzekłbym, że wręcz przeciwnie. – Przesunął kolejne wieszaki, po czym cofnął się o krok, kręcąc przy tym głową.

– Co? – warknęłam.

– Nie masz się w co ubrać – powiedział.

Wybałuszyłam na niego oczy.

– Mam pełną szafę! – wykrzyczałam, wskazując na mebel.

– To się do niczego nie nadaje – odparł spokojnie. – Masz przekonać Natalie Howells, że jesteś moją narzeczoną. W tym ubraniach możesz zostać co najwyżej nową sprzątaczką po godzinach.

Zagotowałam się ze złości. Moim pierwszym odruchem było wymierzenie mu kolejnego policzka, ale potem przypomniałam sobie, co się stało, kiedy ostatnim razem próbowałam to zrobić. Ręka mnie świerzbiła, lecz zacisnęłam ją w pięść.

– Wynoś się – powiedziałam.

– Masz rację, wychodzimy – potwierdził.

– Nie my, tylko ty. Wyjdź z mojego domu.

– Rusz się – ponaglił mnie, zerkając na drogi zegarek na swoim nadgarstku. – Powinniśmy jeszcze zdążyć.

– Niby dokąd? – prychnęłam zupełnie niepotrzebnie, bo i tak nie miałam zamiaru nigdzie z nim iść. Po moim trupie.

– Do galerii handlowej, znajdziemy jakiś sklep z ubraniami dla ciebie.

Odrzuciłam głowę i parsknęłam głośnym śmiechem. Rozbolały mnie od tego policzki oraz brzuch, a w kącikach oczu pojawiły się łzy. Dawno nikt mnie tak nie rozbawił! Kiedy odzyskałam panowanie nad sobą, otarłam łzy i popatrzyłam na Mike’a. Poważny wyraz jego twarzy sprawił, że śmiech zamarł mi na ustach.

– Ty mówiłeś poważnie? – wydusiłam.

– Wyglądam na rozbawionego? No dalej, Keiro, rusz się. – Położył mi dłonie na ramionach i popchnął lekko w stronę drzwi.

Zaparłam się piętami.

– Nie ma mowy! – zaprotestowałam, strząsając z ramion jego ręce.

Spiorunował mnie wzrokiem.

– Keiro – zaczął, siląc się na spokojny ton – nic z tych rzeczy nie nadaje się na przyjęcie urodzinowe mojej matki.

Moje brwi uniosły się wysoko, aż do samej linii włosów.

– Gdyby nie ta durna umowa, już byś nie żył – wysyczałam.

– Nie wątpię – mruknął. – Idziesz ze mną czy mam coś wybrać sam? Jaki nosisz rozmiar? S, prawda?

Zacisnęłam usta w wąską kreskę. Moje milczenie wystarczyło mu za odpowiedź.

– Potem nie narzekaj – ostrzegł mnie.

Ku mojemu zdziwieniu, ruszył bez ciągnięcia mnie za sobą. Zamrugałam zszokowana jego potulną postawą. I wtedy naszły mnie wątpliwości. To na pewno nie oznaczało niczego dobrego, a wręcz przeciwnie. Lodowaty dreszcz przebiegł mi po plecach. Puściłam się biegiem za Mikiem, zanim ten zdążył opuścić budynek.

– Zaczekaj! – zawołałam, będąc już na parterze.

Mężczyzna odwrócił się do mnie ze zwycięskim uśmiechem na twarzy.

– Pojadę z tobą – powiedziałam oschłym tonem.

Nie pozwolę, żeby ten bufon mnie skompromitował.

Chwyciłam torebkę i wyszłam, po czym zamknęłam za nami drzwi.

– Przestań – warknęłam, idąc z nim do sportowego samochodu.

– Później mi za to podziękujesz – odparł, wsiadając do auta.

– Na pewno – burknęłam pod nosem, po czym poszłam w jego ślady.

Zapinając pas, zerknęłam na niego spod rzęs. Do cholery jasnej, dlaczego on musiał być taki przystojny?!

– Jak duże będzie to przyjęcie, skoro tak bardzo przejmujesz się moim strojem?

– Spore – powiedział wymijająco.

Zmarszczyłam brwi.

– Co to znaczy?

– Że dowiesz się o tym na miejscu – uciął.

Skrzywiłam się.

Co za gbur!

Postanowiłam już nic więcej nie mówić, szkoda słów. Czekałam zatem w milczeniu, aż dotrzemy na miejsce i zaparkujemy na jednym z wolnych miejsc. Mike wysiadł z auta, a ja za nim. Zdążyliśmy zrobić zaledwie kilka kroków, a mijające nas nastolatki nie potrafiły oderwać od niego wzroku.

Popatrzyłam na towarzyszącego mi mężczyznę w milczeniu. Miał na sobie jasną koszulę z wywiniętymi rękawami, nieco rozpiętą pod szyją oraz szare spodnie od garnituru. Ciemne włosy miał zmierzwione, jak zwykle zresztą. Zaczynałam myśleć nawet, że nie ma w domu grzebienia. Kilkudniowy zarost podkreślał mu szczękę, a kiedy Mike się poruszał, czułam seksowne perfumy…

Zamrugałam, przerywając niedorzeczne przemyślenia. Chyba całkowicie upadłam na głowę. Przyspieszyłam kroku, dostrzegając, że Mike znajdował się już kilka metrów przede mną. Kiedy kolejne kobiety odwróciły za nim głowy, a następnie dostrzegły mnie u jego boku, wykrzywiły usta z pogardą. Dopiero wtedy popatrzyłam po sobie. Podczas gdy one miały dopasowane sukienki i idealnie wykony makijaż, ja dreptałam za Mikiem w czarnych bojówkach i jasnym topie z włosami pozostawionymi w nieładzie.

Mężczyzna obejrzał się na mnie.

– Idziesz? – rzucił.

– Tak – odparłam, zrównując z nim krok. – Do jakiego sklepu chcesz iść?

– Nie wiem – odparł, wzruszając ramionami. – Nie chodzę po sklepach. Coś na pewno znajdziemy.

Powstrzymałam chęć rzucenia riposty i po prostu weszłam za nim do budynku. Kiedy zobaczyłam, że kieruje swoje kroki do jednego z tych obrzydliwie drogich butików z ubraniami, których cen na metkach nie potrafiłam nawet wymówić, podbiegłam do niego i chwyciłam go za biceps.

– Oszalałeś? – syknęłam.

Mike posłał mi pytające spojrzenie.

– Skąd niby miałabym mnie pieniądze na takie ubrania, co?

– Ja zapłacę – powiedział odruchowo.

– Nie o to chodzi – dodałam szybko. – Jak wyjaśnisz to twojej rodzinie?

Mike się zamyślił.

– Masz rację – przyznał po chwili. – Poszukajmy innego sklepu.

Ledwo zauważalnie odetchnęłam z ulgą. Ruszyliśmy przed siebie i po kilku krokach dostrzegłam sklep z ubraniami, na które na pewno byłoby mnie stać. Złapałam Mike'a za łokieć i zaczęłam ciągnąć w tamtym kierunku. Na moje szczęście, ten postanowił tym razem nie protestować.

Od razu po wejściu do butiku zaczęłam się rozglądać w poszukiwaniu szykownej sukienki. Wpadła mi w oko jedna z wiszących niedaleko kreacji ze zwiewnego materiału. Odruchowo skierowałam kroki w jej stronę. Musnęłam palcami delikatną tkaninę, podziwiając eleganckie zdobienia. Uśmiechnęłam się z rozmarzeniem, że po raz pierwszy w życiu będę miała okazję włożyć coś tak pięknego.

Mike wyrósł za moimi plecami, popatrzył na sukienkę, po czym parsknął głośno. Odwróciłam się do niego wzburzona.

– O co ci znowu chodzi? – westchnęłam zrezygnowana.

– To wybrałaś? Przecież to kiecka dla mojej matki – prychnął z pogardą, przyglądając się kreacji.

– Ta mi się podoba i właśnie tę kupię – wycedziłam przez zaciśnięte zęby.

Szarpnięciem ściągnęłam sukienkę z wieszaka i ruszyłam z nią do kasy. Nie zdążyłam zrobić więcej niż pięć kroków, kiedy Mike zastąpił mi drogę. Spiorunowałam go wzrokiem.

– Odłóż to – rozkazał, patrząc na mnie z góry.

Całe moje ciało spięło się w proteście, słysząc stanowczy ton jego głosu.

– Nie prowokuj mnie – syknęłam mu prosto w twarz.

Brwi mężczyzny uniosły się w wyrazie rozbawienia.

– Ja cię prowokuję? – zapytał cicho, pochylając się w moją stronę. – To ty doprowadzasz mnie do szału.

Uśmiechnęłam się zwycięsko. Mike zmrużył oczy.

– Nie mogę cię wkurzać bardziej niż ty mnie – odparłam.

Uśmiechnął się półgębkiem.

– Nie masz pojęcia.

Jego spojrzenie zatrzymało się na moich ustach. Poczułam, jak zalewa mnie dziwna fala gorąca. Odsunęłam się o krok, aby odzyskać panowanie nad sobą.

– Chcę kupić tę sukienkę – powtórzyłam uparcie.

Mike westchnął ciężko.

– W takim razie kupimy więcej rzeczy – oznajmił.

– Co? – spytałam, patrząc na niego spod zmarszczonych brwi.

Mike podszedł do ustawionych obok wejścia koszyków, a następnie wziął jeden z nich. Wrócił między wieszaki z ubraniami i najzwyczajniej w świecie zaczął przeglądać ich zawartość. Przez cały czas zaglądałam mu przez ramię. Kiedy wziął do ręki prześwitującą bluzeczkę, aż się zaczerwieniłam.

– Chyba żartujesz – parsknęłam, wyrywając mu ją z dłoni.

– Tę bierzemy – odparł, zabierając bluzkę ode mnie i wrzucając ją do koszyka.

– Chcesz, żeby cała twoja rodzina zobaczyła moje cycki? – wypaliłam.

Mike uśmiechnął się arogancko.

– Moja narzeczona musi być pewna siebie – rzucił.

– Nie zrobisz ze mnie prostytutki – warknęłam.

Odwrócił głowę i chwycił jeszcze ciemny kombinezon oraz kilka innych rzeczy. Jęknęłam zrozpaczona. Jak w ogóle miałam z nim rozmawiać?

– Przymierz to – powiedział, ciskając we mnie kolejnym wieszakiem.

Posłałam mu lodowate spojrzenie, w ostatniej chwili łapiąc materiał. Uniosłam go i zobaczyłam sukienkę, którą wybrał Mike. Jasnoróżowa, z gumką w pasie, dekoltem w szpic i dosyć krótka. Zbyt krótka, jak na mój gust.

– Ale…

– Mam cię sam przebrać? – przerwał mi.

Zacisnęłam zęby.

– Nie – wysyczałam.

Obróciłam się na pięcie i wściekła jak osa odmaszerowałam w kierunku przebieralni. Zatrzasnęłam za sobą drzwi, zamykając się w kabinie. Huk poniósł się echem po butiku, na co skrzywiłam się nieznacznie. Może odrobinę przegięłam, fakt. Ale nie potrafiłam nad sobą zapanować.

Rozebrałam się i zaczęłam wbijać się w sukienkę. Spojrzałam na swoje odbicie i z zaskoczeniem stwierdziłam, że pasuje jak ulał. Wygładziłam materiał, który układał się miękkimi falami. Była naprawdę prześliczna…

– Skończyłaś? – Zniecierpliwiony głos Mike'a dobiegł zza drzwi.

Wywróciłam oczami, świadoma, że nie może tego zobaczyć. Odblokowałam drzwi i wyszłam mu się pokazać. Wzrok Mike'a spoczął na mojej twarzy i przesunął się po całym ciele. Zabrakło mi tchu, kiedy spojrzenie mężczyzny pociemniało.

– Odwróć się – powiedział zachrypniętym głosem, od którego zadrżałam.

Bez słowa wykonałam jego polecenie. W lustrze powieszonym na ścianie przymierzalni widziałam, jak Mike podchodzi do mnie powoli. Jego wzrok utkwiony był w nagich plecach. Uniósł dłoń i delikatnie odsunął na bok blond włosy. Zesztywniałam, czując, jak jego palce niechcący muskają skórę.

Dotknął suwaka, po czym powoli i ostrożnie zapiął sukienkę. Serce waliło mi w piersi, nie byłam w stanie ani drgnąć. Mike uniósł wzrok i jego spojrzenie odnalazło moje w lustrzanym odbiciu. Ciemne oczy błyszczały niebezpiecznie, a mrok który w nich dostrzegłam, sprawił, że zadrżałam niekontrolowanie.

Kącik ust Mike'a drgnął nieznacznie ku górze i mężczyzna cofnął się o krok. Ręce opadły mu swobodnie wzdłuż ciała. Zamrugał, jakby otrząsając się z czegoś, co zaprzątało jego myśli.

– Włożysz tę sukienkę na przyjęcie – wychrypiał.

Rozdział 6

– Zgoda – odparłam cicho.

Mężczyzna odwrócił się i zatrzasnął za sobą drzwi. Dopiero kiedy zniknął mi z pola widzenia, wypuściłam długo wstrzymywane powietrze z płuc. Drżącymi palcami usiłowałam rozpiąć suwak na plecach.

Po dłuższej chwili udało mi się wygrać tę nierówną walkę, nieco mocniej szarpiąc materiał. Przebrałam się szybko i opuściłam przymierzalnię, szukając wzrokiem Mike'a. Obawiałam się, że podczas mojej nieobecności mógł dorzucić coś jeszcze do koszyka.

Znalazłam go przy kasie, jak podawał ubrania kobiecie śliniącej się na jego widok. W kilku susach pokonałam dzielącą nas odległość. Mike zauważył mnie, kiedy się zbliżałam. Wziął ode mnie sukienkę i dołożył ją do sterty ubrań leżącej przy kasie.

– Co to jest? – zapytałam ostro.

– Nie teraz – zbył mnie.

Zjeżyłam się.

– Co nie teraz? – warknęłam. – Nie chcę tego wszystkiego.

Mike zignorował mnie, pokazując mi swoje plecy. Wbiłam w nie wściekłe spojrzenie.

Co za dupek!

Minęłam kasę i stanęłam z drugiej strony, krzyżując ręce na piersiach. Ze wszystkich sił starałam się pokazać mu swoje niezadowolenie, ale on w ogóle nie zwracał na mnie uwagi. Spojrzałam na ubrania, które kobieta kasowała, i na widok kilku kolejnych przezroczystych rzeczy zassałam głośno powietrze.

Boże, co za wstyd! Spłonęłam ognistym rumieńcem, po czym pospiesznie odwróciłam się plecami do sprzedawczyni. Nie daruję mu tego! Odeszłam kilka kroków, aby nie słyszeć kwoty. Mike zatrzymał się przede mną, gdy tylko uregulował rachunek. Zobaczył moją minę i zacisnął szczękę.

– Porozmawiamy w samochodzie – rzucił.

– Tego możesz być pewien – warknęłam.

Chwycił mnie za łokieć, ale mu się wyszarpnęłam. Poruszył szczęką, po czym złapał mnie ponownie, tym razem mocniej. Skrzywiłam się z bólu. Ruszył w stronę wyjścia, ciągnąc mnie ze sobą. Ugryzłam się w język tylko po to, by nie robić przedstawienia wśród ludzi.

Arogant! Nienawidzę go!

– Przestaniesz? – syknął na mnie, gdy tylko znaleźliśmy się na środku galerii.

Jaki subtelny! Poczekał, aż wyjdziemy ze sklepu, żeby móc dalej się na mnie wydzierać. Mike Wspaniałomyślny.

Wyrwałam się z jego uścisku, uniosłam palec wskazujący i z zaciętą miną dźgnęłam mężczyznę w klatkę piersiową. Oczy mu się zwęziły, ciskając błyskawice.

– To ty masz przestać! – wyrzuciłam podniesionym głosem. – Szkoda, że nie wybrałeś mi jeszcze bielizny!

– Robisz scenę – warknął, przybliżając do mnie swoją twarz.

– Mam to w dupie – odparłam, buńczucznie unosząc głowę.

– Gdybym wiedział, że jesteś nie do zniesienia, w życiu nie wybrałbym cię na swoją narzeczoną – oznajmił z satysfakcją, prostując się.

Parsknęłam. Ogarniał mnie szał, kiedy Mike patrzył na mnie z góry. Czułam się wtedy, jakbym była małą dziewczynką, a on karcącym mnie starszym mężczyzną.

– Gdybym nie miała…

– Mike?! Mike, to ty? – Usłyszeliśmy.

Oboje spojrzeliśmy w kierunku źródła głosu. Niedaleko nas stała młoda, elegancka kobieta. Na pierwszy rzut oka wydawała się nieco starsza ode mnie. Jej szeroko otwarte brązowe oczy wpatrywały się na zmianę we mnie oraz w mężczyznę stojącego przede mną.

– Sylvia? – Przez chwilę Mike wydawał się równie zaskoczony, jak i ona. Szybko się jednak otrząsnął, przybierając obojętny wyraz twarzy.

Obróciłam się twarzą do niej, czując za plecami obecność Mike'a.

– Kim jest Sylvia? – szepnęłam ukradkiem.

– Nie teraz – odparł równie cicho. – Nic nie mów i rób to, co ci każę.

– Chyba cię poje… – Urwałam, kiedy znienacka objął mnie ramieniem w talii i przyciągnął do swojego boku.

– Co ty tu robisz? – Brunetka podeszła do nas. Utkwiła spojrzenie w mojej twarzy, widząc, że Mike mnie obejmuje.

Starałam zachować kamienny wyraz twarzy.

– Przyszliśmy na zakupy – powiedział mężczyzna.

Stojąc tak blisko niego czułam, jak wibruje mu tors, gdy mówił.

– My, czyli kto? – Uśmiechnęła się nieznacznie, choć grymas ten nie sięgnął jej oczu.

Po chwili podeszło do nas jeszcze troje obcych ludzi. Dwóch mężczyzn i kobieta. Ta druga, rudowłosa, otwarcie przyglądała mi się z ciekawością. Faceci byli wysocy i ciemnowłosi, wszyscy ubrani w drogie ubrania.

– Poznajcie moją narzeczoną – powiedział Mike, wprawiając wszystkich w osłupienie.

Po tych słowach ugięły się pode mną kolana. Mike przycisnął mnie mocniej do swojego boku. Sylvia rozdziawiła pomalowane usta, skacząc

spojrzeniem między mną a dyrektorem banku. Nie wiedziałam, która z nas wydawała się bardziej zaskoczona.

– Kogo? – zapytała, mrugając.

– Zaręczyłeś się? – odezwał się jeden z mężczyzn, ten w białej koszuli i z drogim zegarkiem. Uśmiech rozjaśnił jego twarz.

– Tak – potwierdził Mike. – Chciałem poinformować o tym na przyjęciu urodzinowym matki, ale los chciał, że spotkałem was wcześniej.

Czułam na sobie pełne niedowierzania spojrzenie wszystkich. Mężczyzna wbił mi palec pod żebra, zmuszając, bym również na niego spojrzała. Uniosłam głowę, rozciągając usta w sztucznym, słodkim uśmiechu. Mike spojrzał mi w oczy, jego ciemne tęczówki zmieniły wyraz. Wydawały się ciepłe, przypominały gorącą czekoladę. Przez chwilę zapomniałam o otaczającym nas świecie, będąc pod wrażeniem ich barwy.

– Zobaczcie, jak na siebie patrzą! – zawołała rudowłosa.

Oboje zamrugaliśmy, sprowadzeni na ziemię. Odwróciłam wzrok, marszcząc brwi.

Co się ze mną dzieje?

– Jestem Sylvia – przedstawiła się brunetka, odzyskując panowanie nad sobą. – A to Amy, Jasper i Kevin.

– Keira – powiedziałam, posyłając im lekki uśmiech.

Nie potrafiłam wziąć się w garść. Przez cały czas czułam na sobie wzrok Mike’a.

– Od kiedy jesteście zaręczeni?

– Dlaczego nic o tym nie wiemy?

– Gdzie się poznaliście?

– Keiro, chętnie cię poznamy.

Zasypali nas pytaniami. Szlag by to trafił. Kompletnie odjęło mi mowę, to było zupełnie do mnie niepodobne. Jedynie stałam i kiwałam głową z fałszywym uśmiechem przyklejonym do twarzy. Ich otwarte zainteresowanie mną sprawiało, że czułam się niezręcznie – jak małpa w

zoo wystawiona na pokaz wszystkich odwiedzających. Stałam się główną atrakcją.

Mężczyźni, których imion i tak już nie pamiętałam, wyglądali na szczerze uśmiechniętych. Rudowłosa kobieta też, ale to brunetka nie odrywała ode mnie wzroku nawet na chwilę. Za każdym razem, kiedy spoglądałam w jej twarz, uśmiechała się sztucznie, co oczywiście nie umknęło mojej uwadze. Byłam ciekawa, czy Mike również to dostrzegł.

Uniosłam lewą rękę i odgarnęłam z twarzy niesforny kosmyk blond włosów. Bystre spojrzenie Sylvii od razu powędrowało w kierunku mojej dłoni. Zastanowiło mnie to przez chwilę. Sprawdzała mój manicure?

– Keiro – zaczęła, uśmiechając się jadowicie. – Pokażesz nam swój pierścionek zaręczynowy?

Sparaliżowało mnie. A to cwana żmija! Spanikowana spojrzałam na Mike'a, który pozostał zupełnie niewzruszony. Nawet nie zaszczycił mnie spojrzeniem! Milczałam, bo kompletnie nie wiedziałam, co powiedzieć. Nawet przez ułamek sekundy nie pomyślałam o pierścionku zaręczynowym.

Głupia!

– Jeszcze go nie wybraliśmy – odpowiedział za mnie ze spokojem. – Szukamy czegoś specjalnego, nie chcemy zadowolić się byle czym, prawda, skarbie?

Zwrócił ku mnie swoją twarz, a jego oczy wpatrywały się we mnie z uczuciem. Jak to było możliwe, że był takim dobrym aktorem? Byłam pełna podziwu dla jego umiejętności udawania. Wtedy przemknęło mi również przez myśl, że musiał złamać setki kobiecych serc.

– Prawda – potwierdziłam cicho.

– Keira jest wyjątkową kobietą i dam jej wszystko to, co najlepsze – dodał, uśmiechając się lekko.

Moje głupie serce zabiło mocniej.

Weź się w garść, kobieto! Przecież on tylko udawał. Już zapomniałaś, jakim wrzodem na tyłku potrafił być?

– Jesteś cudowny, kotku – odparłam, trzepocząc rzęsami.

Dziwny błysk pojawił się w jego oczach.

– Cudownie razem wyglądacie! – zawołała Amy. – Musicie przyjść dziś na naszą imprezę!

– Nie… – zaprotestowałam, kręcąc głową na wypadek, gdyby z moich ust nie wydobył się żaden dźwięk.

– Oczywiście, że przyjdziemy – powiedział Mike.

Spiorunowałam go wzrokiem. Nasze spojrzenia się spotkały, moje niebieskie oczy ciskały w jego kierunku błyskawice. Podczas gdy on przypominał oazę spokoju.

– Co? – spytałam ostrym szeptem.

– Nie mówiłaś wcześniej, że nie możesz się doczekać, aż poznasz moich znajomych? – ciągnął, uśmiechając się bezczelnie.

Zagotowałam się ze złości.

– Zabiję cię – mruknęłam tak, że tylko on mógł to usłyszeć. – Masz rację, kotku, nadarzyła nam się do tego idealna okazja – dodałam już głośniej.

– Mówi do niego „kotku” – szepnęła do swojej koleżanki Sylvia.

Rozciągnęłam usta w uśmiechu, trzepocząc rzęsami.

– Wpadnijcie, zaczynamy o ósmej u mnie na chacie – powiedział facet z drogim zegarkiem.

– Przyjdziemy – potwierdził Mike. – Pojedziemy się przygotować.

– Widzimy się wieczorem! – dodała rudowłosa.

Objęci ruszyliśmy w stronę wyjścia z galerii. Cierpliwie odczekałam, aż znajdziemy się poza zasięgiem zarówno wzroku, jak i słuchu znajomych Mike’a, i ruszyłam do ataku. W momencie, w którym moja stopa stanęła na parkingu, odskoczyłam od niego jak oparzona.

– Ciebie już całkiem porąbało! – wrzasnęłam na niego.

– Co według ciebie miałem zrobić, co?! – odwrzasnął. – Wszedłem w swoją rolę!

– Idealnie! – krzyknęłam, wyrzucając ręce ku górze. – I co my teraz zrobimy?!

– Nic – mruknął, wzruszając ramionami. – Pójdziemy na to przyjęcie, poudajemy tak jak przed chwilą i wrócimy do domu.

Posłałam mu pełne niedowierzania spojrzenie.

– Dla ciebie to takie proste? – zapytałam. – Nie wierzę.

– Jaki masz problem, kobieto?!

– Ty! – wydarłam się. – Ty jesteś moim problemem!

W ułamku sekundy Mike znalazł się przede mną. Chciałam go odepchnąć, ale kiedy położyłam mu dłonie na klatce piersiowej, on chwycił mnie za nadgarstki i przyciągnął do siebie. Rozchyliłam usta, mój oddech przyspieszył niekontrolowanie.

Mike przechylił głowę, jego wzrok spoczął na moich wargach. Napięcie między nami stało się nie do wytrzymania. Powietrze zgęstniało. Zaschło mi w ustach, bezwiednie zwilżyłam je koniuszkiem języka. Spojrzenie mężczyzny pociemniało.

Jego zapach zaatakował moje zmysły i pozbawił zdrowy rozsądek kontroli. W tej chwili po raz pierwszy zapragnęłam, żeby mnie pocałował. Mike również tego chciał, widziałam to w jego oczach. W żądzy, która w nich płonęła.

Przybliżył do mnie twarz. Poczułam jego ciepły oddech na wargach. Przymknęłam powieki, przygotowując się na pocałunek, który… nigdy nie nadszedł. Przejeżdżający obok nas samochód zatrąbił, przez co odskoczyliśmy od siebie. Mike wpatrywał się we mnie spod zmarszczonych brwi, jakby próbował przez chwilę dojść do siebie. W końcu potrząsnął głową.

– Wracajmy już – poprosiłam, podchodząc do zaparkowanego niedaleko samochodu.

– Przyjadę po ciebie o wpół do siódmej – rzucił nad dachem auta, po czym wślizgnął się za kierownicę.

Zapinając pas bezpieczeństwa, zerknęłam na torby z zakupami na tylnym siedzeniu. Sporo tego było.

– Włóż jedną z tych rzeczy – dodał Mike, zauważając moje spojrzenie.

– Wybiorę coś od siebie – powiedziałam.

Mężczyzna westchnął ciężko.

– Nie masz pojęcia, co to za impreza, prawda? – mruknął.

Poprawiłam się na fotelu.

– Pewnie jakaś zwykła domówka – palnęłam.

Mike zaśmiał się cicho. Spojrzałam na niego zaskoczona. Tak rzadko widywałam go uśmiechniętego, że było to dla mnie wręcz nienaturalne. I przede wszystkim podejrzane.

– To nie jest zwykła domówka, Keiro – powiedział.

– Och…

Mogłaś się tego spodziewać. Przecież widziałaś ich ubrania.

– Zgoda – ustąpiłam.

Mike spojrzał na mnie spod wysoko uniesionych brwi.

– Tak po prostu? – spytał z ironią.

Skrzywiłam się.

– Tak – odparłam kpiąco. – Przyznałam ci rację, zdziwiony?

Uśmiechnął się krzywo.

– Bardzo – przyznał.

Zatrzymał samochód przed moim domem. Chwyciłam za klamkę i wysiadłam bez pożegnania. Po co miałam to robić, skoro i tak mieliśmy się znowu spotkać? Zaczynałam wierzyć w to, że już nigdy się go nie pozbędę.

– Bądź gotowa, kiedy po ciebie przyjadę.

– Jasne – odparłam.

Wyprostowałam się, Mike odjechał, a ja zamiast od razu wejść do domu, przez chwilę stałam, patrząc, jak jego samochód się oddala. Kiedy zniknął z

horyzontu, otrząsnęłam się z zamyślenia. Co ty najlepszego wyprawiasz, kobieto?

Weszłam do domu z zakupami w rękach. Już za kilka godzin spotkamy się ponownie. Potrzebowałam czasu, by przygotować się na to psychicznie.

Rozdział 7

Zjadłam, wzięłam prysznic, po czym wróciłam do sypialni, gdzie wcześniej zostawiłam torby z zakupami. Wysypałam ich zawartość na łóżku i zaczęłam przeglądać wybrane przez Mike'a rzeczy. Na widok niektórych części garderoby poczułam, jak wstyd pali mi policzki.

Zabiję drania.

Wtedy wpadłam na iście szatański pomysł.

Chcesz się bawić, Mike? To się pobawimy. Zobaczymy, kto się będzie wstydził.

Wybrałam dwie rzeczy z całej sterty i zrzuciłam ręcznik. Włożyłam złotą, krótką spódniczkę, w której nie mogłam się schylić, a do niej opiętą czarną bluzkę uszytą z prześwitującego materiału. Widać było spod niej mój czarny stanik z push-upem, dzięki któremu moje piersi wydawały się o rozmiar większe.

Wykonałam staranny makijaż, ułożyłam blond włosy w lekkie fale i pozwoliłam im swobodnie opaść na plecy. Czarne szpilki ze złotymi elementami dopełniały całości. W ostatniej chwili zgarnęłam torebkę, gdy rozległ się dzwonek do drzwi.

Otworzyłam je i zamarłam, stając twarzą w twarz z Mikiem. Mężczyzna znieruchomiał, wbijając we mnie swoje ciemne spojrzenie. Wstrzymałam oddech, kiedy sunął wzrokiem wzdłuż mojego ciała. Nerwy miałam napięte

jak postronki, podczas gdy on lustrował mnie leniwym spojrzeniem. Czułam, jak zalewa mnie fala gorąca. Na koniec dotarł do mojej twarzy i spojrzał mi prosto w oczy.

Pierwszy raz widziałam go w jeansach oraz koszulce polo. Wyglądał niesamowicie seksownie, z trudem udało mi się zapanować nad mimiką.

– Pięknie wyglądasz – powiedział niskim, zmysłowym głosem, od którego zadrżałam.

– Dziękuję – odparłam cicho. – Ty również.

– Chodźmy, bo się spóźnimy.

Skinęłam głową, zamknęłam za sobą drzwi i ruszyłam w kierunku zaparkowanego samochodu. Mike wyprzedził mnie, otworzył drzwi i podał mi dłoń. Ujęłam ją z wahaniem, po czym zgrabnie wślizgnęłam się na fotel pasażera. Złączyłam uda i obciągnęłam spódnicę, klnąc w myślach jej długość. Nie przewidziałam, że gdy znajdę się w środku, podsunie się wysoko, ukazując niemal całe udo.

Kiedy Mike wsiadł za kierownicę i przeciągnął pas, jego wzrok padł na moje nagie nogi. Zamarł, widziałam, jak wstrzymuje oddech. Poczułam skurcz w podbrzuszu, a skóra zaczęła mnie palić w miejscu, w którym utkwione było jego rozpalone spojrzenie.

Odchrząknął, po czym odpalił silnik i ruszył z piskiem opon, zaciskając palce na kierownicy. Wyjrzałam przez boczną szybę, byleby tylko nie patrzeć w kierunku mężczyzny siedzącego za kierownicą.

Podróż na szczęście nie trwała zbyt długo. Cisza ciążyła między nami, ale żadne z nas nie odważyło się jej przerwać. Pogrążyłam się we własnych myślach. Byłam ciekawa, co czeka mnie na miejscu, ale również się tego obawiałam. Nie pasowałam do ich świata, byłam tego świadoma. Wpakowałam się jednak w bagno, z którego nie istniało inne wyjście.

Podjechaliśmy pod dom otoczony wysokim ogrodzeniem. Brama była otwarta, umożliwiając gościom dostanie się do środka. Mike wjechał podjazdem na teren posiadłości. Rozglądałam się z zainteresowaniem po

ogrodzie wypełnionym ludźmi. Wszędzie przewijały się postacie z alkoholem w ręku. Kiedy Mike zgasił silnik, zwróciłam ku niemu twarz.

– Dosłownie na chwilę i zaraz się zbieramy – powiedziałam, patrząc na niego twardo.

Mike skinął głową.

– Ja również nie mam ochoty tu być – odparł, po czym wysiadł.

Wzięłam głęboki wdech i poszłam w jego ślady. Jak tylko moje stopy zetknęły się z kamiennym podjazdem, Mike zjawił się u mojego boku. Podał mi ramię, na które spojrzałam z wahaniem, co musiało odmalować się na mojej twarzy.

– Nie możesz tak wyglądać za każdym razem, kiedy będziesz musiała mnie dotknąć – szepnął.

– Czyli jak? – mruknęłam niezadowolona z tego, że potrafił czytać we mnie jak w otwartej księdze. Wsunęłam dłoń w jego ramię. Ten z pozoru niewinny dotyk wywołał dreszcz wzdłuż kręgosłupa.

– Jakbyś robiła to za karę.

Uniosłam głowę i spojrzałam w jego ciemne oczy. Rozciągnęłam pomalowane na czerwono usta w sztucznym uśmiechu, trzepocząc przy tym rzęsami.

– Tak lepiej? – spytałam słodkim głosem.

Mike odchrząknął, odwracając ode mnie wzrok.

– Lepiej – burknął. – Przywitajmy się z nimi.

Zaczęliśmy iść w kierunku wejścia do olbrzymiego domu, z którego płynęła muzyka. Przekroczyliśmy próg i wmieszaliśmy się w tłum, nie zwracając na siebie niczyjej uwagi. Zatrzymaliśmy się kilka metrów dalej, rozglądając się wokół w poszukiwaniu znajomych Mike’a.

– Widzisz kogoś? – zawołałam, wspinając się na palce.

– Nie – odparł, sunąc wzrokiem ponad głowami tańczących i pijanych ludzi. – Może są z tyłu?

– Sprawdźmy – potwierdziłam.

Przecisnąwszy się przez tłum, dotarliśmy w końcu na tyły domu, gdzie znajdował się pokaźnych rozmiarów podświetlany basen. Kilka metrów dalej pod zadaszeniem był również wymurowany grill. Na specjalnym podwyższeniu stał DJ, który ku uciesze wszystkich puszczał głośną muzykę. Niektórzy pluskali się w wodzie z drinkami w rękach.

Na bogato.

Co ja tu, do cholery, robię?

W pewnym momencie mignęła mi w tłumie ruda głowa. Odruchowo ścisnęłam Mike'a za ramię.

– Chyba widziałam Amy – powiedziałam.

– Gdzie? – spytał Mike, wytężając wzrok.

– Tam. – Wskazałam palcem kierunek, gdzie jeszcze przed chwilą widziałam czubek rudej głowy.

Ruszyliśmy w tamtą stronę, gdy po paru krokach drogę zastąpiła nam Sylvia. Mike poruszył się, cofając przedramię. Myślałam, że to ze względu na jej obecność, ale on otoczył mnie nim w talii i przyciągnął do siebie. Sylvia zasznurowała usta.

– Widziałaś Kevina? – zapytał Mike, nie zawracając sobie głowy powitaniem.

– Gdzieś się tu kręcił – odpowiedziała, nie odrywając wzroku od jego dłoni spoczywającej na mojej talii.

– Poszukam go i powiem, że przyszliśmy. Zostaniesz z Sylvią? – zaproponował.

Chciałam zaprotestować, bo wcale nie miałam zamiaru zostać z tą żmiją, ale Mike nie dał mi na to szansy. Cmoknął mnie we włosy, po czym odszedł w kierunku, gdzie wcześniej widziałam Amy. Sylvia uśmiechnęła się zjadliwie.

– Jednak przyszłaś – rzuciła.

– Chcieliście mnie poznać – powiedziałam, rzucając jej twarde spojrzenie.

– Owszem – odparła, podchodząc do mnie. – Bo nie wierzę w to, że Mike ma narzeczoną.

Zamurowało mnie na kilka sekund. Jakim cudem tak szybko przejrzała naszą grę? Wydało mi się to podejrzane. Dlatego też postanowiłam nie zdradzać przed nią swoich emocji.

– Dlaczego? – Uniosłam wysoko brwi.

– Widzisz, w przeciwieństwie do ciebie znam Mike'a doskonale – zaczęła wszechwiedzącym tonem.

Skrzywiłam się w duchu.

– I wiem, że nie jest zdolny do miłości.

Nie wytrzymałam i parsknęłam śmiechem prosto w twarz kobiety.

– Kochanie – wymruczałam. – Właśnie teraz widzę, jak mało go znasz.

Cóż, na pewno znała go lepiej ode mnie, ale nie mogłam dać tego po sobie poznać. Blefowałam. Poza tym przyznałam jej rację, bo sama również uważałam, że taki buc jak Mike nie jest zdolny do miłości. Zresztą gdyby było inaczej, nie znalazłabym się w tej absurdalnej sytuacji, prawda?

Sylvia zmrużyła oczy.

– Jesteś słodką, naiwną kobietą, której serce zostanie zdeptane przez nieczującego nic gbura – powiedziała.

Zaskoczyła mnie tym, za co przeklęłam się w myślach. Ile razy jeszcze ta kobieta sprawi, że grunt usunie mi się spod nóg?

– Posłuchaj mnie – warknęłam, powoli tracąc nad sobą cierpliwość. – Tylko ja mogę nazywać swojego narzeczonego gburem. Nie zamierzam ci się z niczego tłumaczyć.

– Nie wiem, jaki plan ma Mike co do ciebie, ale zapewniam, że to nie jest miłość.

Uśmiechnęłam się do niej.

– Chyba zaczynam rozumieć – odparłam, stukając palcem w podbródek. – Mike złamał ci serce, prawda? Dlatego masz o nim takie zdanie. Ale nie musisz się o mnie martwić, między nami układa się doskonale.

Sylvia wykrzywiła usta.

– Myślisz, że wiesz wszystko, ale nie masz o niczym pojęcia. – Zerknęła wymownie w kierunku mojej dłoni. – Chciałabym powiedzieć, że miło było cię poznać, ale zapewne już się więcej nie spotkamy.

– Mylisz się – powiedziałam. – Mike zamierza przedstawić mnie jako swoją narzeczoną na urodzinowym przyjęciu Natalie.

Na ułamek sekundy na jej twarzy odmalował się szok, kiedy wymieniłam imię matki Mike'a.

Szybko jednak się zreflektowała, przybierając minę zimnej suki.

– Uwierzę, jeśli naprawdę to zrobi. Na razie nie widzę nawet pierścionka.

Co za głupi babsztyl!

– Może powinnaś do nas wpaść? – zaproponowałam, zaskakując tym samą siebie.

Nie wiedziałam, co mi strzeliło do głowy, że to powiedziałam. Oczy o mało nie wyszły jej z orbit.

– Wtedy będziesz spała spokojnie.

Skłamałam i zdawałam sobie sprawę, że będą z tego poważne konsekwencje.

– Co? – wykrztusiła Sylvia, mrugając.

– Właśnie, co powiedziałaś, że Sylvia zrobiła taką minę? – zapytał Mike, nagle pojawiając się u mojego boku. Wyglądał na autentycznie zaciekawionego.

Ciekawe, jak będzie wyglądał, gdy usłyszy, co wymyśliłam.

Spojrzałam na niego spanikowana. Ledwo zauważalnie zmarszczył brwi, widząc moją przestraszoną minę. Dołączyli do nas Jasper, Kevin oraz Amy, przyglądając się całej tej scenie z zainteresowaniem.

– Keira ogłosiła właśnie, że zamieszkaliście razem – wydała mnie bez wahania Sylvia.

Miałam wrażenie, że ziemia usuwa mi się spod nóg.

Co ja teraz niby zrobię?

– Mike, dlaczego nic nie powiedziałeś? – Kevin zaśmiał się, klepiąc go po plecach.

Spuściłam wzrok, wbijając go w czubki swoich szpilek. Mike zaraz powie wszystkim prawdę i zdemaskuje mnie przy tej jędzy. Naprawdę nie miałam pojęcia, co we mnie wstąpiło. Poczułam lekki dotyk na swoim podbródku, Mike zmusił mnie, bym na niego spojrzała. Jego ciemne oczy ciskały błyskawice w moim kierunku. Kącik ust drgnął mu nieznacznie ku górze. Przybliżył do mnie twarz, na co wstrzymałam oddech.

– A więc mieszkamy razem? – zapytał tak cicho, że tylko ja mogłam go usłyszeć.

– Nic nie mów – mruknęłam.

– Porozmawiamy o tym później – odparł. – Doskonały pomysł, kochanie – dodał głośniej. – Wpadnijcie do nas jutro wieczorem na kolację.

Odwróciłam twarz ku znajomym Mike'a, nie mogłam przegapić miny Sylvii. Amy zasłoniła usta dłonią, a Jasper uśmiechnął się szeroko. Sylvia natomiast wyglądała, jakby dostała czymś ciężkim w głowę.

– Zajebisty pomysł – rzucił Kevin. – Przynieść wam drinki?

Wszyscy pokiwaliśmy zgodnie głowami. Amy odeszła chwilę później, wracając do swoich koleżanek, Jasper również zniknął, więc i ja postanowiłam się ulotnić, by uniknąć konfrontacji z Mikiem.

– Pójdę do toalety – rzuciłam.

Mike spojrzał na mnie ostro.

– Próbujesz uciekać – odparł. – Znowu.

Wywróciłam oczami.

– Muszę siusiu, naprawdę to kwestionujesz? – odgryzłam się.

– Będę tu na ciebie czekał – obiecał z błyskiem w oku.

Zacisnęłam zęby, pozostawiając tę prowokującą uwagę bez komentarza. Zostawiłam Mike'a przy basenie i zaczęłam się przeciskać w stronę domu. Bez problemu udało mi się odnaleźć łazienkę. Zostałam w niej odrobinę dłużej, niż powinnam była, grając na czas.

Wcale mi się nie uśmiechało tam wracać, a przede wszystkim po to, żeby kłócić się z tym dupkiem.

Nie miałam jednak innego wyjścia, kiedy ktoś zaczął walić w drzwi. Wyszłam, mijając się z Amy. Była mi obojętna, ale przynajmniej nie pałałam do niej taką niechęcią jak do Sylvii.

– Musimy się spotkać na kawę – zaproponowała.

– Jasne, po weekendzie się zdzwonimy – skłamałam, wychodząc na korytarz.

Po weekendzie, czyli wtedy kiedy nasza umowa będzie już przeszłością i nie będę musiała umawiać się z Amy. Zadowolona z siebie wróciłam na tyły domu. Z daleka zobaczyłam, że Sylvia rozmawia z Mikiem. Właściwie to taką miałam nadzieję, bo stali zbyt blisko siebie jak na ludzi, którzy prowadzą zwykłą rozmowę. Zamiast natychmiast ruszyć w ich stronę, stałam jak wryta, bo nogi wrosły mi w ziemię. Obserwowałam ich z bezpiecznej odległości. Sylvia uniosła dłoń i położyła ją na jego klatce piersiowej. Mimowolnie zacisnęłam dłonie w pięści, czując, jak całe moje ciało protestuje na ten widok. Ciekawe, o czym rozmawiali. I dlaczego Mike jej nie odepchnął?

Ogarnęła mnie wściekłość. Zapragnęłam wydłubać jej oczy paznokciami. Kiedy sunęła palcami po jego bicepsie, nie wytrzymałam. Mój wzrok przesłoniła czerwona plama i ruszyłam do ataku. Jak w amoku pokonałam dzielącą nas odległość. Mike dostrzegł mnie ponad jej głową, gdy zbliżałam się w ich stronę. Stanęłam obok kobiety, ignorując jej cichy protest, położyłam dłonie na kołnierzyku koszulki Mike’a i szarpnięciem przyciągnęłam go do siebie. Ramiona mężczyzny automatycznie oplotły mnie w pasie. Wtedy pocałowałam go na jej oczach.

Wpiłam się w jego usta, puszczając mimo uszu zduszony okrzyk Sylvii. Nie miałam pojęcia, co we mnie wstąpiło. Kompletnie straciłam panowanie nad sobą. Mike zamiast mnie odepchnąć, jedynie mocniej przycisnął do siebie, pogłębiając pocałunek. Mój świat zawirował.

Straciłam rachubę czasu, nie wiedziałam, ile trwa nasz pocałunek. Zatraciłam się w nim, dopóki ktoś nie odchrząknął. Odsunęliśmy się od siebie w tym samym momencie. Wyraz twarzy Mike'a sprawił, że ścisnęło mnie w podbrzuszu. Mężczyzna patrzył na mnie spod na wpół przymkniętych powiek. Jego nabrzmiałe od pocałunku usta były lekko rozchylone. Ale to ogień w jego ciemnych tęczówkach sprawił, że zadrżałam.

– Tęskniłam za tobą – powiedziałam, wciąż znajdując się w jego ramionach.

– Ja za tobą też – odparł odruchowo.

Poczułam, że jego bliskość zaczyna robić się dla mnie niebezpieczna. Odsunęłam się, spoglądając w bok w poszukiwaniu Sylvii. Z zaskoczeniem zauważyłam, że już jej nie ma. Wypełniła mnie dziecięca satysfakcja, kiedy zrozumiałam, że utarłam nosa tej żmii.

– Myślę, że zrobiliśmy już swoje i możemy wracać.

Mike skinął głową.

– Wyjątkowo się z tobą zgadzam.

Położył dłoń na dole moich pleców. Zadrżałam niekontrolowanie. Nie potrafiłam zapanować nad własnym ciałem, kiedy on mnie dotykał. Pozwoliłam mu poprowadzić się przez dom do czekającego na nas samochodu. Mike pomógł mi wsiąść, a następnie sam zasiadł za kierownicą. Czułam ulgę, gdy opuszczaliśmy to przyjęcie. Byłam świadoma tego, że spontaniczny pocałunek jeszcze bardziej skomplikował naszą relację.

Nie zajechaliśmy zbyt daleko, kiedy Mike zjechał na pobocze i zgasił silnik. Odwróciłam się na siedzeniu, patrząc na niego spod zmarszczonych brwi.

– Co robisz? – zapytałam.

Mike spiorunował mnie wzrokiem.

Zaczyna się…

– Ja? Co ty robisz? – syknął.

– Powinieneś popracować nad cierpliwością – mruknęłam pod nosem.

Mężczyzna zaklął siarczyście.

– Cholera, kobieto! – zawołał. – Jak mam z tobą rozmawiać?! Co ma znaczyć, że mieszkamy razem?

– Nie wrzeszcz na mnie! – krzyknęłam obronnym tonem.

Rozumiałam jego konsternację, ale na litość boską.

– Sylvia powiedziała, że nie wierzy w nasz związek. Musiałam ją przekonać. Improwizowałam.

– Improwizowałaś? – powtórzył za mną. – I postanowiłaś skłamać, że mieszkamy razem?

Zacisnęłam zęby z taką siłą, że aż zatrzeszczały. Nie zamierzałam tego dłużej słuchać. Wysiadłam i z hukiem zatrząsnęłam za sobą drzwi. Sekundę później Mike również opuścił samochód.

– Nie trzaskaj! – ryknął na mnie.

Zignorowałam go. Trzeba było normalnie ze mną rozmawiać, wtedy bym nie trzaskała.

– Wal się – burknęłam pod nosem.

Niewiele myśląc, ruszyłam przed siebie. Zrobiłam zaledwie parę kroków, gdy Mike chwycił mnie za łokieć i zatrzymał w miejscu.

Rozdział 8

– Co? – syknęłam, obracając się twarzą do niego.

– Nie możesz ze mną zamieszkać – powiedział, stojąc niebezpiecznie blisko mnie.

– Bo? – Uniosłam wysoko brwi.

– Bo ja z nikim nie mieszkam.

Prychnęłam, próbując wyswobodzić się z jego uścisku. Mike jedynie zacisnął mocniej palce na mojej skórze.

– Nawet z własną narzeczoną? – spytałam, nie kryjąc kpiny.

– Nie znasz mnie – warknął.

– Dlatego to nie wypali, nie rozumiesz? Nikt nie uwierzy w ten fikcyjny związek.

Zapadła cisza. Mierzyliśmy się wzrokiem w milczeniu, prowadząc niewerbalną bitwę, której nie zamierzałam przegrać. W końcu Mike puścił mnie i przeczesał dłonią swoje ciemne włosy.

– Oszaleję z tobą – wymamrotał. – Jak chcesz to zrobić? Zaprosiłaś ich jutro na kolację.

Stłumiłam chęć wydania z siebie jęku rozpaczy. Co ja narobiłam?

– Nie wiem – przyznałam szczerze. – Powinnam wrócić i to odkręcić.

Chyba spalę się ze wstydu, ale nie istniała inna możliwość.

Jak niby mielibyśmy oszukać znajomych, że mieszkamy razem, mając na to wszystko zaledwie jeden dzień? Nawarzyłam sobie piwa i teraz sama musiałam je wypić.

Ominęłam mężczyznę i rozpoczęłam żmudną wędrówkę z powrotem w kierunku imprezy. Mike dogonił mnie po kilku krokach. Stłumiłam westchnienie. Zdążyłam już do tego przywyknąć.

– Chcesz tam wrócić i powiedzieć wszystkim, że oboje skłamaliśmy? Oszalałaś? – fuknął na mnie.

– To ja już nie rozumiem! – zawołałam, wyrzucając ręce w górę. – Czego ode mnie chcesz?

– Zrobisz to, co powiem – wycedził przez zaciśnięte zęby. – Zawiozę cię teraz do domu i przyjadę po ciebie jutro rano. Kupimy razem pierścionek, a potem przewieziemy kilka twoich rzeczy do mnie i poukładamy tak, żeby wyglądało na to, że się wprowadziłaś. Kiedy wyjdą po kolacji, zbierzemy wszystko i odwiozę cię do domu.

– Myślisz, że to ma szansę wypalić? – spytałam z powątpiewaniem.

– Trzeba było pomyśleć o tym, zanim skłamałaś – wytknął mi.

Nie odpowiedziałam, wiedząc, że ma rację. Na nic by się to zdało.

– Niech będzie – ustąpiłam.

– Wsiadaj do auta, zanim rozjedzie cię jakiś samochód – mruknął.

Miałam ochotę coś odpysknąć, ale w ostatniej chwili ugryzłam się w język w obawie, że jeszcze kazałby mi za to wracać do domu na piechotę. Ruszyłam do auta i nie odezwałam się już ani słowem.

Kiedy wysiadałam, Mike zatrzymał mnie gestem. Posłałam mu pytające spojrzenie.

– Przyjadę po ciebie jutro rano. Weź sobie wolne, spędzimy cały dzień razem.

Po prostu świetnie. Zatrzasnęłam drzwi, odwróciłam się na pięcie i odmaszerowałam w kierunku domu, nawet na sekundę nie odwracając się

za siebie. Z ogromną ulgą zamknęłam za sobą drzwi, odcinając się od jakże irytującego dyrektora banku.

Wzięłam długi prysznic, relaksując się pod strumieniem gorącej wody. Potrzebowałam tego, byłam okropnie spięta. Po wyjściu z łazienki zjadłam szybką kolację i z wytchnieniem rzuciłam się na łóżko. Gdy przytuliłam się do poduszki, moje myśli same zaczęły błądzić w kierunku Mike'a. Wizja całego dnia razem sprawiła, że mój żołądek zawiązał się w supeł.

Przeklęłam w myślach komornika, który na początku tego tygodnia zjawił się na progu antykwariatu. To wszystko było jego winą. Z polecenia tego całego Coltona udałam się do banku, by żebrać o pożyczkę, za którą miałam uratować rodzinny biznes. I co? Tam właśnie spotkałam Mike'a.

Gburowatego, aroganckiego diabła w garniturze. Faceta, który nie znosił sprzeciwu oraz siłą osiągał to, czego chciał. Ta cała durna umowa była jak pakt z diabłem. Zachichotałam sama do siebie. Od dziś tak będę na to mówić.

Podpisałam pakt z diabłem. Zagrożona została moja dusza wraz z ciałem.

Rano obudziłam się z podkrążonymi oczami po źle przespanej nocy. Bolały mnie plecy, czułam się, jakbym miała potężnego kaca. Chyba moralność dawała o sobie znać, bo przecież nie wypiłam nawet łyka. A szkoda, bo na pewno pomogłoby mi to w rozluźnieniu. Zanim zaczęłam cokolwiek robić, wlałam w siebie dwa kubki mocnej kawy. Musiałam jak najszybciej się rozbudzić, aby móc jakoś przetrwać ten dzień.

Przebrałam się w zwykłe jeansy oraz top, niedbale związałam jasne włosy na czubku głowy. W takim wydaniu czułam się najlepiej, a ostatnią rzeczą, której dziś potrzebowałam, było ubranie ograniczające moje ruchy. Potem przeszłam do kwestii pakowania. Wyciągnęłam walizkę, którą rzuciłam na łóżko, i rozejrzałam się po pokoju ze zrezygnowaniem.

Kompletnie nie wiedziałam, co powinnam ze sobą zabrać. Jakieś ubrania? Bieliznę? Przybory kosmetyczne? Jasne… Dzwonek do drzwi sprawił, że podskoczyłam nieznacznie. Zbiegłam po schodach i otworzyłam drzwi,

witając na progu Mike'a. Mężczyzna miał na sobie zwykłą czarną koszulkę oraz jeansy. Widząc go w białych adidasach i tak swobodnym wydaniu, musiałam zamrugać kilkakrotnie, aby mój mózg przywykł do tego widoku.

– Gotowa? – rzucił, bezceremonialnie wchodząc do środka.

Rozdziawiłam usta, podążając za nim wzrokiem.

– Oczywiście, że nie – burknęłam. – Nigdy nie wprowadzałam się do faceta, nie wiem, co powinnam ze sobą zabrać.

Mike uniósł wysoko brwi.

– Nigdy nie spałaś u żadnego faceta?

Skrzywiłam się.

– Nie to powiedziałam – mruknęłam. – Nie mieszkałam z żadnym.

– Zabierz szczoteczkę do zębów, ręcznik i kilka ubrań… – Wzruszył niedbale ramionami.

Tym razem to ja uniosłam wysoko brwi.

– Widzę, że ty masz większą wprawę – wbiłam mu szpile, zatrzaskując przy tym drzwi nieco mocniej, niż było to konieczne.

Spojrzał na mnie twardo.

– Widziałem to na filmach – dodał niby od niechcenia.

Stłumiłam chęć parsknięcia śmiechem. Tak, jasne. Zostawiłam go samego na dole i weszłam z powrotem na piętro. Otworzyłam szafę i zajrzałam do niej z rezygnacją. Co powinnam wrzucić do tej durnej torby? Zaczęłam przesuwać wieszaki w poszukiwaniu czegoś adekwatnego, gdy poczułam czyjąś obecność za plecami. Zerknęłam przez ramię i mój wzrok padł na męską szczękę pokrytą kilkudniowym zarostem.

– Potrzebujesz pomocy? – wyszeptał mi wprost do ucha.

Przyjemny dreszcz przebiegł mi wzdłuż kręgosłupa.

– Nie – warknęłam, wbijając spojrzenie w stertę ubrań przed sobą.

Drgnęłam, kiedy Mike sięgnął ponad moim ramieniem w kierunku szuflady, w której trzymałam bieliznę.

– Tam nie! – zaprotestowałam, próbując go powstrzymać, ale skutecznie mnie unieruchomił.

Wysunął szufladę, ukazując moją bieliznę. Czułam, jak ognisty rumieniec wypływa na moje policzki. Włożył tam rękę i wyciągnął czerwone koronkowe stringi.

– Zdecydowanie się przyda – mruknął, przekładając je do drugiej ręki i szukając dalej.

– Istnieją jakieś granice, zboczeńcu! – wrzasnęłam, odpychając go od szuflady.

– Znajdź do tego stanik i wybierz jeszcze czarny komplet. A najlepiej jakąś fikuśną koszulkę nocną.

Zagotowałam się ze złości.

– Nie masz prawa tego robić – wycedziłam przez zaciśnięte zęby.

– Przypominam ci, że jesteś moją narzeczoną – odparł niewzruszonym tonem.

– Przypominam ci, że tylko na papierze!

– Oni muszą uwierzyć, że się kochamy. Że sypiamy ze sobą. A nasz seks jest tak namiętny, że nie potrafimy się od siebie oderwać – powiedział niskim zmysłowym głosem.

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Jedyne, co do ciebie czuję, to pragnienie…

– Tak? – Zrobił krok w moją stronę. Jego ciemne oczy błyszczały niebezpiecznie.

– Utopienia cię w łyżce wody – skończyłam, unosząc głowę z satysfakcją, aby móc spojrzeć mu w oczy.

Kącik ust mężczyzny drgnął ku górze w krzywym uśmiechu.

– Chcę, żebyś wiedziała, że ja również z całych sił pragnę się ciebie pozbyć – dodał.

– Oby poniedziałek nadszedł jak najszybciej.

– Zgadzam się.

– Wyjdź i daj mi się spakować – wysyczałam.

Mike zerknął wymownie na zegarek.

– Masz pięć minut – powiedział, po czym opuścił sypialnię.

Nienawidzę tego faceta.

Wściekła zaczęłam wrzucać do torby co popadnie, nawet nie zwracając uwagi na to, co trzymam w dłoni. Po prostu chciałam mieć to jak najszybciej za sobą. Kiedy walizka był już prawie pełna, zarzuciłam ją sobie na ramię i wyszłam z sypialni, natykając się na Mike'a kręcącego się po korytarzu.

– Co robisz? – zapytałam ostrym tonem.

– Zwiedzam – rzucił beztrosko.

– Koniec wycieczki, wychodzimy – oznajmiłam, ruszając w stronę schodów.

Tym razem Mike ruszył za mną bez zbędnych protestów. Przed samochodem wziął ode mnie torbę i wrzucił ją na tylne siedzenie.

W tym czasie ja zajęłam miejsce pasażera. Nawet nie spojrzałam na niego, kiedy usiadł za kierownicą. Milczałam również przez całą drogę, bo stwierdziłam, że szkoda wysiłków na jakąkolwiek rozmowę z tym kretynem.

Weszliśmy do domu Mike'a. Odruchowo skierowałam swoje kroki do salonu.

– Dokąd idziesz? – zapytał, zatrzymując mnie w połowie korytarza.

– A gdzie mam iść?

– Do mojej sypialni – odparł.

Zamarłam. Widząc moją reakcję, Mike uśmiechnął się arogancko.

– Co się stało, kotku? – zadrwił.

Wykrzywiłam wargi z pogardą.

– Nic – powiedziałam, prostując dumnie plecy. – Prowadź.

Mike zaczął wspinać się po schodach na piętro, a ja za nim. Przeklęłam w myślach dzień, w którym moja stopa przekroczyła próg banku. Otworzył

drugie drzwi i zatrzymał się w nich, gestem zapraszając mnie do środka. Niepewnie zajrzałam w głąb pomieszczenia, mój wzrok padł na ogromne puste łóżko z rozgrzebaną pościelą. Ścisnęło mnie w żołądku.

– Wejdź do środka. – Mike popchnął mnie nieznacznie, przez co zrobiłam kilka kroków i znalazłam się przy łóżku.

Położyłam na nim torbę, ostrożnie rozglądając się wokół. Zasłony były na wpół zaciągnięte, rzucając półmrok na resztę pokoju. Duży telewizor zawieszony na równoległej ścianie. Wszystko utrzymane w ciemnych kolorach. Wysoka roślina w kącie, niewielka szafka pozbawiona dodatków. Puchaty fotel ustawiony pod oknem. Mike zmaterializował się tuż za moimi plecami.

– Z której strony śpisz? – spytałam, otwierając walizkę.

– Z lewej.

Wysypałam jej zawartość na materac. Znalazłam wśród rzeczy satynowy zestaw do spania, przeszłam wzdłuż łóżka i położyłam go po prawej stronie, w miejscu, w którym rzekomo spałam.

W tym czasie Mike wygrzebał czerwone stringi i z dziwnym błyskiem w oku rzucił je na sam środek materaca. Posłałam mu pytające spojrzenie, na co uśmiechnął się krzywo.

– Uwierz mi, to najistotniejszy szczegół – powiedział.

– Jasne – mruknęłam pod nosem. – Gdzie jest łazienka?

– Tam.

Spojrzałam w drugą część sypialni i dopiero teraz dostrzegłam tam kolejne drzwi. Wzięłam ze sobą szczoteczkę do zębów oraz kilka kosmetyków i przeszłam przez pokój. Łazienka utrzymana była w tych samych barwach co sypialnia. Na obszernej marmurowej umywalce ustawiłam płyn do demakijażu i krem do twarzy. Następnie włożyłam do kubeczka szczoteczkę do zębów i wsunęłam głowę do przeszklonej kabiny. W wykutej w ścianie półce postawiłam swój ulubiony szampon.

Wyprostowałam się i z zadowoleniem oceniłam swoje dzieło. Jest naprawdę dobrze. Obróciłam się, aby wyjść, kiedy w progu pojawił się Mike. Zerknęłam na ręcznik, który trzymał w dłoniach.

– Skoro to również twoja łazienka, to powinnaś mieć swój ręcznik – wyjaśnił.

Przyjęłam go od mężczyzny, po czym zawiesiłam tuż obok jego.

– Skończyłam – oświadczyłam. – Jeszcze tylko szafa.

– Masz wolną rękę – odparł.

Chciałam wyjść, ale on ani drgnął. Patrzył na mnie z góry swoim ciemnym spojrzeniem, a ja zaczynałam powoli wpadać w panikę. Nagle pomieszczenie wydało mi się zbyt ciasne, brakowało mi powietrza. Natychmiast musiałam wyjść. Gdy Mike wciąż nie ustępował, postanowiłam się obok niego przecisnąć. On odsunął się nieznacznie, lecz wciąż niewystarczająco, abym mogła przejść obok, unikając kontaktu fizycznego. Otarłam się biodrem o jego udo i zadrżałam na całym ciele.

Otworzyłam szafę stojącą przy drzwiach prowadzących na korytarz. Wcisnęłam kilka swoich sukienek między wieszaki, po czym z ulgą zamknęłam ją z powrotem.

– Możemy jechać po pierścionek – powiedziałam.

Wróciliśmy do samochodu. Byłam pewna, że pojedziemy do tego samego centrum handlowego co wcześniej. Dlatego też zdziwiłam się, kiedy dotarło do mnie, że Mike obrał zupełnie inny kierunek.

– Chyba nie myślałaś, że zaryzykuję kolejne spotkanie ze znajomymi? – rzucił, dostrzegając moją minę.

– Jest mi to obojętne – mruknęłam zgodnie z prawdą.

Mike zatrzymał samochód pod zakładem jubilerskim. Wysiadłam i zaczekałam na chodniku. Jak tylko mężczyzna do mnie podszedł, razem weszliśmy do środka. Sprzedawca, czyli starszy pan w garniturze i niewielkich okularach, spojrzał na nas znad lady. Na nasz widok jego przyjazna twarz rozjaśniła się w uśmiechu. Podeszliśmy do niego.

– Czym mogę państwu służyć? – zapytał.

– Poprosimy pierścionek zaręczynowy – powiedział bez ogródek Mike.

– Oczywiście – odparł jubiler. – Mają państwo jakieś konkretne wymagania?

– Nie – odpowiedziałam pierwsza.

– Niech będzie duży – dodał Mike.

Spojrzałam na niego szybko.

– Co? – szepnęłam ostro. – Nie chcę wielkiego – zaprotestowałam.

– Właśnie takiego się po tobie oczekuje – mruknął, przyglądając się pierścionkom wyjętym przez sprzedawcę.

– Nie lubię przepychu – powiedziałam głośno, posyłając jubilerowi przepraszający uśmiech.

– Weźmiemy ten – oznajmił Mike, wskazując na kamień wielkości połowy mojego palca.

– Oszalałeś – skomentowałam.

Mike spiorunował mnie wzrokiem, a ja wywróciłam oczami.

– Dobra, niech będzie.

Przecież to tylko pierścionek na niby, uspokój się.

Starszy pan wyjął wskazany przez Mike'a diament i podał mu go.

– Proszę przymierzyć narzeczonej – polecił z łagodnym uśmiechem.

– Ja? – wyrwało mu się.

Spojrzałam na niego twardo, na co Mike odchrząknął.

– No tak, rzeczywiście. Daj rękę.

Uniosłam drżącą dłoń, Mike ujął ją delikatnie. Dreszcz przebiegł mi wzdłuż kręgosłupa, kiedy mężczyzna zacisnął palce na mojej skórze. Ostrożnie wsunął pierścionek na palec serdeczny. Uniosłam wzrok i spojrzałam w ciemne oczy, które teraz wydawały się niemal czarne.

– Pasuje – powiedziałam cicho.

– Ładnie wygląda – dodał, nie odrywając ode mnie wzroku.

Jubiler odchrząknął. Zamrugaliśmy i cofnęliśmy ręce pospiesznie, jakby przyłapał nas na czymś niedozwolonym. Serce waliło mi w piersi.

– Wspaniale. Czy są państwo zdecydowani?

– Tak – odpowiedział za nas Mike. – Poproszę o rachunek.

Odwróciłam wzrok w momencie, kiedy na kasie pojawiła się kwota do zapłaty. Wolałam nie wiedzieć, jak drogi kamień będę nosić na palcu. I tak się już obawiałam, że mogę go zgubić.

Rozdział 9

Po dokonaniu transakcji opuściliśmy sklep. Myślałam, że wrócimy do domu Mike'a, by przygotować się do kolacji, ale on po raz kolejny mnie zaskoczył.

– Muszę wejść na chwilę do banku, zaczekaj w samochodzie – rozkazał.

– Dlaczego? W pracy chyba powinni wiedzieć o tym, że masz narzeczoną – podsunęłam, buntując się jego rozkazom.

– W sumie to masz racje – przyznał. – Zapomniałem o tym.

Pozostawiłam to bez komentarza. Mike zaparkował na miejscu przed samym wejściem, po czym oboje wysiedliśmy. Zanim weszliśmy do środka, on podszedł do mnie i chwycił mnie za rękę. W pierwszym odruchu chciałam mu ją wyrwać, ale mi na to nie pozwolił.

– Jesteś zakochana, pamiętasz? – przypomniał mi.

– Oczywiście – wymruczałam, patrząc mu prosto w oczy.

Na kilka sekund jego wzrok spoczął na moich ustach. Mike szybko się jednak otrząsnął i zaczął iść w kierunku banku, a ja razem z nim.

Weszliśmy do budynku, trzymając się za ręce. Wzrok siedzącej za ladą kobiety padł prosto na nas, a następnie na nasze splecione dłonie.

– Szefie – powiedziała, zrywając się na równe nogi.

– Monica, poznaj Keirę, moją narzeczoną – przedstawił mnie swojej pracownicy.

Posłałam jej słodki uśmiech, po czym Mike zaczął mnie ciągnąć w kierunku swojego gabinetu. Jak tylko drzwi zamknęły się za naszymi plecami, wyrwałam rękę z jego uścisku.

– Tu nikt nas nie widzi – oznajmiłam.

– Usiądź, to zajmie chwilę. – Wskazał krzesło, na którym siedziałam podczas naszego pierwszego spotkania.

Zrobiłam, co kazał, cierpliwie czekając, aż zrobi to, po co tu przyjechał. W międzyczasie jednak pojawili się klienci domagający się jego pomocy. Opuściłam gabinet, dając im należną prywatność. Po godzinie siedzenia poczułam, że zrobiłam się głodna. Musiałam coś zjeść. Zauważyłam też, jak pracownica zerkała w kierunku mojego pierścionka.

Wcale jej się nie dziwiłam. Na początku tego tygodnia zjawiłam się tu z prośbą o pożyczkę, a teraz twierdziłam, że jestem narzeczoną dyrektora z ogromnym brylantem na palcu. Sama nie miałabym o sobie dobrego zdania.

Podeszłam do niej.

– Gdyby Mike mnie szukał, przekażesz mu, że poszłam coś zjeść? – spytałam.

Kobieta nie odpowiedziała, jedynie skinęła głową. Opuściłam budynek, wychodząc na zatłoczony chodnik. Rozejrzałam się w poszukiwaniu najbliższej restauracji i znalazłam taką na rogu. Zaczęłam więc iść w tamtym kierunku, pogrążona w myślach.

Gdy przechodziłam przez jezdnię, o mało nie przejechał mnie samochód. Otrząsnęłam się szybko, w ostatniej chwili odskakując na chodnik. Co się ze mną działo? W lokalu zamówiłam jedno danie i do niego mocną kawę. Z miejsca przy stoliku obserwowałam ludzi spieszących we wszystkie strony.

Popadłam w zadumę.

Obejmujące się pary szeptały sobie coś czule do ucha. Szybkie pocałunki, wymiana spojrzeń, rumieńce na policzkach. To wszystko sprawiło, że ogarnął mnie smutek. Co ja najlepszego zrobiłam ze swoim życiem? Zawsze marzyłam o takim uczuciu, szczerej miłości aż po grób, jaką darzyli

się moi rodzice. A w zamian dostałam nadętego kretyna, który został moim fałszywym narzeczonym. Na sam jego widok trafiał mnie szlag.

Kończyłam właśnie jeść, gdy w lokalu zjawił się Mike. Zatrzymał się zaraz po przekroczeniu progu, wodząc wzrokiem po stolikach.

Po chwili jego spojrzenie napotkało moje i ruszył przed siebie stanowczym krokiem. Obserwowałam go, jak z niemal zwierzęcą gracją podchodzi do stolika, przy którym siedziałam. Uniosłam głowę, by móc na niego spojrzeć.

– Miałaś czekać w banku – zaczął.

– Zgłodniałam – powiedziałam, zupełnie nie przejmując się jego niezadowoloną miną.

– Skończyłaś? – Spojrzał wymownie na talerz.

Skrzywiłam się.

– Być może.

Mike machnął ręką na przechodzącego niedaleko kelnera.

– Poprosimy o rachunek – rzucił.

Nie zdążyłam nawet wstać z krzesła, podczas gdy on zdążył już za mnie zapłacić. W normalnej sytuacji i z normalnym mężczyzną bym się o to kłóciła, ale w przypadku Mike'a nie miało to najmniejszego sensu. I tak nic by do niego nie dotarło.

Obeszłam stolik i zbliżyłam się do czekającego na mnie dyrektora. Mike wyglądał na rozgniewanego. Nie znałam przyczyny nagłej zmiany nastroju mężczyzny, dlatego postanowiłam milczeć. Byłam zmęczona ciągłymi sprzeczkami. Pogrążony w myślach, położył mi dłoń na dole pleców, po czym odwrócił się pospiesznie. Nie patrzył na to, czy ktoś znajduje się obok niego, przez co zderzył się z kelnerem niosącym tacę pełną pustych kieliszków.

Wydałam z siebie zduszony okrzyk, kiedy szkło zaczęło spadać, aż w końcu roztrzaskało się na drobne kawałeczki po zderzeniu z podłogą. Podskoczyłam, gdy odłamki znalazły się przy moich butach. Mike

pospieszył z przeprosinami, kucając, aby jak najszybciej pozbierać niebezpieczne kawałki.

– Uważaj, żebyś się nie skaleczył – wymsknęło mi się, zanim zdążyłam ugryźć się w język. Jakby o tym nie wiedział.

Mike syknął, gwałtownie cofając rękę. A jednak! Uniósł dłoń, rozwierając palce. Zasłoniłam usta dłonią na widok krwi. Niewiele myśląc, rzuciłam się na pomoc. Kucnęłam obok mężczyzny i delikatnie ujęłam jego dłoń, przyglądając się uważnie skaleczeniu.

– Trzeba to opatrzyć – mruknęłam.

– Nie… – zaczął protestować.

– Zamknij się – syknęłam na niego.

Wstałam i rozejrzałam się po sali w poszukiwaniu czegoś, co mogłoby służyć do zatamowania krwi. Chwyciłam serwetki z pobliskiego stolika i wróciłam z nimi do Mike'a. Ten w milczeniu przyglądał się, jak delikatnie owijam krwawiącą ranę. Kiedy skończyłam, uniosłam głowę i napotkałam jego palące spojrzenie.

– Jedźmy już, musimy to przemyć – oznajmiłam.

Przez kilka sekund nic nie powiedział. Jego czoło pokryły zmarszczki. Wyglądał, jakby odpłynął myślami gdzieś daleko stąd. W końcu jednak otrząsnął się i ruszył za mną. Dotarliśmy do samochodu zaparkowanego przed bankiem, Mike wyciągnął kluczyki i popatrzył na swoją zranioną dłoń. Kiedy podniósł wzrok, uchwyciłam jego spojrzenie.

– Daj mi kluczyki – poleciłam, wyciągając rękę w jego stronę.

Mike uniósł brwi.

– Chyba żartujesz – prychnął.

Tym razem ja uniosłam brwi, zaczynając tracić cierpliwość.

– Cholera jasna, ty uparty ośle – parsknęłam na niego.

Mike wyglądał, jakby chciał się roześmiać i zabić mnie jednocześnie.

– Jak zamierzasz prowadzić w tym stanie? Nie chcę jeszcze umierać, daj mi te przeklęte kluczyki.

– Umiesz w ogóle jeździć czymś takim? – odparł, patrząc na mnie z politowaniem.

Ściągnęłam łopatki, prostując plecy. Rzuciłam mu pogardliwe spojrzenie.

– Jak się nie zamkniesz, to będziesz biegł za samochodem – palnęłam.

Mike wybuchnął głośnym śmiechem, odrzucając głowę.

Takie zabawne?

– Jestem twoją narzeczoną, powinieneś dawać mi swoje auto – dodałam już bardziej przekonującym tonem.

– Nie jesteś moją prawdziwą narzeczoną – powiedział ciągle rozbawiony.

Przechyliłam głowę, świdrując go spojrzeniem.

– I co z tego? Ale ją udaję, to niemal to samo.

Mike uśmiechnął się arogancko.

– Niezupełnie – odparł, podchodząc do mnie. – Wiesz, jaka jest różnica?

Dotknął mojej dłoni, otworzył zaciśniętą pięść i położył na niej klucze. Następnie podniósł wzrok i spojrzał mi prosto w oczy.

– Jaka? – spytałam cicho.

– Że tobie dam prowadzić, a swoją prawdziwą narzeczoną pieprzyłbym na tylnym siedzeniu – dokończył, uśmiechając się zwycięsko.

Wciągnęłam głośno powietrze do płuc. Odszedł, zostawiając mnie z szeroko rozdziawionymi ustami. Zanim zdążyłam się otrząsnąć, on już wsiadł na miejsce pasażera.

– Niech go szlag jasny trafi – zaklęłam pod nosem, zmuszając swoje nogi do ruchu.

Wsunęłam się za kierownicę i rzuciłam okiem na deskę rozdzielczą. Potem przeniosłam wzrok na skrzynię biegów, pojmując, że mam do czynienia z automatem. To będzie łatwizna. Wsunęłam kluczyk do stacyjki i przekręciłam. Zapięłam pas, wrzuciłam bieg i zerknęłam w boczne lusterko.

– Uważaj, ma delikatny… – Urwał.

Wcisnęłam gaz i samochód wystrzelił do przodu. Uśmiechnęłam się pod nosem, czując, jaką moc mam pod sobą. Sprawnie włączyłam się do ruchu, obierając kierunek domu Mike'a.

– Gaz – dokończył, bo wbiło go w fotel.

Prychnęłam pod nosem.

– Lepiej się trzymaj – rzuciłam, czując, jak adrenalina zaczyna krążyć w moich żyłach.

– Zabiję cię, jeśli się rozbijemy – zagroził mi.

Parsknęłam śmiechem.

– Jeśli się rozbijemy, to będę martwa – odparłam, nawet na niego nie patrząc.

– Prowadź ostrożnie – mruknął, poprawiając się w fotelu.

– Dam sobie radę – rzuciłam lekkim tonem.

Dzięki temu, że byłam już kilka razy u Mike'a, znałam drogę do jego posiadłości. Bez problemu manewrowałam autem wśród innych samochodów. Mike milczał przez resztę drogi, co naprawdę mi nie przeszkadzało. Spodziewałam się raczej, że będzie zrzędził. Dojeżdżaliśmy już do bramy, kiedy zauważyłam zaparkowane przed nią dwa obce pojazdy.

– Kto to? – spytałam na głos.

– Już przyjechali – mruknął Mike. – Wcześniej, niż się spodziewałem.

Mocniej zacisnęłam dłonie na kierownicy.

– I co teraz? – zapytałam szybko.

– Nic, będziemy improwizować – odparł.

Zwolniłam, dojeżdżając do bramy. Mike otworzył ją pilotem, Sylvia na nasz widok o mało nie dostała zawału. Machnęłam im ręką, po czym wjechałam podjazdem na teren posiadłości. Zaparkowałam idealnie, po czym z ociąganiem opuściłam pojazd. Sylvia doszła do nas, jak tylko zamknęłam drzwi samochodu.

– Przyjechaliśmy trochę wcześniej, mam nadzieję, że nie macie nam tego za złe – powiedziała z udawaną skruchą, sztyletując mnie przy tym

wzrokiem.

Cwaniara. Myślała, że nas na czymś przyłapie.

Pudło.

– Nic się nie stało. Byliśmy na obiedzie – skłamał Mike, podchodząc do mnie.

– Mike! – zawołał Jasper, gdy wraz z Kevinem weszli furtką. – Nie wierzę, że pozwoliłeś kobiecie prowadzić swoje drogocenne auto!

Uśmiechnęłam się pod nosem.

Mike objął mnie ramieniem i przyciągnął do siebie. Dopiero wtedy przypomniałam sobie o jego zranionej dłoni.

– Keira jest świetnym kierowcą – odparł.

Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Naprawdę? – spytałam szczerze zdziwiona.

– Powiedziałem prawdę – dodał ściszonym głosem.

Mój uśmiech poszerzył się i natychmiast znikł, bo przypomniałam sobie o ranie.

– Twoja ręka! – zawołałam. – Musimy to przemyć. Chodź na górę.

Odruchowo chwyciłam go za przedramię i pociągnęłam w kierunku drzwi. Po przekroczeniu progu ruszyłam w stronę schodów, by dostać się do łazienki na piętrze. Zaciągnęłam Mike'a do środka, oparłam się o umywalkę i zajrzałam do szafki pod nią w poszukiwaniu apteczki. Znalazłam ją na samym końcu. Wyprostowałam się z dumą, dzierżąc w ręku białe pudełeczko.

Stawiając je na marmurze, zauważyłam, że Mike uśmiecha się lekko.

– O co ci chodzi? – rzuciłam, odkręcając buteleczkę z płynem odkażającym.

– Świetnie to odegrałaś – powiedział cicho.

Zaskoczona podniosłam na niego wzrok.

– Nie rozumiem – przyznałam. – Będzie szczypało – ostrzegłam, polewając ranę płynem.

Mike syknął, zaciskając zęby. Szybko osuszyłam ranę i owinęłam czystym bandażem.

– Twoja troska o moją rękę – wyjaśnił, patrząc na mnie spod na wpół przymkniętych powiek. – Znajomość rozkładu domu i fakt, że prowadziłaś mój samochód. To wszystko przekonało ich, że jesteś moją narzeczoną.

Zamrugałam.

– Naprawdę martwiłam się o twoją ranę – odparłam cicho. – A resztę zrobiłam spontanicznie.

– Dlaczego się martwiłaś? – zapytał.

Spuściłam wzrok, próbując zyskać na czasie, zanim odpowiem. Właściwie to nie wiedziałam. To był odruch. Nie panowałam nad tym.

Mike dotknął mojego policzka, zmuszając, bym ponownie na niego spojrzała. Wbiłam wzrok w jego ciemne oczy płonące niebezpiecznie.

– Po prostu – szepnęłam.

Mike przybliżył do mnie swoją twarz. Wstrzymałam oddech. Miałam wrażenie, że świat się zatrzymał. Byliśmy o krok od pocałunku. Rozchyliłam bezwiednie wargi, jego wzrok spoczął na moich ustach. Poczułam mrowienie w dolnej wardze, jakby błagała o to, żeby ją pocałował.

Kątem oka dostrzegłam jakiś ruch i w drzwiach zjawiła się Sylvia. Zamarła na nasz widok, szybko jednak się otrząsnęła i zapukała. Mike odwrócił się, a ja cofnęłam o krok. Kobieta wyglądała na nieźle wkurzoną. Zaczął mnie zastanawiać fakt, co takiego łączyło ją z Mikiem.

– Szukaliśmy was – powiedziała.

– Już schodzimy. Keira opatrywała moją rękę – wyjaśnił.

– Widziałam – mruknęła Sylvia, dając nam obojgu do zrozumienia, że widziała nie tylko to.

– Zostawisz nas jeszcze na chwilę samych? – zwrócił się do Sylvii, zerkając na mnie.

– Nie ma takiej potrzeby – zaprotestowałam szybko. – Porozmawiamy później – dodałam z lekkim uśmiechem. – Goście czekają.

Mężczyzna skinął głową.

Całą trójką opuściliśmy łazienkę i zeszliśmy na dół. Wraz z Sylvią udałam się do salonu, gdzie Kevin i Jasper siedzieli na sofie, prowadząc ożywioną dyskusję. Mike zniknął w kuchni, Sylvia nie spuszczała ze mnie wzroku.

– Gdzie jest pilot, Keiro? – zapytał Jasper, dostrzegając, że do nich dołączyłam.

Spanikowana rozejrzałam się po salonie.

Niech to szlag! Skąd mam wiedzieć?

– Keiro, możesz na chwilę? – zawołał Mike z kuchni.

Rzuciłam Jasperowi przepraszający uśmiech.

– Sylvia ci pomoże – powiedziałam, po czym niemal pobiegłam w kierunku kuchni.

Wpadłam do środka, oddychając ciężko. Mike zmarszczył brwi na widok mojej miny.

– Co się stało?

– O mało się nie zdemaskowałam – odparłam, kładąc dłoń na piersiach.

– Dlaczego?

– Zapytali mnie o pilot od telewizora.

Mike przyglądał mi się przez kilka sekund z nieodgadnioną miną, po czym odrzucił głowę i wybuchnął głośnym śmiechem. Przyglądałam mu się zaskoczona, aż w końcu sama zachichotałam. Zdałam sobie sprawę, że to, co powiedziałam, zabrzmiało niedorzecznie.

– Więc uciekłaś do kuchni?

– Potrzebowałeś mnie w idealnym momencie – odparłam ze śmiechem.

– Wyjmij talerze z tamtej szafki, ja pokroję warzywa – polecił Mike, wskazując jedną z wiszących szafek nad blatem.

Podeszłam do niej, otworzyłam drzwiczki i stłumiłam jęk na widok wysoko postawionych talerzy. Wyciągnęłam rękę, usiłując ich dosięgnąć,

ale nic z tego. Wspięłam się na palce, podpierając o blat, lecz wciąż brakowało mi kilku centymetrów. Poczułam za sobą ruch i nie zdążyłam się odwrócić, kiedy Mike zjawił się za moimi plecami. Zamarłam, gdy docisnął do mnie swoje biodra.

– Zapomniałem o tym, że nie dosięgniesz – wymruczał mi do ucha, podczas gdy wyciągał talerze z szafki.

Zacisnęłam powieki, modląc się o zachowanie resztek zdrowego rozsądku. Głos ugrzązł mi w gardle, zapomniałam, jak się oddycha. Miałam wrażenie, że Mike zwleka z odejściem o wiele dłużej, niż to konieczne. W końcu odsunął się, a ja pozbawiona twardego oparcia przytrzymałam się blatu, aby nie upaść. Zaczerpnęłam kilka głębokich wdechów i dopiero po chwili stanęłam z mężczyzną twarzą w twarz.

Rozdział 10

Po raz pierwszy zaczęłam wątpić w to, czy rzeczywiście dam radę wytrwać w tym układzie. Patrzyłam na Mike'a spod rzęs, ciągle usiłując odzyskać grunt pod nogami. Jego dotyk doprowadzał mnie do szaleństwa. Budził we mnie dawno zapomniane instynkty, o których nie chciałam pamiętać.

Straciłam na chwilę czujność. Jak mogłam być tak głupia? Mieliśmy czysty układ i tego powinnam była się trzymać. Nie zamierzałam przecież skończyć ze złamanym sercem, prawda?

– Pokroję warzywa – zaoferowałam się.

Mike nic nie powiedział. Celowo mnie sprowokował, wiedziałam o tym. Zajęłam jego miejsce przy desce do krojenia. Wzięłam do ręki nóż ostry jak brzytwa i przytknęłam jego czubek do warzywa. Poczułam ruch za swoimi plecami. Przymknęłam oczy, w myślach błagając, aby odszedł.

Mike jednak stanął za mną. Cała stężałam, wstrzymując oddech. Jego ciało przylgnęło do mojego. Nie byłam w stanie się ruszyć.

– Nie reaguj, Sylvia się nam przygląda – szepnął.

Delikatnym gestem odgarnął moje blond włosy na plecy, odsłaniając nagie ramię. Przybliżył do niego twarz, a ja poczułam na skórze ciepły oddech. Całe moje ciało pokryła gęsia skórka. Mike uśmiechnął się z ustami przy mojej skórze. Zacisnęłam palce na trzonie noża z taką siłą, aż zbielały mi knykcie. Własne ciało mnie zdradziło.

Musnął wargami wrażliwą skórę na ramieniu. Zadrżałam niekontrolowanie, z moich ust wyrwał się przeciągły jęk. Żar wybuchł we mnie ze zdwojoną siłą i przejął kontrolę nad wszystkimi zmysłami. Całkowicie przepadłam. I Mike o tym wiedział.

– Poszła? – spytał cicho.

– Co? – Mój głos stał się zachrypnięty.

– Czy Sylvia już nie patrzy?

Otworzyłam oczy i wbiłam wzrok przed siebie. Nigdzie jej nie widziałam.

– Nie – wyszeptałam.

– Uważaj, ten nóż jest bardzo ostry – dodał niskim, zmysłowym głosem.

Położył dłoń na mojej i zacisnął palce. Byłam roztrzęsiona. Pozwoliłam mu pokierować swoimi ruchami. Zaczęliśmy kroić pomidora w duże plastry, ale ja nie mogłam się na niczym skupić.

– Rób tak dalej – powiedział, aż w końcu odsunął się ode mnie.

Wypuściłam długo wstrzymywane powietrze z płuc. W ekspresowym tempie dokończyłam kroić pomidora, po czym wybiegłam z kuchni i zatrzasnęłam się w łazience. Musiałam ochłonąć. Wziąć się w garść.

Podeszłam do umywalki i oparłam ręce na marmurze. Spuściłam głowę, biorąc kilka głębokich wdechów.

Kiedy podniosłam wzrok, zobaczyłam swoje odbicie.

Rumieńce pokrywały moje policzki, niebieskie oczy błyszczały. Lekko rozchylone usta zdradzały wciąż przyspieszony oddech.

Cholera, Keira, co z tobą? Skrzywiłam się, pojmując, że straciłam nad sobą kontrolę. Odwróciłam się plecami do lustra, unikając patrzenia na swoją rozpaloną twarz.

Jeszcze tylko kilka dni. Wytrzymasz. Pamiętaj, po co tu jesteś. Uratujesz antykwariat rodziców.

Ta myśl sprawiła, że odzyskałam siły. Ściągnęłam łopatki, uniosłam wysoko głowę i szarpnęłam za klamkę.

Na progu wpadłam na Sylvię. Kobieta uśmiechnęła się złowieszczo na mój widok. Udało mi się zachować kamienny wyraz twarzy.

– Wygląda na to, że ci się poszczęściło – zaczęła jadowitym tonem.

Nie odpowiedziałam.

– Twoje szczęście nie będzie trwało długo, pamiętaj o tym.

Po tych słowach wyminęła mnie i zniknęła w łazience. Cała się trzęsłam jeszcze przez kilka sekund. Nie miałam pojęcia, jak mi się uda przetrwać te kilka dni. W końcu zmusiłam nogi do ruchu i wróciłam do salonu. Jasper poinformował mnie o drinkach, wskazałam palcem swój, który wzięłam z wdzięcznością.

Alkohol wchodził o wiele łatwiej niż zazwyczaj. Zbyt szybko zaczęło mi się kręcić w głowie, dlatego postanowiłam zwolnić tempo. Nie chciałam przecież stracić nad sobą kontroli i popełnić jakiegoś błędu.

Usiadłam na sofie z dala od wszystkich, trzymając w ręku prawie pusty kieliszek. W pewnym momencie odstawiłam go na stolik i udałam się do łazienki.

Po powrocie zauważyłam, że ktoś uzupełnił go za mnie. Przekonana, że był to Mike, posłałam w jego kierunku pełen wdzięczności uśmiech.

Po kilku łykach zauważyłam, że zawroty głowy przybierają na sile.

Chciałam wstać z sofy i poprosić Mike'a, aby odwiózł mnie do domu. Niestety, straciłam równowagę i w ostatniej chwili przytrzymałam się ławy, by nie upaść. Szkło jednak wymsknęło mi się z dłoni i upadło na podłogę tuż obok moich stóp, roztrzaskując się na drobne kawałki.

– Keira się chyba upiła! – zawołała ze śmiechem Sylvia.

Ale ja zignorowałam jej komentarz. Jak zafascynowana wpatrywałam się w odłamki szkła, które błyszczały na ciemnej podłodze. W ułamku sekundy u mojego boku zjawił się Mike i objął ramieniem w pasie.

– Co się dzieje? – zapytał cicho.

– Źle się czuję – wymamrotałam niezrozumiale.

– Co? – mruknął, marszcząc brwi.

– Niedobrze mi – wybełkotałam, zasłaniając usta dłonią.

Kolana ugięły się pode mną i mało sama nie runęłam jak długa obok tego potłuczonego kieliszka, ale Mike'owi udało się utrzymać mnie w pozycji pionowej.

– Ile wypiłaś? – zapytał ostrym tonem.

– Jakieś cztery kieliszki – wyjęczałam, słaniając się na nogach.

– Stary, lepiej będzie, jak już pójdziemy – pożegnał się Jasper.

Głowa opadła mi bezwładnie na tors Mike'a. Jak przez mgłę słyszałam, jak znajomi opuszczają dom. Było mi potwornie źle, nie widziałam nawet, czy wszyscy już poszli. Nigdy się tak nie czułam.

– Odwieź mnie do domu, proszę…

– Chodź – mruknął, biorąc mnie w ramiona.

Oparłam ciężką głowę o jego tors i przymknęłam oczy, tracąc kontakt ze światem. Odpłynęłam.

Obudziłam się i zdezorientowana usiadłam pospiesznie na łóżku. Rozejrzałam się wokół, próbując dostrzec, gdzie się znajduję. Odetchnęłam z ulgą, zauważając, że jestem we własnym łóżku. Jak tu trafiłam? I gdzie byłam wieczorem?

Zamrugałam kilka razy, próbując przypomnieć sobie wydarzenia z poprzedniego dnia, ale w głowie miałam czarną dziurę. Suchość w ustach sprawiła, że mój język przypominał kołek. Spojrzałam w kierunku szafki nocnej, gdzie zawsze zostawiałam sobie szklankę z wodą, abym nie musiała schodzić na dół. Z zaskoczeniem zauważyłam, że jej tam nie ma.

Z jękiem odsunęłam nakrycie i zarejestrowałam kolejną niepokojącą rzecz. Byłam w samej bieliźnie. Poczułam, jak ogarnia mnie strach. Nie pamiętam, co robiłam wczoraj ani jak wylądowałam w łóżku. Dlaczego nie włożyłam piżamy?

Zeskoczyłam z łóżka i stęknęłam, kiedy zawroty głowy sprawiły, że pokój zawirował. Prawie naga, jedynie w biustonoszu i stringach, zeszłam na dół.

Przechodząc do kuchni, kątem oka dostrzegłam nieznajomy kształt w salonie. Serce zamarło mi w piersi, a stopy dosłownie wrosły w ziemię.

Cholera jasna! Otrząsnęłam się jednak szybko i na palcach pobiegłam do kuchni. Niewiele myśląc, chwyciłam nóż, z całej siły zaciskając palce na rękojeści. Skradając się jak na filmach, powoli zaczęłam wracać do salonu. Zerknęłam zza futryny, lustrując całe pomieszczenie z bezpiecznej odległości. Niewiele widziałam, w domu panował mrok. Jedynie księżyc rzucał odrobinę światła na dużą sofę. Utkwiłam wzrok w meblu, na którym ktoś spał.

Drgnęłam przerażona, nóż wymsknął mi się z ręki, po czym spadł z łoskotem na podłogę. Miałam wielkie szczęście, że nie obciął mi przy tym palca. Spojrzałam pospiesznie w stronę intruza, który ani drgnął. Podniosłam nóż i zaczęłam się skradać w kierunku sofy, gotowa w każdej chwili zwiać z krzykiem, jeśli ten ktoś by chociaż drgnął.

Zatrzymałam się metr przed meblem, unosząc wysoko brwi. Na mojej sofie w moim salonie spał Mike! Zamrugałam kilkakrotnie, usiłując przyswoić ten widok. Co on tu robił, na litość boską? I dlaczego miał na sobie ubrania, podczas gdy ja byłam prawie naga?

Zassałam powietrze głęboko do płuc. A co, jeśli…? Zasłoniłam dłonią usta, aby go nie obudzić, po czym wybiegłam z salonu. A co, jeśli zrobiłam coś głupiego i na przykład próbowałam go uwieść?

Niemożliwe! Chociaż…? Dlaczego, kurwa, niczego nie pamiętałam?!

Pospiesznie zostawiłam nóż w kuchni, po czym pognałam na górę i wskoczywszy do łóżka, zakryłam się po samą brodę. Nie mogłam w to wszystko uwierzyć. Od natłoku myśli rozbolała mnie głowa. Syknęłam, przytulając się do poduszki. Ogarnęło mnie potworne zmęczenie, nad którym nie potrafiłam zapanować. Zapadłam w niespokojny sen.

Silne mdłości sprawiły, że otworzyłam oczy. Usiadłam pospiesznie na łóżku, czując, jak żółć podjeżdża mi do gardła. Zasłoniłam usta dłonią, w obawie, że zaraz zwymiotuję. Nie zamierzałam dłużej zwlekać, zerwałam

się z łóżka i pobiegłam do łazienki. W ostatniej chwili dopadłam do toalety. Podniosłam klapę i zwymiotowałam.

Torsje targały mną jeszcze przez dłuższy czas. Nienawidziłam tego uczucia. Oparłam się plecami o ścianę i odchyliłam głowę, przymykając oczy. Pierwszy przebłysk wspomnień z poprzedniego wieczora pojawił się wraz z silnym bólem głowy. Dom Mike'a, a w nim skromna impreza. Znajomi, wśród nich Sylvia. Alkohol, tak, piłam alkohol. Czy byłabym na tyle głupia, żeby wypić tyle i się upić?

Na pewno nie. Zmarszczyłam czoło, stękając cicho. Jak niby miałam przetrwać ten dzień? Próbowałam przypomnieć sobie, ile kieliszków wypiłam, ale nie byłam w stanie. Wtedy mnie olśniło.

Ta żmija Sylvia musiała mi czegoś dosypać. Byłam tego pewna. Nie pilnowałam swojego kieliszka, przecież to nie klub. Z trudem dźwignęłam się na nogi. Czułam się okropnie. Chwyciłam się umywalki. Podniosłam głowę i zamarłam.

W progu łazienki pojawił się Mike. Niedawno wstał, o czym świadczyły jego zmierzwione ciemne włosy oraz zaspane spojrzenie. Mężczyzna utkwił we mnie wzrok, po czym zamrugał zdezorientowany.

Zupełnie zapomniałam o tym, że spał na dole!

– Wstałaś – mruknął.

– Wyjdź – wycharczałam.

Mike zmarszczył brwi.

– Nie – odparł.

– Nie chcę, żebyś mnie widział w takim stanie – dodałam cicho.

– Zamknij się wreszcie, kobieto – warknął.

Podszedł do mnie, objął w pasie i pomógł mi wrócić do łóżka. Jak tylko usiadłam, ukryłam przed nim twarz w dłoniach.

– Dzięki – wyjęczałam.

– Dobrze się czujesz? – zapytał, przysiadając na brzegu materaca.

– Prawdę mówiąc, to nie – wyznałam.

– Co się wydarzyło wczoraj?

– Nie wiem – przyznałam zrezygnowana. – Nie pamiętam. Ale jestem pewna, że się nie upiłam.

– Keiro, spójrz na mnie – rozkazał.

Opuściłam dłonie i popatrzyłam na mężczyznę.

– Co? – burknęłam.

– Odpłynęłaś, przywiozłem cię do domu, ściągnąłem ci sukienkę i położyłem do łóżka. Sam spałem na sofie, musiałem mieć pewność, że nic ci nie jest.

Mocniej zacisnęłam palce na przykryciu. Byłam zbyt osłabiona, aby czuć wściekłość.

– Gdybym nie czuła się tak fatalnie, właśnie bym na ciebie wrzeszczała – mruknęłam.

Mike wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Dlatego korzystam z okazji – rzucił. – Zostań tu, przyniosę ci wodę.

Nie protestowałam. Zapadłam się głębiej na łóżku, wzdychając ciężko. Właśnie upadłam na samo dno.

Mike wrócił szybciej, niż się tego spodziewałam. Podał mi szklankę i czekał cierpliwie, aż skończę pić, po czym odstawił ją na szafkę nocną.

Poczułam się nieco lepiej, ale wciąż nie byłam się wystarczająco na siłach, aby go stąd pogonić.

– Dziękuję – wyszeptałam. – I przepraszam za wczoraj.

– Przestań – odparł. – Nic się nie stało.

– Nie pokazałam się od najlepszej strony… Nie musiałeś też zostawać tu na noc.

– Nie mógłbym zostawić cię w takim stanie – powiedział.

Skrzywiłam się.

– Wolałam, żebyś mnie takiej nie oglądał.

– Masz kogoś, kto by się tobą zajął? – spytał.

Pokręciłam głową.

– Rodzeństwo? Kuzynki? Przyjaciółkę?

Uśmiechnęłam się smutno. Po raz pierwszy nie miałam siły, aby z nim walczyć.

– Jestem zupełnie sama.

Nie było mi łatwo się do tego przyznać.

Mike przyglądał mi się przez chwilę.

– Zostanę, dopóki nie poczujesz się lepiej – oświadczył tonem nieznoszącym sprzeciwu. – Przygotuję ci coś, co pomoże zwalczyć nudności.

Oparłam głowę o poduszkę, czując, jak powieki zaczynają mi opadać.

– Dlaczego mnie rozebrałeś? – wyszeptałam, będąc już jedną nogą w krainie snów.

– Nie mogłem się oprzeć.

Nie byłam pewna, czy naprawdę tak powiedział, czy podsunęła mi to wyobraźnia.

Zasnęłam z uśmiechem na ustach.

Rozdział 11

Lekki dotyk na prawym policzku sprawił, że drgnęłam. Otworzyłam oczy i zobaczyłam przy swoim łóżku Mike'a. Chciałam usiąść, ale powstrzymał mnie gestem.

– Jak się czujesz? – zapytał z troską w głosie.

– Jeszcze nie wiem – odparłam zgodnie z prawdą.

– Nie będziesz miała nic przeciwko, jeśli skorzystam z prysznica? Jestem od wczoraj w tych samych rzeczach… – Zawiesił głos, świdrując mnie wzrokiem.

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Nie, skąd – odparłam, jak tylko odzyskałam głos. – W sypialni obok jest część ubrań mojego taty, których nie zdołałam wyrzucić. Jeśli chcesz, weź coś stamtąd.

– Wypij to. – Wskazał głową na stojącą na szafce szklankę zawierającą dziwny płyn.

Miałam ochotę skrzywić się na sam widok. W tym czasie Mike wstał z łóżka.

– Zaraz wracam.

Skinęłam głową, siadając na materacu. Odprowadzałam go wzrokiem, jak opuszczał sypialnię. Wzięłam do ręki szklankę z żółtym płynem i

powąchałam jej zawartość. Ostrożnie upiłam łyk, po czym zaczęłam się krztusić. Pospiesznie odstawiłam ją z powrotem na szafkę.

Nie ma możliwości, żebym to wypiła.

Mike wrócił po chwili, niosąc czyste ubrania. Zerknął w kierunku pełnej szklanki, by następnie spiorunować mnie wzrokiem.

– Wypij, to postawi cię na nogi – powtórzył, zamykając się w mojej łazience.

Westchnęłam ciężko. Nie mogłam przecież być uparta jak dziecko. Poprawiłam przykrycie, szczelnie zasłaniając nim swoje prawie nagie ciało, i sięgnęłam po szklankę. Tym razem wzięłam głęboki wdech i wypiłam połowę zawartości na raz. Zamknęłam mocno oczy i dopiłam resztę paskudztwa. Z ulgą pozbyłam się szklanki.

Przez większość czasu leżałam na łóżku, próbując wrócić do świata żywych. Zastanawiałam się przy tym, jak powiedzieć Mike'owi o swoich podejrzeniach, że to Sylvia mi czegoś dosypała. Na razie postanowiłam milczeć.

Drzwi od łazienki się otworzyły i stanął w nich Mike. Włożył czarne spodnie i za dużą koszulkę ze śmiesznym nadrukiem, która należała kiedyś do mojego taty. Widząc go w tych ubraniach, poczułam ukłucie w sercu.

– Wypiłaś – powiedział, dostrzegając pustą szklankę.

– Dziękuję, że się mną zająłeś.

– Czujesz się już lepiej? Masz ochotę coś zjeść?

Pokręciłam głową.

– Mój żołądek wciąż jest zbyt delikatny. – Uśmiechnęłam się przepraszająco.

Zerknęłam przez okno i zobaczyłam, że zaczyna się już ściemniać. Przespałam cały boży dzień.

– Powinnaś coś zjeść – nalegał.

– Nie dam rady.

– Będę się zbierał. Wyglądasz o wiele lepiej, chyba mogę cię już zostawić.

– Odprowadziłabym cię do drzwi, ale… – Urwałam, spoglądając znacząco na swoje przykryte ciało.

– Już cię widziałem – przypomniał mi z dziwnym błyskiem w oku.

– Udajmy, że to się nigdy nie wydarzyło – zaproponowałam zawstydzona.

– Znam drogę – uspokoił mnie. Przez chwilę wyglądał, jakby chciał podejść do łóżka, ale ostatecznie zrezygnował. – Bądź gotowa jutro około południa. Przyjadę po ciebie.

– Dlaczego? – spytałam, marszcząc brwi.

– Jedziemy do mojej rodziny, pamiętasz? Taka była umowa.

Przez kilka sekund wpatrywałam się w niego osłupiała. To już? Kiedy to zleciało?!

– Nie jestem gotowa – zaprotestowałam słabo.

– Jesteś, bardziej niż myślisz – odparł.

Nic z tego nie zrozumiałam.

Patrzyłam na niego spanikowana.

– Odpocznij, Keiro. Dobranoc – rzucił, kierując się w stronę drzwi.

– Dobranoc – odpowiedziałam, odprowadzając go wzrokiem.

Nasłuchiwałam, jak schodzi po schodach na parter. Zabrał z salonu swoje rzeczy, po czym zamknął drzwi wejściowe i zostałam sama. Opadłam bezwładnie na poduszki, jęcząc głośno. Najgorsze dopiero przede mną!

Ze stresu koszmarnie spałam tej nocy. Budziłam się co chwilę, widząc przed sobą twarz Sylvii z szyderczym uśmiechem. Bałam się, że zostaniemy zdemaskowani, ta myśl wręcz mnie prześladowała. O świcie się poddałam i zwlekłam z łóżka. Burczenie w brzuchu zmusiło mnie, bym wstała. Ale wcześniej wzięłam długi prysznic. W łazience zobaczyłam koszulkę oraz spodnie Mike’a, które wczoraj zostawił.

Podniosłam bluzkę i przystawiłam tkaninę do twarzy. Uderzył mnie jego zapach, przymknęłam powieki i przez krótką chwilę miałam wrażenie, jakby był tu ze mną. Pospiesznie odłożyłam koszulkę z powrotem, ganiąc się w myślach za własną głupotę.

W chorobie zdawały mi się dziwne rzeczy. Raz miałam wrażenie, że dotyka mojego policzka, drugi raz, że mówi jakieś niedorzeczne zdanie. Zaczęłam obawiać się faktu, że mogłam się w nim zakochać.

Rozbawiona parsknęłam śmiechem. Nie, to przecież niemożliwe. Ja go właściwie nawet nie znałam. To było głupie.

Po prysznicu czułam, że odzyskałam energię. Zeszłam na dół i zjadłam obfite śniadanie. Był to mój pierwszy posiłek od przedwczoraj. Powinnam była raczej zachować umiar, ale głód wygrał z rozumem. Po skończonym posiłku wróciłam na górę i rozpoczęłam pakowanie. Nadszedł weekend, a wraz z nim niemal koniec naszego układu. Czy się cieszyłam?

Poczułam dziwny ucisk w klatce piersiowej na samą myśl, że w poniedziałek Mike zniknie z mojego życia. Wtargnął do mojego świata jak burza i stał się wrzodem na tyłku, którego nie sposób było się pozbyć. A teraz? Chyba przywykłam do jego obecności…

Spakowałam to, co kupił Mike. Planowałam mu wszystko zwrócić po powrocie.

Nie chciałam mieć niczego, co byłoby związane z tą szaloną sytuacją.

Przez własną chorobę zupełnie zapomniałam o jednej rzeczy. Pakując torbę, zwróciłam uwagę na lewą dłoń. Na palcu serdecznym błyszczał brylant, którego nie sposób było przegapić. Przygryzłam wargę, skupiając na nim swoją uwagę. Jego również zamierzałam oddać właścicielowi.

Po chwili udało mi się wrócić myślami do rzeczywistości. Dokończyłam pakowanie i przeszłam do szykowania się. Zrzuciłam za dużą koszulkę i włożyłam elegancki kostium bez rękawów. Spięłam blond włosy w koński ogon i dopełniłam całości delikatnym makijażem.

Zajęło mi to więcej czasu, niż się spodziewałam. W ostatniej chwili wrzuciłam do torby kilka kompletów seksownej bielizny. Nie dla Mike’a, ale dla siebie. Wkładając ją, czułam się bardziej kobieca i nabierałam większej pewności. Kiedy zasuwałam suwak, rozległ się dzwonek oznajmiający przybycie Mike’a.

Zarzuciłam torbę na ramię i zeszłam z nią po schodach. Zostawiłam bagaż przy drzwiach, które następnie otworzyłam, stając z mężczyzną twarzą w twarz. Mike po raz kolejny wyglądał jak prawdziwy półbóg. Obrzucił mnie przeciągłym spojrzeniem.

– Gotowa? – spytał.

– Tak – odparłam, dołączając do niego na zewnątrz.

Bez słowa protestu pokonałam drogę do samochodu. Mike wziął ode mnie torbę i wrzucił obok swojej do bagażnika. W tym czasie wślizgnęłam się na fotel i czekając na mężczyznę, starałam się ukryć przed nim swoje zdenerwowanie.

Po chwili ruszyliśmy. Czułam na sobie jego wzrok.

– Gapisz się – mruknęłam.

Mike parsknął z rozbawieniem.

– Chciałabyś – odparł.

– Jak długa droga nas czeka? – zapytałam, uświadamiając sobie, że nawet nie wiem, gdzie mieszka jego rodzina.

– Lot trwa trzy godziny – rzucił, skupiając się na drodze.

Wyprostowałam się w fotelu, posyłając mu zdumione spojrzenie.

– Lot? – powtórzyłam po nim. – Czekaj, dokąd właściwie jedziemy?

Mike zwrócił ku mnie swoją przystojną twarz, na której odmalowywało się znudzenie.

– Do Hamptons – odparł.

Oklapłam.

– Dokąd? – pisnęłam, nieświadomie zaciskając palce na fotelu.

– A konkretniej na lotnisko. Potem już samochodem.

Wspaniale. Spodziewałam się maksymalnie godziny, a spędzimy w trasie niemal pół dnia.

– Wzięłaś ze sobą dokumenty?

– Tak – burknęłam.

Podróż na lotnisko minęła nam w ciszy.

Mike prowadził, więc musiałam jedynie dreptać za nim po terminalu, nie przejmując się przy tym zupełnie niczym. Kiedy już znaleźliśmy się na pokładzie i zajęliśmy nasze miejsca, Mike wcisnął torby do schowków. Przylgnęłam jak najbliżej okna, aby tylko uniknąć kontaktu fizycznego, ale odległość między siedzeniami była zbyt mała, bym mogła się przed tym uchronić.

– Teraz mamy niecałe trzy godziny, aby dopracować szczegóły – zaczął.

Spojrzałam na niego szeroko otwartymi z niedowierzania oczami. Podczas gdy ja byłam kłębkiem nerwów, on wyglądał na zupełnie zrelaksowanego.

– Jakie szczegóły? – zapytałam ostrzej, niż zamierzałam. – Ja nadal nic o tobie nie wiem! Nikt nam nie uwierzy, że jesteśmy parą. Po co ja się w ogóle na to godziłam? – zakończyłam z cichym jękiem.

Mike posłał mi twarde spojrzenie.

– Weź się w garść – upomniał mnie. – Pytaj, o co chcesz.

Uniosłam wysoko brwi. Mężczyzna skrzywił się, widząc moją minę.

– Nie zwlekaj, druga taka okazja się nie nadarzy – ponaglił mnie.

Westchnęłam.

– Musisz powiedzieć mi więcej o swojej rodzinie – powiedziałam w końcu, długo zastanawiając się, od czego zacząć.

– Moja matka jest okropna – zaczął z rozbrajającą szczerością.

Przymknęłam oczy, jęcząc w duchu. Już po mnie.

– To gwiazda śmietanki towarzyskiej. Przyjęcia ze znajomymi, aukcje charytatywne. Wszystko, co tylko sprawi, że ludzie będą ją postrzegali jako królową.

– Już za nią nie przepadam – mruknęłam pod nosem.

Mike zaśmiał się, zaskakując mnie tym.

– Nie dziwię się, jesteś jej zupełnym przeciwieństwem.

– Dlaczego zatem akurat ja? – zapytałam go wprost.

– Bo jest w tobie coś, co doprowadzi ją do szału – odparł.

– Świetnie – powiedziałam z przekąsem. – Mów dalej.

– Mój ojciec to biznesmen. Całe dnie spędza w pracy, zawsze pod krawatem. A siostra to tykająca bomba. Jest głośna i niedojrzała, ciągle się śmieje i ma głęboko w nosie sztywne zasady matki.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– To będzie jedyna osoba z twojej rodziny, którą polubię – podsumowałam.

Mike zrobił urażoną minę.

– Jedyna? – spytał, nie odrywając ode mnie wzroku. – A ja?

– Wiesz doskonale, że ciebie akurat nie znoszę.

Wyszczerzył radośnie zęby, jakby zupełnie nie zrozumiał tego, co przed chwilą powiedziałam.

– Gwen też cię polubi – dodał.

– Skąd to przekonanie? – zapytałam szczerze zaciekawiona.

– Jesteś naturalna, jak ona. – Wzruszył nonszalancko ramionami.

Pokiwałam głową w zadumie. Starałam się nie pokazać po sobie, że jego słowa mile połechtały moje ego. To brzmiało jak komplement.

– Przekonaj Gwen i ojca. Wtedy oni zajmą się matką – doradził.

– Postaram się – powiedziałam szczerze.

Jakby to było takie proste.

– Teraz ty powiedz o sobie.

– O nie – zaprzeczyłam z przebiegłym uśmiechem. – To nie koniec. Muszę wiedzieć o tobie wszystko. Co lubisz jeść? Uprawiasz sport? Masz kolegów? Jaki byłeś w szkole? Wszystko – podkreśliłam ostatnie słowo.

Mike westchnął ciężko i wbił wzrok przed siebie.

– Mam alergię na orzechy. Lubię ryby, bo są zdrowe. Chodzę na siłownię dwa, czasami trzy razy w tygodniu. Lubię też czytać.

Ukryłam zaskoczenie, słysząc ostatnie zdanie.

– Co takiego czytasz? – wtrąciłam się.

Mike wzruszył ramionami.

– Kryminały, sensacje. Lubię zagadkowe historie.

Sam jesteś jedną wielką zagadką.

– Jaki byłeś, gdy byłeś mały? Potem jako nastolatek? – zapytałam zamiast tego.

Nie umknęło mojej uwadze, że Mike stężał.

– Byłem grzeczny – powiedział, z namysłem dobierając słowa. – Potem trochę mi odbiło. Na studiach wpadłem w złe towarzystwo. Kilka lat temu z jednej z imprez wracałem pod wpływem. Miałem wypadek. Od tamtej pory nie piję alkoholu.

Zamarłam. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Od razu przypomniał mi się wypadek rodziców. Krew we mnie zawrzała. Przez takich bogatych synusiów ginęli niewinni ludzie.

– Czy ktoś…? – spytałam cicho, ale nie byłam w stanie dokończyć zdania.

– Twoja kolej – przerwał mi ostrym tonem.

Zamknęłam usta. Zrozumiałam, że temat był dla niego niewygodny, dlatego też postanowiłam nie pytać dalej. Byłam wdzięczna za to, że sam mi o tym powiedział.

– Nie lubię grzybów, uważam, że śmierdzą. – Zmarszczyłam nos na samą myśl. – Nie mam rodzeństwa ani przyjaciół. Po śmierci rodziców zostałam sama. Mam tylko antykwariat, który jest moim celem w życiu. Chcę, aby została po nich pamiątka. Dlatego siedzę teraz w tym głupim samolocie z tobą.

– Co lubisz robić w wolnym czasie? – spytał.

– Czytać – odparłam bez wahania.

– Co czytasz?

– Historie miłosne – powiedziałam.

Mike zaśmiał się głośno, na co spiorunowałam go wzrokiem.

– No co? – syknęłam na niego.

– Nic – odparł, dalej się śmiejąc. – Po prostu to takie oczywiste, że aż śmieszne.

Zmrużyłam powieki w wąskie szparki.

– Co znaczy oczywiste? – wysyczałam przez zaciśnięte zęby.

– Jesteś sama, nie masz faceta. Nie wychodzisz, nie masz znajomych, nie masz życia. Dlatego uciekasz w świat książek, szukając w nich idealnej miłości.

Uderzyła we mnie fala gorąca, wściekłość przesłoniła umysł. Co za bezczelny frajer!

– Dla twojej świadomości lubię swoje życie – odparłam z dumą. – Czytam o miłości, by w prawdziwym świecie uniknąć takich palantów, jak ty.

– Uważasz mnie za palanta? – zapytał niskim głosem, od którego przeszedł mnie dreszcz. – To tylko utwierdza mnie w tym, że wolisz nudnych facetów i nudny seks.

Oburzona zassałam głęboko powietrze. W normalnej sytuacji dostałby ode mnie w twarz, ale teraz nie miałam jak wymierzyć mu policzka. Dlatego też odwróciłam się na fotelu i wyjrzałam przez okno.

– Zamilkłaś, jestem zszokowany.

Zasznurowałam usta.

– Kerio – kontynuował. – Nie zachowuj się jak dziecko.

Prychnęłam pod nosem.

– Będziesz się boczyć?

Spojrzałam przez ramię, sztyletując go wzrokiem.

– Nie widzę tu nikogo, z kim mogłabym porozmawiać.

Mike westchnął ciężko.

– Dobra, przyznaję, przesadziłem – powiedział w końcu.

– Wal się – warknęłam.

– Jeśli zapytają, gdzie się poznaliśmy, powiedz, że w twoim antykwariacie.

Zacisnęłam zęby.

– Powiem, że przyszedłeś szukać poradnika pod tytułem: „Jak przestać być palantem” – zakpiłam.

– Możesz wspomnieć o Shakespearze – dodał, wracając do początków naszej znajomości.

– Obojętne – burknęłam obrażonym tonem.

Mike zrozumiał, że nie mam ochoty na dalszą rozmowę, bo przestał mnie wreszcie dręczyć. Gapiłam się przez okno, usiłując zapomnieć o obecności dupka siedzącego na fotelu obok.

Maszyna wylądowała po dwóch i pół godziny lotu.

– Jesteśmy w Nowym Jorku – powiedział Mike, wstając.

Rozdział 12

Na lotnisku czekał na nas samochód, do którego Mike wrzucił nasze bagaże.

Milczałam, wciąż będąc obrażona za to, co powiedział w samolocie. Jak on mógł być takim idiotą? Dalej nie mogłam w to uwierzyć.

– Przestaniesz się już fochać? – zapytał w aucie.

– Jestem głodna – powiedziałam. – Możemy zatrzymać się w jakimś miejscu, by coś zjeść?

– Zjemy coś w Hamptons – oznajmił. – Przepraszam cię – dodał po raz kolejny.

– Po prostu jedź – skwitowałam. – Umieram z głodu.

Ostatnie kilometry burczało mi w brzuchu. Jak tylko wjechaliśmy do Hamptons, Mike zatrzymał samochód przed jedną z restauracji.

– W ramach przeprosin zapraszam cię na obiad – oświadczył.

Popatrzyłam na niego z rezerwą.

– I zaproponujesz mi grzyby? – spytałam z przekąsem.

Zaśmiał się, kręcąc przy tym głową.

– Jeśli ty nie napchasz mnie orzechami, to będziemy kwita.

– Zgoda – ustąpiłam. – Ale tylko dlatego, że jestem głodna – dodałam ostrzegawczym tonem.

– Chodźmy.

W lokalu kelner zaprowadził nas do wolnego stolika pod ścianą.

Wzięłam do ręki kartę.

– Wezmę łososia – powiedziałam, podejmując decyzję bez wahania.

Mike uniósł wysoko brwi.

– Rzeczywiście jesteś głodna – skomentował. – Poprosimy dwa razy łososia – oddał kelnerowi karty. – Byle szybko, bo ta pani umiera z głodu.

Zawstydzona kopnęłam go pod stołem. Mike spojrzał na mnie twardo.

– Nie rób tego nigdy więcej – ostrzegł mnie.

Parsknęłam rozbawiona.

– Bardzo się ciebie boję – zakpiłam.

Spojrzenie mężczyzny pociemniało.

– A powinnaś – odparł.

Zniecierpliwiona czekałam, aż przyniosą zamówienie. Przez chwilę jedliśmy w milczeniu.

– Dlaczego przyjechaliśmy już w piątek?

– Aby być bardziej wiarygodni – wyjaśnił.

– I mieć więcej czasu na to, by przekonać twoją rodzinkę Adamsów?

Mike uśmiechnął się krzywo.

– Coś w tym stylu – odparł zdawkowo.

– Po co ci właściwie fałszywa narzeczona?

– Matka chce mnie wydać za jedną ze swojego kółka wzajemnej adoracji. Prędzej umrę, niż ożenię się z jakąś z tych pustych lal.

Jego odpowiedź mi zaimponowała.

– Planujesz w ogóle kiedyś się ożenić? – zapytałam, kierowana ciekawością.

– Nie – zaprzeczył natychmiast. – To nie dla mnie. Zgaduję jednak, że ty planujesz wyjść za mąż.

– Oczywiście – potwierdziłam, kiwając przy tym głową.

– Marzysz o takim mężczyźnie, jacy występują w książkach, które czytasz? – domyślił się.

– Możliwe – powiedziałam ostrożnie.

– Rozczaruję cię – powiedział. – Oni nie istnieją. Zauważyłaś, że wszystkie tego typu romanse napisały kobiety? To jest niezbity dowód na to, że tacy faceci są jedynie na papierze.

Skrzywiłam się. Kelner pojawił się przy naszym stoliku i postawił przed nami talerze z zamówionym jedzeniem. Zabrałam się do krojenia, na chwilę ignorując Mike'a. Jego debilne podejście wyprowadzało mnie z równowagi.

– Nieprawda. Ty taki nie jesteś, więc nie masz pojęcia. Teraz ja zgaduję, że nigdy się nie zakochałeś.

Mike prychnął.

– Faceci się nie zakochują – wyjaśnił. – Oni ulegają chwili.

Zasłoniłam usta dłonią, aby uniknąć wyplucia ich zawartości na stół.

– Moi rodzice byli zakochani – powiedziałam, gdy w końcu udało mi się przełknąć.

– Tak myślisz, bo patrzyłaś na nich przez dziecięce różowe okulary.

Uniosłam brwi z niedowierzaniem.

– Jesteś nieźle porąbany – skwitowałam. – A twoi rodzice? Nie pobrali się z miłości?

Mike wybuchnął śmiechem na całą restaurację.

Siedzący w niej klienci posłali nam pełne oburzenia spojrzenia. Spłonęłam rumieńcem przez tego idiotę, rzucając w ich kierunku przepraszający uśmiech.

– Moi rodzice pobrali się dla pieniędzy – powiedział bez emocji, kiedy już ochłonął.

Przyglądałam mu się przez chwilę.

– To smutne – podsumowałam.

– Dlatego przestań być typową książkarą i obudź się, zanim spędzisz całe życie, bujając w obłokach – dodał.

– Mam głęboko w du… – Urwałam, hamując się w ostatnim momencie. – Mam gdzieś twoje zdanie. Nie zamierzam przestać marzyć o tym, że pewnego dnia kogoś pokocham.

– Jak chcesz – zakończył, wzruszając ramionami.

Przez dłuższą chwilę żadne z nas nie powiedziało nic więcej. Popadłam w zadumę, zastanawiając się nad jego gorzkimi słowami. Z jednej strony było mi go po prostu żal. Facet dorastał w domu kompletnie pozbawionym miłości, więc jak niby miałby w nią wierzyć? Z drugiej strony był takim dupkiem, że zasłużył na to, aby spędzić swoje życie w samotności.

Po skończonym posiłku Mike uregulował rachunek i wróciliśmy do samochodu.

– Za chwilę będziemy na miejscu – uprzedził mnie.

Czułam, jak żołądek zawiązuje mi się w supeł.

– Dobra – odparłam zduszonym głosem.

– Gotowa?

– Nie – przyznałam z rozbrajającą szczerością.

– Nie masz już możliwości odwrotu.

Zbliżaliśmy się do celu, czułam to w kościach. Wyciągnęłam szyję, próbując dojrzeć coś więcej, ale każdy dom zasłonięty był przez ogromne żywopłoty. Nie pozostało mi nic innego, jak tylko czekać. Minęliśmy bramę i moim oczom ukazał się podjazd. Był bardzo długi, przez co zaczął do mnie docierać ogrom tej posiadłości. Mike zatrzymał samochód przed wielgachnym domem, a po drodze widziałam jeszcze jeden. Wysiadając z auta, zobaczyłam basen oraz kort tenisowy. Od tego wszystkiego zakręciło mi się w głowie.

Mike uchwycił moje przerażone spojrzenie ponad dachem samochodu.

– Masz jakieś królewskie korzenie czy jak? Kogo stać na taki dom? – wymsknęło mi się.

Mężczyzna uśmiechnął się półgębkiem.

– Moich rodziców – odparł. – Chodź, zacznijmy przedstawienie.

Przy naszym samochodzie dosłownie znikąd pojawił się facet po czterdziestce.

– Steve – zwrócił się do niego Mike. – Zajmij się bagażami.

Zaczął iść podjazdem w stronę domu. Nie pozostało mi nic innego, jak tylko pójść w jego ślady. Przyspieszyłam i zrównałam z nim krok. Wtedy Mike chwycił mnie za rękę i splótł nasze palce. Zaskoczona spojrzałam na nasze złączone dłonie. Pierwszym odruchem było wyrwanie mu się.

– Uśmiechnij się – rozkazał cicho.

– Chyba śnisz – syknęłam. – Puść mnie.

– Moja matka na horyzoncie – ostrzegł mnie.

Ogarnęło mnie takie przerażenie, że o mało się nie potknęłam. Bezwiednie zacisnęłam mocniej palce na jego dłoni. Zbliżaliśmy się do domu, w którego drzwiach pojawiła się elegancka kobieta. Swoje długie i gęste ciemne włosy miała ułożone w lekkie fale. Subtelna biżuteria błyszczała z daleka na jej szyi, przy tym była pewnie potwornie droga.

Wypielęgnowaną dłonią odgarnęła kosmyki z twarzy. Uśmiechnęła się, choć uśmiech ten nie sięgnął jej chłodnych oczu. Miała na sobie granatową sukienkę bez rękawów, która w subtelny sposób podkreślała jej figurę.

Wspięliśmy się po schodach i zatrzymaliśmy przed nią. Zdjęłam okulary przeciwsłoneczne i założyłam je na czubek głowy, odsłaniając swoją twarz. Przez pierwszych kilka sekund kobieta zupełnie mnie ignorowała, skupiając całą swoją uwagę na Mike'u. Zerknęłam ukradkiem na mężczyznę stojącego u mojego boku. Na jego twarzy nie widać było radości w związku ze spotkaniem z matką.

Poczułam na sobie jej wzrok, zwróciłam więc ku niej twarz. Nasze spojrzenia się skrzyżowały. Kobieta zbladła, jej ciemne oczy rozszerzyły się nieznacznie. Przeniosła spojrzenie na syna, zamrugała i jej twarzy wróciła do poprzedniego grymasu. Trwało to zaledwie kilka sekund i chyba mi się przywidziało…

– Mamo, poznaj moją narzeczoną, Keirę – przedstawił mnie Mike.

– Dzień dobry. Miło mi panią poznać. – Zmusiłam się do uśmiechu, wyciągając rękę na powitanie.

Kobieta zawahała się, ale w końcu uścisnęła moją dłoń, po czym natychmiast cofnęła rękę. Przez to poczułam się gorsza.

– Mnie również – odparła bez przekonania. – Wejdźcie.

Zniknęła za progiem i my także weszliśmy do środka. Jak tylko postawiłam stopę na marmurowej podłodze, uderzył we mnie przepych tego miejsca. Bogactwo biło z każdej strony. Ogromny hol, a dalej schody prowadzące łukiem na piętro. Tam przechodziły w balkonik, z którego można było spoglądać na dół.

– Napijecie się czegoś? – spytała, przechodząc do salonu.

Starałam się trzymać zamkniętą buzię, ale nie bardzo mi wychodziło. Wszędzie panowała biel w połączeniu z czernią i beżem.

– Ile tu jest pokoi? – szepnęłam do Mike'a.

– Dziewiętnaście – mruknął. – I szesnaście łazienek.

Zakręciło mi się w głowie.

– Kto to wszystko sprząta? – palnęłam.

– Matka ma od tego cały personel – wyjaśnił.

– Będziecie tak stać i szeptać między sobą? – zapytała, zatrzymując się przy jednym z foteli.

Zamrugałam speszona.

– Pójdziemy najpierw do pokoju – powiedział za nas Mike. – Odświeżymy się po podróży, rozpakujemy i zejdziemy na kolację.

Mojej uwadze nie umknął fakt, że Natalie lustrowała mnie spojrzeniem od stóp do głów. Byłam boleśnie świadoma tego, że drogie ubrania nie ukryły przed nią faktu, kim naprawdę jestem. Jej twarzy wyrażała niezadowolenie, a ona sama niespecjalnie starała się to ukryć.

– Oczywiście – powiedziała tylko.

Mike pociągnął mnie za sobą, zmusiłam więc nogi do ruchu. Opuściliśmy salon, jeden z wielu, jak się domyślałam, i wspięliśmy się po schodach na

piętro. Mike poruszał się swobodnie po domu, choć ja sama czułam się przytłoczona. Na korytarzu czekał na nas ten sam mężczyzna, który pojawił się przy samochodzie.

– Bagaże są już w pokoju – oświadczył.

W pokoju? Zmarszczyłam brwi. Powoli zaczęło do mnie docierać, co powiedział. Mike pchnął najbliższe drzwi i przekroczył próg sypialni, a ja za nim. Zerknęłam przelotnie w stronię ogromnego łoża, na którym zostały ustawione nasze torby.

– Pokój? – spytałam.

– Cicho – uciszył mnie Mike, zamykając za nami drzwi.

– Nie będę cicho – warknęłam. – I nie będę spać z tobą w jednym pokoju – warknęłam, krzyżując ramiona na piersi.

Mike przeszedł przez pomieszczenie i otworzył drzwi balkonowe. Spojrzałam w tamtym kierunku i zobaczyłam, że wychodzą one na plażę.

– Oczywiście, że będziesz – odparł sucho.

Zjeżyłam się.

– Żartujesz, prawda?! – zawołałam podniesionym tonem.

W ułamku sekundy Mike znalazł się przede mną. Zdążyłam zaledwie mrugnąć, kiedy posłał mi ostre spojrzenie.

– Przestań się wydzierać – syknął na mnie.

– Ten pieprzony zamek ma dziewiętnaście sypialni! Nie możesz mi oddać jednej z nich?!

– Zamknij się, kobieto! – ryknął. Drgnęłam. – Jak wytłumaczysz rodzinie, że moja narzeczona nie śpi ze mną w jednym łóżku?

Jęknęłam.

– Powiesz im, że jestem dziewicą i chcę zachować czystość aż do ślubu – wypaliłam.

Mike wyglądał komicznie, jakby nie wiedział, czy wybuchnąć śmiechem, czy zdzielić mnie w łeb.

– Nikt w to nie uwierzy – odparł, siląc się na spokojny ton.

– Mam to w dupie – oświadczyłam. – Nie będę z tobą spała.

Zrobiłam krok w stronę drzwi, ale Mike chwycił mnie za ramię i zatrzymał. Norma.

– Nawet się nie waż – wycedził przez zaciśnięte zęby.

– Nie chcę z tobą spać – powiedziałam zrozpaczona.

– Musisz – mruknął. – To tylko dwie noce, Keiro. Ja też tego nie chcę.

Pokręciłam głową w milczeniu. Nie chciałam, nie byłam w stanie. Odkąd został u mnie, coś się zmieniło, nie ufałam sobie.

– Więc wymyśl coś – syknęłam.

– Wytrzymasz, tak jak ja.

– Nienawidzę cię – wysyczałam mu prosto w twarz, wyrywając się z uścisku.

– Wyjęłaś mi to z ust – odparował.

Oddaliłam się od niego i wyszłam na balkon, potrzebowałam przestrzeni. W pokoju nagle zrobiło się duszno, musiałam zaczerpnąć świeżego powietrza. Po chwili poczułam za sobą czyjś ruch. Wbiłam wzrok w morskie fale. Wiedziałam, że tu za mną przyjdzie.

– Wychowałeś się w tym domu? – spytałam, zmieniając temat.

– Tak – powiedział bez entuzjazmu.

Byłam pod wrażeniem, ale również czułam się przytłoczona. To kompletnie nie był mój świat.

– Jak to jest mieszkać w takim miejscu? – spytałam, wiedziona ciekawością.

– Okropnie – odparł, zaskakując mnie tym.

– Da się stąd dojść na plażę?

Mike zaśmiał się cicho.

– To prywatna plaża – powiedział cicho. – Należy do mojej rodziny.

Przytrzymałam się balustrady.

– Co? – pisnęłam. – Cudownie!

Zwróciłam ku niemu swoją rozradowaną twarz. Utkwił we mnie spojrzenie. Barwa jego ciemnych oczu pogłębiła się, pod wpływem tego intensywnego spojrzenia zaschło mi w ustach. Rozchyliłam wargi i bezwiednie zwilżyłam je koniuszkiem języka. Mike nie odrywał ode mnie wzroku.

Atmosfera stała się napięta, a ja czułam, że zaczynam tracić nad sobą kontrolę. Nie potrafiłam odwrócić oczu od jego przystojnej twarzy, a męskie ciało przyciągało mnie niczym magnes. Mike położył dłoń na dole moich pleców i przysunął mnie do siebie. Nasze ciała się zetknęły.

Wstrzymałam oddech, przygotowując się na pocałunek. Przymknęłam oczy, czując, jak Mike przybliża do mnie swoją twarz. Natarczywe pukanie do drzwi sypialni sprawiło, że odskoczyliśmy od siebie jak oparzeni. W progu pojawiła się ciemna głowa młodej kobiety. Krótkie włosy sięgały jej do ramion, ale zdradziły ją oczy. Były tego samego koloru co Mike’a.

Jej spojrzenie zatrzymało się na nas i usta kobiety wykrzywiły się w znaczącym uśmiechu.

– Matka mówiła, żeby wam nie przeszkadzać, ale ja nie wytrzymałam – oznajmiła, popychając drzwi i jakby nigdy nic weszła do środku.

Zerknęłam ukradkiem na Mike’a, szukając jakiejkolwiek wskazówki co do tego, jak powinnam się zachować, ale jego uwaga skupiona była na kobiecie.

– Gwen – mruknął na jej widok.

Szybko przeniosłam wzrok na młodszą siostrę Mike’a. Ta uśmiechała się szeroko, przyglądając się swojemu bratu.

– Nie wierzyłam matce, kiedy mówiła, że przywiozłeś narzeczoną. Prawdę mówiąc, musiałam przekonać się o tym na własne oczy.

Popatrzyła na mnie i uśmiech zamarł jej na ustach. Przez chwilę wyglądała niczym jej matka, kiedy zobaczyła mnie po raz pierwszy. Posłałam jej nerwowy uśmiech, ale nie zareagowała. Spuściłam wzrok,

szukając na swoim ubraniu jakiegokolwiek defektu, który tak bardzo by je raził. Kostium prezentował się nienagannie.

Rozdział 13

Czyli problem znajdował się we mnie. Mike zauważył minę Gwen, bo odchrząknął, sprowadzając ją na ziemię. Kobieta potrząsnęła głową i zmusiła się do uśmiechu.

– Ty musisz być Keira – powiedziała, robiąc krok w moją stronę.

Wyciągnęła rękę na powitanie. Uścisnęłam ją bez wahania. Bardzo chciałam wypaść przed nią jak najlepiej, ale byłam boleśnie świadoma tego, że schrzaniłam coś już na samym początku.

– Miło mi cię poznać – odparłam, patrząc prosto w jej szeroko otwarte oczy.

Gwen zerknęła na brata.

– Mike – zaczęła.

– Tak?

– Porozmawiamy przez chwilkę?

Mike spojrzał na mnie. Po mojej minie zrozumiał, jak źle się czuję, i pokręcił głową. Objął mnie ramieniem i przyciągnął do swojego boku. Po raz pierwszy byłam mu wdzięczna za okazane wsparcie.

– Nie, chcemy się odświeżyć po podróży – powiedział. – Spotkamy się na kolacji.

Gwen uśmiechnęła się nerwowo.

– Jasne – rzuciła, podchodząc do drzwi. W ostatniej chwili spojrzała na mnie przez ramię. – Naprawdę miło było cię poznać, Keiro – dodała, po czym opuściła sypialnię.

Albo mi się wydawało, albo w jej głosie pobrzmiewał smutek. Gdy tylko drzwi zamknęły się za nią, zwróciłam swoją zrozpaczoną twarz ku mężczyźnie.

– Nie polubiła mnie – wyszeptałam spanikowana. – I co teraz? Mówiłam ci, że to zły pomysł.

– Uspokój się – powiedział, kładąc dłonie na moich ramionach i zaglądając mi prosto w oczy. – W niedzielę wieczorem stąd wyjedziemy. To tylko dwa dni, damy radę. Jestem przy tobie, pamiętaj o tym.

Poczułam, jak przyjemne ciepło rozlewa się wewnątrz mnie.

– Dziękuję – szepnęłam.

Mike pocałował mnie w czubek głowy.

– Przygotuj sobie strój na kolację, ja pierwszy pójdę pod prysznic – zakończył, odchodząc ode mnie.

Skinęłam w milczeniu głową.

Otworzył walizkę, wyciągnął z niej kilka rzeczy, po czym zniknął za drzwiami łazienki.

Opadłam z jękiem na materac. W co ja się wpakowałam? Ukryłam twarz w dłoniach, pozwalając sobie na tę chwilę rozpaczy. Po kilku minutach podniosłam głowę, biorąc przy tym głęboki wdech.

Jesteś silna, dasz sobie radę.

Zaczęłam przeglądać zawartość torby, po raz pierwszy dziękując Mike'owi za to, że uparł się na kupienie tych wszystkich drogich ubrań. Stanowiły one teraz dla mnie swojego rodzaju tarczę przez rodziną Adamsów.

Przygotowałam niezbędne rzeczy i czekałam, aż Mike opuści łazienkę. Siedziałam jak na szpilkach, bo chciałabym już mieć za sobą tę rodzinną kolację. Kompletnie nie wiedziałam, czego miałam się po niej spodziewać.

Drzwi od łazienki się otworzyły i pojawił się w nich Mike. Spojrzałam w tamtym kierunku i zbaraniałam. Rozdziawiłam usta, wlepiając wzrok w niemal nagiego mężczyznę. Mike wszedł do sypialni w samych bokserkach.

O rany boskie.

Ślinka napłynęła mi do ust, gdy sunęłam wzrokiem po jego nagim torsie. Był idealnie umięśniony, z szerokimi barkami i żyłami na wewnętrznej stronie przedramienia. Bardzo starałam się nad sobą zapanować, ale nie zdołałam. Mój wzrok uciekł na kilka sekund w kierunku jego czarnych bokserek. Poczułam falę gorąca oraz to, że zaczynają płonąć mi policzki.

W końcu oprzytomniałam. Pisnęłam, po czym zasłoniłam dłonią oczy.

– Cholera jasna, Mike! – zawołałam.

– Nie wziąłem ze sobą ubrań – powiedział.

Siedziałam na łóżku w bezruchu, bojąc się otworzyć powieki.

– Mogłeś uprzedzić – syknęłam.

– Po co? Chyba widziałaś kiedyś faceta w bieliźnie? – Jego głos zabrzmiał niebezpiecznie blisko mojej twarzy.

Uchyliłam powieki i natrafiłam na rozpalone spojrzenie Mike’a. Z trudem przełknęłam ślinę.

– Oczywiście – odparłam, starając się brzmieć przekonująco, choć bezskutecznie.

– Oddech ci przyspieszył – zauważył bezczelnie.

– Gorąco tu – skłamałam.

– Łazienka jest już wolna – dodał.

– Wspaniale – mruknęłam pod nosem.

Mike wyprostował się, ale nie odsunął. Jego ciało znajdowało się przy mnie, a czarne bokserki na linii wzroku. Walczyłam ze sobą, aby nie zerknąć w ich kierunku. Zrozumiałam, że on się nie odsunie. Robił to specjalnie, a jeślibym go o to poprosiła, to przyznałabym na głos, że przez niego tracę nad sobą kontrolę.

Po moim trupie.

Wstałam, nasze ciała się zetknęły. Widziałam, jak Mike spina się pod wpływem kontaktu fizycznego. Uśmiechnęłam się pod nosem, pojmując, że on również na mnie reaguje. Uniosłam głowę i spojrzałam mu wyzywająco w oczy.

Zobaczyłam w nich żar, o jakim do tej pory nie miałam pojęcia. Wzrok Mike'a spoczął na moich rozchylonych ustach. Zanim zdążyłby mnie pocałować, a ja zupełnie straciłabym dla niego głowę, położyłam mu dłonie na torsie i odepchnęłam lekko. Mike się cofnął.

– Teraz moja kolej – powiedziałam.

Zabrałam ze sobą rzeczy i czmychnęłam do łazienki, gdzie z ulgą zatrzasnęłam za sobą drzwi. Oparłam o nie głowę, wypuszczając powietrze z płuc. Ogarnij się, kobieto, inaczej wszystko spieprzysz.

Wzięłam zimny prysznic, aby schłodzić rozgrzaną skórę. Udało mi się osiągnąć zamierzony efekt, ale obraz prawie nagiego mężczyzny został w mojej głowie, skutecznie mnie rozpraszając. Wysuszyłam długie włosy i ułożyłam je w lekkie fale, wykonałam delikatny makijaż, po czym włożyłam dłuższą spódnicę oraz krótką bluzkę.

Wyszłam z łazienki, niemal wpadając na przechadzającego się po pokoju Mike'a. Zamarłam na jego widok. Miał na sobie białą koszulę z wywiniętymi rękawami i jasne materiałowe spodnie.

Podniósł na mnie wzrok, jak tylko stanęłam w progu.

– Nareszcie – mruknął. – Możemy iść?

– Tak – powiedziałam, nie mogąc ukryć przed nim swojego zdenerwowania.

Dotarliśmy do drzwi, Mike ponownie chwycił mnie za rękę. Tym razem nie chciałam mu jej wyrwać, w odpowiedzi zacisnęłam jedynie mocniej palce na jego dłoni.

– Pamiętaj, że jestem obok – powiedział, zanim nacisnął klamkę.

Skinęłam głową i Mike otworzył drzwi. Wyszliśmy na korytarz, by następnie zejść na parter. Mike poprowadził nas w kierunku jadalni, gdzie

wszyscy już na nas czekali. Gwen uśmiechnęła się na nasz widok. Tym razem wydawała się o wiele bardziej wyluzowana niż podczas naszego pierwszego spotkania.

Przy pustym krześle u szczytu stołu stał siwy pan w garniturze. Jego wzrok zatrzymał się na mnie, mężczyzna uśmiechnął się, co pogłębiło zmarszczki wokół oczu. Poczułam do niego sympatię. Przeczucie mówiło mi, że mogę znaleźć w nim sojusznika. Skinęłam mu lekko głową i przeniosłam wzrok na Natalie. Jej chłodne spojrzenie utkwione było w naszych splecionych dłoniach.

– Zaczynajmy – przemówiła.

Zasiedliśmy do stołu. Zajęłam miejsce obok Mike'a, a na wprost Gwen. Po mojej lewej siedział Henry, głowa rodu. Popatrzyłam po zastawionym blacie w poszukiwaniu czegoś, co według mnie nadawałoby się do zjedzenia.

Chciałam wyswobodzić rękę z uścisku, ale Mike mi na to nie pozwolił. Położył nasze splecione dłonie na stole, tak aby wszyscy je widzieli.

– Cieszę się, że wreszcie mogę cię poznać, Keiro – odezwał się po raz pierwszy Henry.

– Ja również – odparłam.

– Jak długo się znacie? – spytała niby od niechcenia Natalie.

Zerknęłam na Mike'a.

– Kilka miesięcy – odpowiedział za nas.

– Dlaczego ja nic o tym nie wiem? – zapytała z wyrzutem Gwen.

Mike spojrzał na siostrę.

– Nie widziałem takiej potrzeby.

– Dlaczego? Wielka szkoda, że ukrywałeś przed nami tak piękną kobietę – powiedział Henry.

Posłałam mu pełen wdzięczności uśmiech, Natalie natomiast spiorunowała męża wzrokiem.

– Dla jej dobra – mruknął Mike, ignorując skrzywione spojrzenie matki i nakładając sobie jedzenie na talerz.

Byłam głodna i bardzo chętnie zaczęłabym coś jeść, ale nie chciałam wyrwać ręki na oczach wszystkich.

– Puść ją, kretynie. Biedaczka nie może jeść – ruszyła mi na pomoc Gwen, dostrzegając moją zakłopotaną minę.

Mike cofnął dłoń, posyłając siostrze mordercze spojrzenie.

– Czym się zajmujesz, Keiro? – Natalia ruszyła do ataku.

Nawet na mnie nie patrzyła, kiedy zadawała te pytania. Skupiona była na własnym talerzu.

– Prowadzę antykwariat – powiedziałam z dumą w głowie.

Kpiący uśmiech pojawił się na jej ustach.

– W tych czasach to chyba niełatwy biznes – skomentował Henry.

– Odrobinę – przyznałam.

Natalie podniosła głowę znad talerza i wbiła we mnie chłodne spojrzenie.

– I zapewne mało dochodowy – stwierdziła.

Nie odpowiedziałam, mimowolnie zaciskając palce na widelcu. Ta baba sugerowała, że szukam tu pieniędzy.

Wtedy przypomniałam sobie, że właśnie tak jest. Uśmiechnęłam się słodko w odpowiedzi.

– Czytanie wzbogaca – odparłam.

Uniosła kpiąco brwi.

– Gdzie się poznaliście? – wtrąciła się Gwen.

– W antykwariacie Keiry – powiedział Mike.

Jego siostra wybałuszyła oczy na mężczyznę.

– Zgubiłeś się? – zapytała z ironią.

– Mike szukał książki – dodałam, zwracając na siebie jej uwagę. – Trafił tam przypadkiem.

– Cóż za zaskakujący zbieg okoliczności – zauważyła z przekąsem Natalie.

– Owszem – potwierdziłam, starając się ignorować jej przytyki.

– Od tamtej chwili moje życie się zmieniło – powiedział Mike, patrząc mi prosto w oczy.

Uśmiechnęłam się w odpowiedzi.

– Szybko staliśmy się nierozłączni – rzuciłam niby od niechcenia.

– Nie wątpię – mruknęła Natalie.

– Mamo, czy mogłabyś…? – zwróciła się do niej Gwen.

Kobieta posłała córce zaskoczone spojrzenie.

– Nie rozumiem, o co ci chodzi – skłamała. – Keiro… – Przeniosła na mnie swoje lodowate spojrzenie. – Opowiedz nam o swoich rodzicach.

Zesztywniałam. I choć przygotowywałam się w duchu na to pytanie, nie zdołałam zapanować nad mimiką. Poczułam, jak Mike chwyta mnie za rękę.

– Nie musisz odpowiadać – powiedział tak cicho, że tylko ja mogłam go usłyszeć.

Z trudem przełknęłam ślinę. Żołądek zawiązał mi się w supeł, w zupełności straciłam przez to apetyt. Ściągnęłam łopatki, patrząc kobiecie twardo w oczy. Przez ułamek sekundy miałam wrażenie, że celowo zadała to pytanie.

– Nie żyją – odparłam.

Kątem oka widziałam, jak Gwen siedząca na wprost mnie zamarła. Natalie nie drgnęła nawet powieka.

– Przyjmij nasze kondolencje – powiedział Henry.

– Dziękuję – zawróciłam się do niego z wdzięcznością.

– A rodzeństwo? Masz jakąś rodzinę? Pytam, bo naturalnym jest, że chcielibyśmy ich poznać – ciągnęła Natalie.

– Wszyscy moi krewni nie żyją – powiedziałam bezbarwnym głosem.

– Mamo, przestań – wtrąciła się Gwen.

– Matka nie rozumie, bo sama nie jest człowiekiem – warknął w kierunku Natalie wściekły Mike.

Widziałam błysk satysfakcji w jej ciemnych oczach. Z całego serca nienawidziłam tej kobiety.

– Od dawna jesteś sama?

Nie wytrzymałam i zerwałam się na równe nogi, wywracając stojącą przede mną szklankę, której zawartość wylała się na stół. Gwen pisnęła, Mike coś krzyknął. Henry walnął otwartą dłonią w stół.

– Natalie! – ryknął na swoją żonę.

Kobieta ledwo wzruszyła ramionami.

– Co? Chyba logiczne, że chcę poznać kobietę, z którą zaręczył się mój syn – odparła obronnym tonem.

Nie mogłam dłużej znieść jej widoku. Była potworem całkowicie pozbawionym ludzkich odruchów.

– Dziękuję za kolację – powiedziałam chłodnym tonem.

Obróciłam się na pięcie i nie patrząc na nikogo odeszłam od stołu, zostawiając ich wszystkich za sobą. Po co ja tu w ogóle przyjechałam? Wściekła minęłam służbę i wyszłam na zewnątrz, kierując swoje kroki na plażę. W kilka minut pokonałam drogę dzielącą mnie od prywatnej plaży. Ściągnęłam szpilki, by poczuć piasek pod stopami.

Podeszłam do wody i zatrzymałam się w miejscu, w którym fale lekko muskały moje palce. Było już ciemno; gdyby nie wiatr, w ogóle nie widziałabym wody. Westchnęłam ciężko. Poczułam pod powiekami palące łzy, zamrugałam więc, aby je przepędzić.

To nie jest miejsce ani czas, by ulżyć duszy. Tu każda słabość może zostać wykorzystana przeciwko mnie.

Widok wody działał kojąco na moje zszargane nerwy. Za nic w świecie nie chciałam wracać do tego przeklętego domu.

– Wiedziałem, że tu przyjdziesz. – Mike zjawił się za moimi plecami.

Ukradkiem otarłam zdradziecką łzę.

– Taki piękny dom, a ma tak potworne wnętrze – powiedziałam, nie odrywając wzroku od tafli wody.

Kątem oka widziałam, jak Mike zrównuje się ze mną.

– Przepraszam za matkę.

Wykrzywiłam usta z odrazą.

– Wstrętne babsko – skwitowałam bez ogródek.

Mike westchnął ciężko.

– Przykro mi, że tak cię potraktowała.

– Przecież to nie twoja wina – parsknęłam. – Na szczęście nie jesteś taki jak matka.

– Owszem, moja – zaprzeczył.

Zwróciłam ku niemu twarz i zobaczyłam, że mi się przygląda.

– Zmusiłem cię, abyś tu przyjechała.

Uśmiechnęłam się smutno.

– Zgodziłam się, pamiętasz? – przypomniałam mu.

– Przyparłem cię do muru. Wiedziałem, że matka jest wredna, ale nie spodziewałem się, że tak okropnie cię potraktuje – wyznał.

– Przeżyję – mruknęłam. – Już nigdy więcej jej nie zobaczę, to daje mi siłę.

– Zrozumiem, jeśli będziesz chciała zrezygnować z naszego układu.

Zaskoczył mnie tym.

– Zmieniłeś zdanie? – spytałam cicho, czując, jak serce zaczyna walić mi w piersi.

– Nie o to chodzi – odparł, robiąc krok w moją stronę. Spojrzenie utkwił w mojej twarzy. – Nie chcę, żeby sprawiała ci przykrość.

– Wracajmy do środka i dokończmy to, co zaczęliśmy – powiedziałam.

Prędzej umrę, niż pozwolę Natalie wygrać.

Mężczyzna ujął moją twarz w swoje dłonie, pozbawiając mnie tym tchu.

– Co robisz? – wyszeptałam.

– Nie potrafię się powstrzymać, Keiro – wymruczał.

Po tym mnie pocałował. Cały mój świat zawirował. Przez kilka pierwszych sekund ani drgnęłam. Mike muskał delikatnie moje wargi,

czekając na przyzwolenie. W końcu mu je dałam. Zarzuciłam mężczyźnie dłonie na kark i przylgnęłam do niego całym ciałem, rozchylając usta. Jego język wślizgnął się do środka.

Oddałam pocałunek, wkładając w to całą siebie. Dłonie Mike'a zaczęły błądzić po moich plecach. Skubnęłam palcami kosmyk jego sięgających kołnierzyka włosów. Straciłam kontrolę nad sobą, zatracając się w tej chwili. Czułam, jak moje ciało zaczyna budzić się do życia. Podniecenie wywołało skurcz w podbrzuszu, zapragnęłam czegoś więcej.

Zapragnęłam jego.

Mike przerwał pocałunek i odsunął nieznacznie twarz. Uchyliłam powieki i popatrzyłam na niego spod rzęs. Ciemne oczy mężczyzny płonęły od żądzy, którą również czułam.

– Jeśli nie przestaniemy, nie zdołam się powstrzymać – powiedział gardłowo.

– Przed czym? – spytałam zduszonym głosem.

– Żeby wziąć cię na tej plaży, na oczach wszystkich.

Jęknęłam, czując, jak moja kobiecość zaciska się zachłannie.

– Nie rób tak – upomniał mnie.

– Jak?

– Jakbyś błagała mnie wzrokiem, żebym to zrobił – zakończył z pasją w głosie.

Nie potrafiłam wydobyć z siebie ani słowa. Zdawałam sobie sprawę z tego, że nie jestem w stanie ukryć przed nim pragnienia, które czułam. Tyle że tym razem wiedziałam, że on czuje to samo.

– Wracajmy – powiedział, obejmując mnie i przyciskając do swojego boku.

Wtuliłam się w niego i razem ruszyliśmy spacerem w stronę domu. Gdy już znaleźliśmy się w środku, Mike zabrał ramię.

– Pójdź do pokoju, ja zaraz przyjdę, tylko coś przyniosę – powiedział.

– Zgoda – odparłam, kiwając głową.

Rozdzieliliśmy się, on udał się do kuchni, a ja zaczęłam wspinać się po schodach. Na piętrze czekała na mnie Gwen. Popatrzyłam na nią, nie kryjąc zaskoczenia.

– Chciałam cię przeprosić – powiedziała, wpatrując się uważnie w moją twarz.

– To nie twoja wina. Nie musisz mnie przepraszać za twoją matkę.

– Czuję się okropnie z tym, jak cię potraktowała. To, co mówiła o twojej rodzinie… – Urwała.

– W porządku – uspokoiłam ją.

– Widziałam was na plaży – dodała.

Nie odpowiedziałam.

– Tworzycie ładną parę.

Po tych słowach zniknęła za drzwiami jednego z pokoi. Przez chwilę stałam w miejscu, gapiąc się w pustą przestrzeń. Po pocałunku na plaży zupełnie się pogubiłam. Nie wiedziałam już, co jest prawdą, a co grą. I które z tych uczuć jest autentyczne.

Wróciłam do sypialni. Zamarłam, jak tylko przekroczyłam próg, dostrzegając w pokoju Natalie. Kobieta odwróciła się od okna i wbiła we mnie swoje lodowate spojrzenie. Skrzywiłam się.

– Mike jest w kuchni – powiedziałam.

– Przyszłam do ciebie – odparła.

– Po co? – zapytałam ostro.

Zrobiła krok w moją stronę, nie cofnęłam się, wytrzymując jej twarde spojrzenie.

– Myślisz, że nie wiem, po co tu przyjechałaś?

– Nie rozumiem – skłamałam, zachowując kamienny wyraz twarzy.

– Znam takie jak ty. Powiedz, ile chcesz, i zostaw mojego syna w spokoju.

Rozdział 14

Rozdziawiłam usta zszokowana jej propozycją. Chciała mi zapłacić, abym zerwała zaręczyny!

Uśmiechnęłam się z wyższością.

– Nie jestem tu dla pieniędzy – powiedziałam.

– Przestań wreszcie kłamać – warknęła.

– Nie kłamię. Kochamy się z Mikiem, a tobie nic do tego.

Uniosła wysoko głowę, patrząc na mnie z góry.

– Chciałam załatwić to w ugodowy sposób – wycedziła. – Ale skoro nie chcesz, pożałujesz, że nie przyjęłaś tych pieniędzy.

– Wątpię.

Zrównała się ze mną i zatrzymała na chwilę, patrząc mi prosto w oczy.

– Nie pasujesz tutaj i doskonale o tym wiesz. Niedługo Mike również to zrozumie.

Wyszła, zostawiając mnie samą.

Roztrzęsiona usiadłam na łóżku i ukryłam twarz w dłoniach. Nie byłam głupia, wiedziałam, że ma rację. Dlatego moja relacja z Mikiem musiała pozostać w całości fikcyjna. Żadnych kontaktów cielesnych ani zbliżeń. Ostatnio zaczęło nam się to wymykać spod kontroli.

Jak na zawołanie w sypialni pojawił się Mike. W ręku trzymał kubek, jego wzrok padł na mnie skuloną na łóżku.

– Keiro, co się stało? – zapytał, w dwóch susach przemierzając pokój, i zatrzymał się przede mną. – Widziałem matkę, była tu?

Skinęłam głową. Ukląkł, by popatrzeć mi w oczy.

– Chciała zapłacić mi za to, żebym zerwała zaręczyny – wyjaśniłam mu.

Mike wyglądał, jakby dostał w twarz.

– Co powiedziałaś? – spytał po chwili.

– Że chciała mnie przekupić – powtórzyłam.

– Zrobiła ci przykrość? – W jego ciemnych oczach widziałam wściekłość.

– Nie bardziej niż podczas kolacji – odparłam zgodnie z prawdą. – Co masz w tym kubku?

– Ciepłe mleko, abyś mogła zasnąć bez problemu. Potrzymaj. – Wcisnął mi kubek w rękę, po czym wstał.

Spod zmarszczonych brwi obserwowałam, jak wstaje i podchodzi do drzwi.

– Co robisz? – zawołałam, kiedy otworzył je mocnym szarpnięciem.

– Zaczekaj tu – rozkazał.

– Mike?!

Wypadł na zewnątrz, a mnie ogarnęły złe przeczucia.

Odstawiłam kubek na szafkę nocną, po czym wybiegłam za nim. Z mocno bijącym sercem widziałam, jak przemierza korytarz.

– Co ty robisz? – spytałam ostrym szeptem, starając się unikać krzyków.

– Miałaś zaczekać w sypialni – warknął na mnie.

– Nie ma mowy – zaprotestowałam natychmiast.

Mike zatrzymał się przed jednym z pokoi i walnął pięścią w drzwi. Na korytarzu pojawiła się Gwen. Widząc moją zmartwioną minę, podeszła do mnie. Dopiero wtedy dostrzegła Mike’a.

– Czyj to pokój? – zapytałam.

– Mojej matki – odparła.

Krew odpłynęła mi z twarzy.

– Co się dzieje? Keiro? – Gwen popatrzyła na moją przerażoną twarz i sama również pobladła. – Co on robi?

Nie odpowiedziałam, tylko puściłam się biegiem w jego stronę. Dopadłam do drzwi w momencie, gdy te się otworzyły i w progu stanęła Natalie. Dostrzegła syna, na jej twarzy odmalowało się zdumienie. Znikło równie szybko, jak się pojawiło, gdy dostrzegła mnie u jego boku.

– Mike, proszę – powiedziałam ściszonym głosem.

Mężczyzna mnie zignorował. Zacisnęłam zęby.

– Synu, coś się stało? – zapytała niewinnym tonem.

Bezwiednie zacisnęłam pięści.

– Wiem, co chcesz zrobić – warknął na matkę.

– Nie rozumiem, o co ci chodzi – ciągnęła swoją grę.

– Chciałaś przekupić Keirę, żeby zerwała zaręczyny, oferując jej w zamian pieniądze.

Słyszałam, jak Gwen wciąga głęboko powietrze.

– Jak mogłaś – powiedziała szczerze zdumiona.

– Ona ci tak powiedziała? – Natalie nawet przez chwilę nie zamierzała przyznać się do błędu. – To kłamstwo.

– Wierzę jej bardziej niż tobie. – W jego głosie słyszałam pogardę.

– Wierzysz kochance, a nie własnej matce? – spytała teatralnym tonem.

– To moja narzeczona. Jeśli nie zmienisz do niej nastawienia, nie zostaniesz zaproszona na ślub.

Posłałam mężczyźnie spanikowane spojrzenie. Natalie nie odpowiedziała. Mike obrócił się na pięcie, chwycił mnie za rękę i zaciągnął z powrotem do sypialni. Gwen patrzyła na nas z rozdziawionymi ustami.

Wciągnął mnie do pokoju, po czym zatrzasnął za nami drzwi. Przeszedł przez pomieszczenie i zatrzymał się przed balkonem. Spoglądałam na niego przez kilka sekund, próbując dojść do siebie.

– Po co mówiłeś o ślubie? – zapytałam, robiąc krok w przód.

Mike stał twarzą do okna. Udało mi się dostrzec jego twarde spojrzenie w odbiciu.

– Pobierzemy się, Keiro – oświadczył, nawet na mnie nie patrząc.

Miałam wrażenie, że ziemia usuwa mi się spod nóg.

– Że co? – pisnęłam.

Niczym w zwolnionym tempie Mike odwrócił się twarzą do mnie.

– Wyjdziesz za mnie, a potem się rozwiedziemy.

Otworzyłam usta, ale nie wydobył się z nich żaden dźwięk. Pokręciłam więc głową.

Fikcyjne narzeczeństwo to jedno, ale ślub to już zupełnie co innego!

– Chyba do końca postradałeś zmysły – wydusiłam z trudem.

– Nie będziesz stratna. Zapłacę ci.

Nie mogłam w to uwierzyć. Ze złością potrząsnęłam głową.

– Tu nie chodzi o pieniądze.

– Więc o co? – zapytał, robiąc krok w moją stronę.

– Nie na to się umawialiśmy – zaczęłam, machając przy tym rękami. – Nasza umowa miała wygasnąć za dwa dni!

– Dopiszemy zatem aneks – odparł.

Byłam zszokowana.

– Nie zgadzam się – oświadczyłam twardo. – Nie wyjdę za ciebie.

– Keiro… – zaczął.

– Nie – przerwałam mu, zanim zdążyłby skończyć. – Nie.

– Wrócimy do tej rozmowy – powiedział, mijając mnie i kierując się do łazienki.

Nie ma możliwości, żebym się na to zgodziła.

Usiadłam na łóżku, wpatrując się w pusty punkt przed sobą. Słyszałam przez ścianę szum wody, domyśliłam się, że Mike bierze prysznic. Obraz nagiego mężczyzny, który pojawił się w mojej głowie, wcale nie ukoił zszarganych nerwów.

Po pewnym czasie Mike opuścił łazienkę. Skorzystałam z okazji i aby uniknąć z nim rozmowy, czmychnęłam do środka. Wzięłam szybki prysznic, włożyłam cholerną satynową piżamę, którą mi kupił, i wróciłam do sypialni.

Chciałam przemknąć przez pokój niezauważona, ale oczywiście Mike musiał podnieść na mnie wzrok, zanim zdążyłam ukryć się pod kocem.

Wskoczyłam na łóżko i przykryłam się po samą szyję. Czułam na sobie wzrok mężczyzny, powoli więc zwróciłam ku niemu twarz.

– Czego? – warknęłam.

– Ładna piżama – rzucił.

– Zamknij się – syknęłam.

Mike zaśmiał się cicho.

– I radzę ci trzymać się swojej strony łóżka, inaczej odgryzę ci rękę.

– Nie zamierzam cię dotknąć – odparł.

Powinnam była być zadowolona, dlaczego zatem poczułam dziwne ukłucie w piersi?

– Wspaniale – burknęłam, odwracając się do niego plecami.

Zacisnęłam mocno powieki, choć i tak byłam świadoma tego, że nie uda mi się zasnąć. To będzie cholernie długa noc…

Po kilku minutach nie wytrzymałam. Miałam w dupie to, że Mike leży obok, było mi potwornie gorąco. Odkryłam się, przyłożyłam głowę do poduszki i po raz kolejny spróbowałam zasnąć. Słyszałam każdy jego oddech, byłam świadoma nawet najdrobniejszego ruchu mężczyzny. W końcu jednak mój zmęczony umysł odpuścił i zapadłam w niespokojny sen.

Patrzyłam w ciemne oczy mężczyzny, które płonęły dla mnie żarem. Tęczówki Mike'a pociemniały, nabierając zupełnie nowego odcienia. Rozpływałam się pod wpływem jego spojrzenia, mając świadomość tego, że to ja jestem jego przyczyną.

Dłonie mężczyzny błądziły leniwie po moim ciele. Jego dotyk wywoływał dreszcze, skóra płonęła. Czułam napięcie w podbrzuszu.

Nasze usta złączyły się w namiętnym pocałunku. Przylgnęłam do niego całym ciałem. Na brzuchu czułam nacisk jego twardego penisa. Nie potrafiłam się zatrzymać. Dla mnie było już za późno.

Pocałunki przeniosły się na moją nagą szyję, następnie na obojczyk, aż dotarły do odsłoniętych piersi. Dyszałam ciężko, ocierając się biodrami o udo Mike'a. Leżałam pod nim całkowicie naga. Naga i spragniona tego, co mógł mi dać.

Byłam niecierpliwa. Błądziłam dłońmi po jego muskularnych ramionach. Kiedy musnął dłonią złączenie moich ud, jęknęłam głośno i przeciągle.

Otworzyłam oczy świadoma tego, że jęk rozkoszy naprawdę wydobył się z moich ust. Strużka potu spłynęła mi po plecach. Usiadłam na łóżku, czując, jak bardzo jestem rozgrzana. Powachlowałam dłonią płonące policzki. Moja pierś unosiła się i opadała, zdradzając przyspieszony oddech.

Właśnie miałam erotyczny sen! Z facetem, który spał obok mnie!

Przerażona spojrzałam na drugą połowę łóżka i zobaczyłam, że Mike mi się przygląda. Zaschło mi w ustach. Mężczyzna również usiadł. Zapragnęłam zapaść się pod ziemię.

– Miałam głupi sen – burknęłam.

Jego bliskość mieszała mi w głowie. Zdradziecka podświadomość podsyłała mi obrazy sprzed chwili. Bałam się, że nie potrafię ukryć przed nim swoich prawdziwych uczuć.

– Wiem – powiedział cicho.

Rozchyliłam wargi, jego ciemne spojrzenie zatrzymało się na moich ustach.

– Co ci się śniło? Jesteś rozpalona.

Jęknęłam w duchu. Byłam niczym ranne zwierzę zagonione w kąt, pozbawione jakiejkolwiek drogi ucieczki.

– Już mówiłam, głupoty – odparłam napiętym z emocji głosem.

Mike wyciągnął dłoń i dotknął mojego policzka. Przymknęłam oczy, rozkoszując się tą delikatną pieszczotą.

– Przestań się wreszcie okłamywać, Keiro – wymruczał.

Otworzyłam oczy i spojrzałam prosto w jego ciemne tęczówki.

Widziałam w nich ten sam ogień co we śnie. Nie potrafiłam oderwać od nich wzroku. Chciałam coś powiedzieć, ale nie zdołałam. Moje spojrzenie mówiło wszystko.

– Odkąd cię pocałowałem, nie potrafię myśleć o niczym innym jak tylko o twoich miękkich, kuszących ustach – wymruczał.

Przepadłam. Nie protestowałam, gdy przybliżył do mnie swoją twarz. Wręcz przeciwnie, czekałam na ten moment. Pocałował mnie, odpowiedziałam natychmiast. Opadliśmy na materac, dotykaliśmy się jak szaleni. To nie był romantyczny pocałunek. To pocałunek dwojga wygłodniałych ludzi, którzy od dawna mieli na siebie ochotę, ale zabrakło im odwagi, by po to sięgnąć.

Zarzuciłam mu nogę na biodra i wplotłam palce we włosy. Nie myślałam. Mike wsunął dłonie pod cienką bluzeczkę, jego palce odnalazły moje piersi, a wraz z nimi sterczące sutki. Skubnął je lekko, w odpowiedzi naparłam biodrami na jego biodra.

Jednym ruchem przekręcił nas tak, że teraz on leżał na plecach, a ja siedziałam na nim okrakiem. Przytrzymał moje biodra i docisnął do swoich. Jęknęłam, czując na swojej kobiecości nacisk jego sztywnego penisa.

Nie zamierzałam się dłużej oszukiwać. Pragnęłam go. Pożądałam jak diabli. Sunęłam dłońmi po napiętych bicepsach, podziwiając ich twardość. Mike przerwał pocałunek na chwilę, aby ściągnąć ze mnie górę od piżamy i rzucić ją gdzieś w kąt. Siedziałam na nim pół naga ze sterczącymi piersiami.

– Jesteś idealna – powiedział gardłowym głosem.

Rzuciłam się na niego, po raz kolejny wpijając w jego usta.

Po chwili zaczęłam schodzić pocałunkami wzdłuż jego torsu, aż dotarłam do umięśnionego brzucha, potem do gumki od spodni. Szarpnęłam lekko, Mike uniósł biodra i ściągnęłam je z niego jednym ruchem. Nie miał na sobie bielizny. Usiadłam na kilka sekund, jak zaczarowana wpatrując się w jego grubego i pulsującego kutasa.

Bezwiednie oblizałam usta. Zerknęłam na mężczyznę. Jego oczy płonęły, gdy na mnie patrzył. Przybliżyłam twarz do jego krocza, podziwiając z bliska żylastego, a przy tym imponujących rozmiarów penisa.

Wysunęłam koniuszek języka i musnęłam nim delikatną skórę. Mike zamruczał z zadowoleniem.

– Nie mogłem przestać myśleć o twoich wargach na swoim kutasie – wymruczał, wplatając mi palce we włosy.

Jego słowa wywołały przyjemny skurcz w podbrzuszu, od którego moja cipka zacisnęła się z pragnienia. Ostrożnie zamknęłam usta na jego główce. Mężczyzna stęknął. Coraz śmielej brałam go głębiej, aż dotarłam ustami do samej nasady. Wycofałam się pospiesznie, krztusząc przy tym. Wróciłam jednak, zachęcona przez jego ciche jęki. Lizałam go i ssałam, jakby był najlepszą rzeczą na świecie. Jego rozkosz dawała mi przyjemność.

Nie trwało to jednak zbyt długo. W pewnym momencie Mike chwycił mnie za ramiona i rzucił na materac. Szarpnięciem ściągnął ze mnie spodenki wraz ze stringami i rzucił je za siebie. Stanowczym ruchem rozłożył mi nogi, po czym zajął miejsce między nimi.

Wstrzymałam oddech, gdy przybliżył twarz do mojej kobiecości.

Drżąc czekałam na pierwszy dotyk. Koniuszek języka musnął moją łechtaczkę. Jęknęłam głośno, zaciskając dłonie na prześcieradle.

– Jesteś boska – powiedział z ustami przy mojej cipce.

Bezbłędnie odczytywał moje potrzeby. Pieścił mnie tak, jak lubiłam. Drażnił łechtaczkę, czym doprowadzał mnie na skraj orgazmu. Nie byłam w stanie powstrzymać jęków. Wiłam się pod nim, poruszając biodrami, podczas gdy jego język lizał mnie bez chwili przerwy. Po kilku kolejnych

liźnięciach orgazm zawładnął moim ciałem. Wygięłam plecy w łuk i odrzuciłam głowę, a z moich ust wyrwał się przeciągły jęk. Mike nie odpuścił, dopóki nie targnął mną ostatni spazm rozkoszy.

Zdyszana opadłam plecami na materac. Spod na wpół przymkniętych powiek spojrzałam na pochylonego nade mną mężczyznę. Lewy kącik ust drgnął mu ku górze w krzywym uśmiechu. Myślałam, że to koniec, nie sądziłam, że jestem w stanie znieść więcej przyjemności.

Tymczasem Mike nie zamierzał się poddać. Poczułam, jak napiera na mnie biodrami. Domyślałam się, jaki będzie ciąg dalszy. Jego kutas wślizgnął się we mnie, przygryzłam wargę, czując, jak moja cipka rozciąga się i dopasowuje do jego rozmiarów.

Wykonał pierwsze pchnięcie. Przymknęłam oczy z rozkoszy, podczas gdy on narzucał tempo. Jego ruchy były sprecyzowane, mocne i pewne. Za każdym razem wbijał się we mnie do samego końca, zmuszając do cichych krzyków.

Kiedy spojrzałam w jego oczy, miałam wrażenie, że oprócz naszych ciał połączyły się również nasze dusze. Zafascynowana patrzyłam na jego przystojną twarz, rozchylone wargi i płonące oczy. Zrozumiałam, że dla tego mężczyzny jestem w stanie zrobić wszystko.

Poczułam, jak jego ciało tężeje, i zrozumiałam, że zbliża się do spełnienia. Podsunął rękę pod moje pośladki i uniósł biodra, zmieniając kąt penetracji. Wbiłam paznokcie w jego przedramiona, gdy orgazm po raz drugi zawładnął moim ciałem. Doszliśmy razem, Mike wyszedł ze mnie i zalał nasieniem zwieńczenie moich ud.

Nasze spojrzenia się skrzyżowały. Pojęłam, że nie istnieje już dla mnie droga powrotna. Przekroczyliśmy wszelkie granice.

Rozdział 15

Zasnęliśmy objęci. W jego ramionach czułam się bezpieczna. Szybko zrozumiałam, że choć bardzo się starałam temu zapobiec, to zakochałam się w nim bez pamięci. I teraz obawiałam się tego, co ma nastąpić.

Ból w lewym ramieniu sprawił, że otworzyłam oczy. Przez pierwszych kilka sekund byłam nieprzytomna. Minęła chwila, zanim zorientowałam się, gdzie jestem. Spojrzałam przez okno i zobaczyłam, że prawie świta. Przez myśl przemknęło mi, czy ta noc nigdy się nie skończy.

Kolejny niespodziewany cios zmusił mnie, bym spojrzała w lewo. Czoło Mike'a pokryte było potem. Mężczyzna wierzgał i rzucał się, stąd uderzenie, które poczułam. Westchnęłam ciężko, po prostu coś mu się śniło.

– Nie – wyjęczał, a jego przystojna twarz wykrzywiła się w grymasie bólu.

– Mike? – szepnęłam.

– Nie! – Głośny krzyk rozdarł panującą w pomieszczeniu ciszę.

– Cholera jasna – mruknęłam, pochylając się nad nim. – Mike? – powtórzyłam, dotykając jego czoła.

– Proszę, nie umieraj…

Jego słowa wprawiły mnie w osłupienie.

– Ja nie chciałem. Nie!

Drgnęłam przerażona.

To nie był zwykły sen, tylko koszmar. Musiałam go z niego wybudzić, inaczej on postawi na nogi cały dom. Położyłam mu dłonie na ramionach i potrząsnęłam nim lekko. Gdy nie zareagował, zrobiłam to nieco mocniej.

Wtedy mężczyzna otworzył oczy i wbił przerażone spojrzenie w moją twarz. Przez kilka sekund nic się nie wydarzyło, potem odepchnął mnie i zeskoczył z łóżka. Usiadłam zszokowana jego zachowaniem.

– Mike? – spytałam niepewnie.

Nie odpowiedział. Boso i w samych bokserkach przeszedł przez pokój, po czym wyszedł na balkon. Obserwowałam, jak opiera się o barierkę i spuszcza głowę. Wiedziona instynktem spuściłam nogi z łóżka i podeszłam do niego.

– Miałeś koszmar – wyjaśniłam cicho.

– Wiem – odparł, nie patrząc na mnie.

Uniosłam drżącą dłoń i dotknęłam delikatnie jego ramienia. Nie zareagował.

– Często się to zdarza?

– Każdej nocy – powiedział, unosząc głowę i wbijając wzrok w rozciągające się na horyzoncie morze.

– Co ci się śni?

Mike spojrzał na mnie. Widziałam rozpacz i niezmierzoną ilość bólu w jego ciemnych tęczówkach. Przeszedł mnie dreszcz. Mężczyzna nie odpowiedział.

– Wypadek sprzed lat?

– Przestań – warknął ostrym tonem. – Idź spać, Keiro – dodał, po czym wyminął mnie i wrócił do sypialni.

Przez chwilę stałam w miejscu niezdolna się ruszyć. Moje wrażliwe serce cierpiało razem z nim. Chciałam mu pomóc, zrozumieć jego ból. Ale mężczyzna, w którym się bezmyślnie zakochałam, nie zamierzał go ze mną dzielić.

Wróciłam do sypialni. Mike włożył spodnie dresowe i górę od piżamy.

– Dokąd idziesz? – zapytałam, kiedy podszedł do drzwi.

– Połóż się – rzucił.

Zanim zdążyłabym odpowiedzieć, opuścił sypialnię i zatrzasnął za sobą drzwi. Byłam zszokowana, myśli kłębiły się w mojej głowie. Moje spojrzenie uciekło w kierunku łóżka, gdzie jeszcze niedawno spędzaliśmy upojne chwile. Co się stało?

Przysiadłam na brzegu materaca. Wiedziałam, że już nie zasnę. Słońce wschodziło powoli, rozjaśniając mrok panujący na zewnątrz. Niestety jego promienie nie sięgały w nasze wnętrza.

Wzięłam rzeczy i udałam się do łazienki. Postanowiłam się czymś zająć, nie chcąc siedzieć bezczynnie i czekać, aż Mike wróci. Nie wyjdę go przecież szukać, bo zwróciłabym tylko na nas uwagę. Wzięłam prysznic, umalowałam się i uczesałam, przygotowując na dzień wśród żmij. Tym razem jednak nie miałam pewności, czy właśnie nie zostałam w tym wszystkim sama.

Kiedy wyszłam z łazienki, Mike’a wciąż nie było. Co miałam teraz zrobić? Zamiast czekać na niego zamknięta w czterech ścianach, wyszłam z sypialni i skierowałam swoje kroki prosto na plażę. Zazdrościłam im prywatnego dostępu do oceanu. Przemknęłam przez posiadłość niezauważona, tak przynajmniej mi się wydawało. Będąc już na plaży, ściągnęłam buty i uśmiechnęłam się, czując piasek pod stopami.

Przeszłam po nim aż do linii, gdzie woda ledwie muskała moją skórę. Wiatr, który napływał w stronę lądu, wywołał na moim ciele gęsią skórkę. Potarłam dłońmi nagie ramiona.

– Widzę, że spodobało ci się to miejsce. – Gwen pojawiła się u mojego boku.

Uśmiechnęłam się szczerze, nie odrywając wzroku od tafli wody.

– Pięknie tu – przyznałam.

– Keiro – zaczęła cicho.

Zwróciłam ku niej twarz. Gwen spojrzała mi prosto w oczy.

– Wczoraj nie wszystko potoczyło się tak, jak bym tego chciała.

Skinęłam lekko głową.

– Nie przejmuj się – uspokoiłam się. – Nie winię cię za to.

Uśmiechnęła się z wdzięcznością.

– Czy możemy zacząć jeszcze raz?

Zaśmiałam się cicho.

– Nie mam nic przeciwko.

Gwen wyciągnęła rękę w moją stronę.

– Miło cię poznać, jestem Gwen. Siostra dupka Mike'a i córka jędzy Natalie.

Tym razem zaśmiałam się jeszcze głośniej.

– Keira, właścicielka antykwariatu i narzeczona dupka – powiedziałam chichocząc.

– Jak trafiłaś do tego domu wariatów? – spytała. Wyglądała na szczerze zaciekawioną.

– Zakochałam się – wyznałam.

– Mój brat oszalał na twoim punkcie.

Parsknęłam.

Kiedy posłała mi zdziwione spojrzenie, uśmiechnęłam się szybko.

– Mam taką nadzieję – odparłam.

– Inaczej by cię tu nie przywiózł. Jesteś pierwszą kobietą, którą przedstawił swojej rodzinie.

Bo nie znasz prawdziwego motywu. Ogarnął mnie smutek.

– To dużo dla mnie znaczy.

– Przykro mi z powodu twoich rodziców – dodała.

Nie odpowiedziałam. Widziałam w jej ciemnych oczach ból, gdy o nich wspomniała. Odwróciłam wzrok, nie chciałam jej litości. Nie potrzebowałam jej.

– Dziękuję – powiedziałam sucho. – Wracajmy.

Gwen skinęła głową i ramię w ramię rozpoczęłyśmy wędrówkę z powrotem w kierunku ogromnej willi. Weszłyśmy do budynku, a następnie na piętro. Zobaczyłam na korytarzu Sylvię, odruchowo zatrzymałam się na jej widok. Ona również mnie zauważyła. Potem dostrzegła Gwen u mojego boku i wykrzywiła wargi.

W tym samym momencie Mike wyłonił się z jednej z sypialni na końcu korytarza. Zaalarmowane hałasem, wszystkie trzy odwróciłyśmy głowy w tamtym kierunku. Mężczyzna podniósł na nas wzrok i zatrzymał się w pół kroku.

Na twarzy Sylvii zagościł wredny uśmiech.

– Takie narzeczeństwo, że nawet nie śpi w jednym łóżku – mruknęła na tyle głośno, by każde z nas mogło ją usłyszeć.

Mike spojrzał na mnie. Nie pokazałam po sobie, jak się poczułam w tym momencie. W chwili gdy myślałam, że między nami zaczęło się coś na poważnie, jadowite teksty Sylvii wcale w tym wszystkim nie pomagały.

Mężczyzna zacisnął zęby, pozostawiając kąśliwą uwagę kobiety bez komentarza. Minął nas wszystkie, po czym zniknął za drzwiami sypialni. Zerknęłam przepraszająco na Gwen, a następnie sama weszłam do środka.

– Brawo – rzuciłam do niego.

Mike spojrzał na mnie twardo.

– Nawet nie zaczynaj – ostrzegł mnie.

Prychnęłam lekceważąco.

– Żartujesz sobie ze mnie, prawda?! – zapytałam podniesionym tonem.

– Bądź cicho – próbował mnie uciszyć.

– Nie mam zamiaru – warknęłam. – Głupia, naiwna ja myślałam, że to, co się wydarzyło między nami, coś dla ciebie znaczy.

Mike w ułamku sekundy znalazł się przede mną. Chwycił mnie za ramiona i potrząsnął.

– Jak możesz wątpić, że jest inaczej? – zapytał wściekły.

– Bo mam ku temu powody! – wrzasnęłam, kładąc mu dłonie na piersi i odpychając od siebie.

– Jakie?

– Co się wydarzyło nad ranem?

Cień bólu przemknął po jego twarzy. Zaśmiałam się gorzko.

– Widzisz? O tym mówię. Porozmawiaj ze mną, do cholery!

– O czym?! – krzyknął, waląc pięścią w ścianę.

Podskoczyłam przestraszona, gdy po pokoju poniósł się huk.

– Co robisz? – spytałam cicho.

– Mam koszmary, rozumiesz?! Dręczą mnie od kilku lat, nie ma nocy, aby nie powróciły! Dlatego nigdy z nikim nie śpię!

Zamknęłam usta zszokowana jego wyznaniem. Mike spojrzał na mnie.

Na widok bólu w jego oczach poczułam potworne wyrzuty sumienia.

– Teraz jesteś zadowolona? – warknął mi prosto w twarz.

Nie odpowiedziałam, nie byłam w stanie. Mike chwycił swoją torbę i zatrzasnął za sobą drzwi w łazience. Skrzywiłam się na ten kolejny huk. Na drżących nogach podeszłam do łóżka i usiadłam na brzegu materaca.

Koszmary były związane z wypadkiem, w którym uczestniczył. Byłam o tym przekonana. On wciąż nie pokonał związanej z nim traumy, a ja nie miałam zamiaru go o nią pytać. Niepotrzebnie wtykałam nos w nie swoje sprawy. Czułam się podle. Chciałam go przeprosić, czekałam więc jak na szpilkach do chwili, aż opuścił łazienkę.

Zerwałam się na równe nogi i podeszłam do niego.

– Przepraszam – powiedziałam.

– To ja powinienem cię przeprosić – odparł.

– Nie powinnam naciskać. Zachowałam się jak idiotka.

– Nie chcę więcej o tym mówić – zakończył.

Nie protestowałam. Mentalnie nakopałam sobie za to w tyłek. Wyszłam na balkon, wdzięczna za morską bryzę, która muskała moje płonące policzki. Zastanawiałam się na tym, czym powinnam się zająć przez cały dzień.

Kiedy spojrzałam za siebie, Mike przygotowywał się do opuszczenia sypialni.

– Spędź trochę czasu z Gwen i Sylvią – rzucił, bezbłędnie odczytując moje pytające spojrzenie.

Skrzywiłam się nieznacznie.

– Pamiętaj, że jesteś zakochana – przypomniał mi, zanim zniknął na korytarzu.

Zapragnęłam rzucić w niego kapciem, ale nie zdążyłam.

On chyba żartował! Gwen jeszcze bym zniosła, ale Sylvii na pewno nie zdzierżę. Jeśli zamknę się w pokoju do wieczora, wcale nie będzie lepiej. Spojrzałam w niebo.

Dlaczego mi to robisz?

Ociągałam się z opuszczeniem pokoju, jak tylko mogłam.

Może jeśli wyjdę i zaszyję się gdzieś na terenie posiadłości, to nikt mnie nie znajdzie przez kilka godzin?

Teren był na tyle wielki, że istniała na to szansa. Wzięłam ze sobą telefon i podeszłam do drzwi. Uchyliłam je nieznacznie, po czym dyskretnie zerknęłam przez szparę na korytarz.

Pusto. Wymknęłam się przez nie i na paluszkach zaczęłam przemykać w kierunku schodów. Udało mi się pokonać cały korytarz, dotarłam do pierwszego stopnia i spoglądając w dół, zobaczyłam Gwen z Sylvią. Rozmawiały cicho, pochylając ku sobie głowy.

Zamarłam na kilka sekund.

Uciekaj!

Ta myśl pojawiła się w mojej głowie wraz ostrym czerwonym światłem. Zaczęłam się wycofywać, na wszelki wypadek nie spuszczając z nich wzroku. Trwało do zaledwie kilka sekund, ale wystarczyło, bym została zauważona.

Gwen zaśmiała się i odsunęła nieznacznie, jednocześnie podnosząc głowę. Jej spojrzenie padło prosto na mnie. Wstrzymałam oddech. Na ułamek

sekundy kobieta znieruchomiała, a ja ledwie zauważalnie pokręciłam głową.

– Keiro, zejdź do nas! – zawołała, przywołując mnie gestem.

Poruszyłam bezgłośnie ustami, chcąc przekazać, że nie.

Gwen zmarszczyła brwi. Sylvia odwróciła się w moją stronę, więc zmusiłam się do uśmiechu.

– Chodź, chętnie poznamy narzeczoną Mike'a – dodała.

– Już idę – odparłam, w duchu posyłając ją do diabła.

Zeszłam po schodach i zatrzymałam się przed nimi. Może, gdy będę myślami daleko stąd, uda mi się w jakiś sposób przetrwać ten dzień? Z salonu jak na złość wyłoniła się Natalie. Elegancka jak zawsze i zimna niczym góra lodowa, popatrzyła na nas.

– Jak dobrze, że was widzę – zaczęła. Zerknęła na mnie przelotem. – Wszystkie – dodała niechętnie. – Chodźcie na kieliszek szampana.

– Wszystkiego najlepszego. – Sylvia podeszła do niej z szerokim uśmiechem.

Obserwowałam z boku, jak chyba pierwszy raz w życiu szczery uśmiech zawitał na twarzy Natalie. Kobiety uściskały się serdecznie, a ja nie mogłam wyjść z podziwu. Dwie żmije w jednym miejscu. Swój swego zawsze pozna.

Obejmujące się kobiety ruszyły do salonu, a do mnie podeszła Gwen.

– Zawsze się dogadywały – powiedziała.

Zerknęłam na nią. Ta informacja wcale mnie nie zaskoczyła.

– Mówisz? – mruknęłam.

– Do tego stopnia, że matka zawsze widziała Sylvię jako żonę Mike'a.

Teraz naprawdę poczułam się zaskoczona. Gwen wzięła mnie pod ramię i zaczęła prowadzić w stronę salonu. Moja ucieczka właśnie spaliła na panewce.

– Tego nie wiedziałam – odparłam.

– W zasadzie nie powinnam ci tego mówić – dodała po chwili. – Głupio wyszło.

– Nic się nie stało – uspokoiłam ją.

– Następnym razem po prostu mnie walnij – rzuciła.

Zaśmiałam się. Dotarłyśmy do sofy oraz foteli, gdzie Sylvia wraz z królową lodu zajęły już swoje miejsca. Gwen usiadła na sofie, zajęłam więc miejsce na jej brzegu.

– Czy wiedziałaś, że Mike i Keira nie sypiają w jednym łóżku? – wypaliła Sylvia.

Gwen posłała przyjaciółce ostre spojrzenie, a ja zakrztusiłam się szampanem, który przed sekundą wzięłam od jakiegoś faceta. Natalie przeniosła na mnie swoje lodowate spojrzenie.

– Doprawdy? – spytała. – A wczoraj deklarował ślub.

Sylvia o mało nie zmiażdżyła kieliszka, który trzymała w swojej wypielęgnowanej dłoni. Zwróciła ku mnie swoją twarz i gdyby spojrzenie miało moc zabijania, z pewnością padłabym trupem.

– Planujecie ślub?

– Przestańcie na nią tak naskakiwać – wtrąciła Gwen. – Przecież dopiero co ją poznałyśmy. Na pewno się nie spieszą.

– Na razie jedynie rozmawialiśmy na ten temat – powiedziałam wymijająco, kiedy spojrzenie trzech kobiet padło na mnie.

– Przynajmniej mamy pewność, że nie jesteś w ciąży – mruknęła Natalie.

Posłałam jej beznamiętne spojrzenie.

– Powiedz nam coś o sobie – odezwała się Sylvia. – Gdzie studiowałaś? Czym zajmują się twoi rodzice?

Gwen szybko spojrzała na przyjaciółkę.

– Rodzice Keiry nie żyją – wyjaśniła Natalie.

Nie odpowiedziałam. Widocznie sprawiało jej przyjemność opowiadanie o tym innym.

– Tak? – Sylvia uniosła brwi. – A jak się poznaliście?

– Mike kupił książkę w jej antykwariacie – powiedziała brunetka siedząca obok mnie.

Sylvia wybałuszyła na nią oczy.

– Mike? Książkę? – powtórzyła, nie kryjąc przy tym rozbawienia.

Ściągnęłam łopatki i uniosłam wysoko głowę.

– Mike bardzo lubi dobrą literaturę – oznajmiłam. – Ale mogłaś o tym nie wiedzieć.

Jej wściekłe spojrzenie wywołało lekki uśmiech na mojej twarzy. Tych kilkanaście minut spędzonych w ich towarzystwie wystarczyło, abym wiele zrozumiała. Według moich podejrzeń Sylvia była zakochana w Mike'u od dawna. Pewnie kilka lat, a jego matka utwierdzała ją w chorym przekonaniu, że pewnego dnia zostanie jego żoną. Teraz rozumiałam, dlaczego Mike zaproponował mi ten układ. Sylvia do niego nie pasowała. Chciał się od niej uwolnić.

Choć Gwen była inna, przyjaźniła się z Sylvią, bo ją znała. Były z tej samej klasy społecznej, miały wspólnych znajomych i pewnie jeździły razem na zakupy.

– Dziękuję za szampana, ale lepiej będzie, jak już pójdę.

Odstawiłam pusty kieliszek na stolik i wstałam z sofy. Korzystając z tego, że żadna z nich mnie nie zatrzymała, opuściłam salon. Nie wiedziałam w ogóle, po co tam z nimi siedziałam, skoro do rozmowy o mnie wcale mnie nie potrzebowały.

Weszłam do jednej z kuchni i poprosiłam krzątające się tam kobiety o szklankę wody. Zignorowałam ich ciekawskie spojrzenia rzucane w kierunku ogromnego pierścionka zaręczynowego.

Kilka minut później opuściłam budynek i ruszyłam na spacer. Minęłam drugi dom i znalazłam się za nim. Przystanęłam na chwilę, świadoma tego, że po raz pierwszy znalazłam się poza zasięgiem wzroku innych.

Wtedy ktoś chwycił mnie za ramię, zasłonił mi dłonią usta i wciągnął do środka.

Rozdział 16

Chciałam krzyknąć, ale nie zdołałam. Dlatego ugryzłam kogoś w palec. Mężczyzna syknął i mnie puścił. Odskoczyłam od niego jak najszybciej, obróciłam się i stanęłam z nim twarzą w twarz. Rozdziawiłam usta zszokowana, gdy zobaczyłam przed sobą Mike'a.

– Pogrzało cię?! – zawołałam, wściekle machając na niego ręką z nadzieją, że uda mi się go dosięgnąć.

– Uciekłaś matce? – zapytał ze śmiechem.

– Idź do diabła – syknęłam.

Mike chwycił mnie za nadgarstki i przyciągnął do siebie. Złość uszła ze mnie niczym z pękniętego balonika.

– Co się stało? – Przyjrzał mi się uważniej.

– Zostawiłeś mnie tam na pastwę losu – wytknęłam mu.

Jego bliskość mnie oszałamiała. Trudno mi było zapanować nad myślami, które nagle zaczęły krążyć wokół wspomnień z poprzedniej nocy.

– Pojechałem kupić matce prezent.

– Co takiego? Szpikulec do lodu? – zakpiłam.

Mike odrzucił głowę i wybuchnął głośnym śmiechem. Zafascynowana przyglądałam się, jak jego przystojna twarz promienieje. Po chwili popatrzył na mnie spod na wpół przymkniętych powiek.

– To bardzo trafna uwaga – wymruczał.

Wyczułam, jak jego nastrój ulega zmianie. Przyjemny skurcz pojawił się między nogami.

– Dlaczego nie powiedziałeś, że matka chce, abyś ożenił się z Sylvią?

Mike zamrugał. Zaskoczyłam go tym pytaniem.

– Skąd o tym wiesz? – spytał.

– Domyśliłam się – powiedziałam zgodnie z prawdą.

– Wiesz też, że ja nie chcę.

– Wiem – potwierdziłam cicho.

Jego wzrok zatrzymał się na moich ustach.

– Dlaczego?

– Bo chcę tylko ciebie – odpowiedział, po czym mnie pocałował.

Zawładnęło mną pożądanie. Oddałam pocałunek, wyswobadzając dłonie i zarzucając mu je na szyję.

Mike objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie. Z moich ust wydobył się zduszony jęk, gdy mężczyzna przycisnął mnie plecami do ściany.

Zaczął schodzić pocałunkami wzdłuż mojej szyi, aż dotarł do obojczyków, a następnie do odsłoniętego dekoltu. Resztka moich szarych komórek w tej chwili oprzytomniała na tyle, że otworzyłam oczy i spanikowana rozejrzałam się wokół.

– Mike, a co, jeśli ktoś nas zobaczy? – wydyszałam, podczas gdy jego dłoń wślizgnęła się pod materiał i zacisnęła na moim nagim pośladku.

– Nikt nas nie zobaczy, to domek dla gości – odparł z ustami przy mojej skórze.

– Och – mruknęłam.

Zręcznie rozpiął suwak i zsunął ze mnie cienką sukienkę. Stałam przed nim w samym staniku i stringach, na których widok jego spojrzenie pociemniało.

– Bardzo ładnie na tobie wygląda – wymruczał, zahaczając palcem o ramiączko.

– Facet, który je wybrał, ma dobry gust – rzuciłam z kuszącym uśmiechem.

– To bez wątpienia – potwierdził, po czym znowu mnie pocałował.

Błądziłam dłońmi po jego barkach i bicepsach, aż w końcu zaczęłam rozpinać guziki koszuli. Mike ścisnął mnie za pośladki, a ja westchnęłam cicho, kiedy wreszcie udało mi się wsunąć dłonie pod poły rozpiętej koszuli. Czułam pod palcami jego jędrną skórę i napięte mięśnie, które robiły na mnie piorunujące wrażenie.

Mike podsadził mnie, a ja oplotłam go nogami w pasie. Zaczęliśmy się przemieszczać, nie przerywając przy tym pocałunku. Mężczyzna znał rozkład pomieszczeń na pamięć, bo po drodze nie napotkaliśmy żadnej przeszkody.

Poczułam pod pośladkami chłodny marmur, gdy Mike posadził mnie na czymś wysokim. Uchyliłam powieki i zobaczyłam, że znajdujemy się w nowoczesnej kuchni.

– Jesteś pewny, że nikt tu nie wejdzie?

– Jestem pewny – potwierdził.

Jego dłoń zaczęła pocierać moją spragnioną kobiecość przez materiał stringów. Nie zdołałam powstrzymać głośnego jęku. Moje biodra falowały, szukając kontaktu z nim. Skóra płonęła w miejscach, gdzie mnie dotykał. Zsunęłam koszulę z jego ramion i pozwoliłam jej opaść na podłogę. Przez rozkosz, którą mi dawał, trudno było mi skupić się na tym, aby rozpiąć mu spodnie. Po kilku próbach wreszcie mi się udało, opuściłam je wraz z bokserkami i zacisnęłam palce na kutasie.

Mężczyzna zassał głęboko powietrze, gdy sunęłam po nim dłonią w górę i w dół. Nasze spojrzenia się skrzyżowały. Odsunął na bok materiał stringów i poczułam jego palec na swojej wilgotnej kobiecości. Jęknęłam, kiedy bezbłędnie odnalazł łechtaczkę i to na niej skupił swoją uwagę.

Przez chwilę sprawialiśmy sobie nawzajem przyjemność, aż Mike ściągnął mnie z blatu, chwycił za biodra i odwrócił tyłem do siebie. Położył

dłoń na moich plecach i popchnął mnie, aż dotknęłam piersiami marmurowego blatu. Chłód kamienia drażnił moje sutki przez koronkowy materiał stanika.

Mężczyzna zahaczył palcem o cienki pasek stringów znajdujący się między moimi pośladkami i odsunął go na bok. Wsparłam się dłońmi o blat, choć te były spocone i przez cały czas się ślizgały. Poczułam, jak napiera główką penisa na spragnioną cipkę. Przygryzłam wargę, przygotowując się na penetrację. Moja kobiecość pulsowała, nie mogąc się doczekać, aż mnie wypełni.

Podniosłam głowę i spojrzałam na okno przed sobą. Na szczęście nikogo nie widziałam, ale sama świadomość tego, że ktoś mógłby nas teraz zobaczyć, działała na mnie jak afrodyzjak. Wypięłam tyłek, za co zostałam nagrodzona cichym jękiem. Gdy Mike wsunął się we mnie, wciągnęłam głęboko powietrze.

Wszedł do samego końca, czułam, jak moje mięśnie rozciągają się, dopasowując do jego wielkości. Zaczął się poruszać, wykonując ostre i mocne pchnięcia. Nie zdołałam powstrzymać jęków rozkoszy. Pustą kuchnię wypełniał teraz odgłos uderzanych o siebie nagich ciał i naszych jęków.

Czułam, jak w zawrotnym tempie zbliżam się do osiągnięcia spełnienia. Po kilku kolejnych pchnięciach moim ciałem wstrząsnął dreszcz. Krzyknęłam cicho, gdy poczułam pierwszy spazm rozkoszy. Zakręciło mi się w głowie, mocno przytrzymałam się blatu. Kilka sekund później Mike dołączył do mnie, poczułam na swoich nagich pośladkach jego ciepłe nasienie.

Przez chwilę trwaliśmy w bezruchu, usiłując uspokoić nasze przyspieszone oddechy. To Mike poruszył się pierwszy, odszedł na moment i wrócił z ręcznikiem papierowym. Wytarł mnie dokładnie, zanim zdążyłabym cokolwiek powiedzieć. Po wszystkim wyprostowałam się i

zwróciłam twarzą do niego. W ciemnych oczach mężczyzny dostrzegłam figlarny błysk.

– Czy teraz czujesz się lepiej? – zapytał, uśmiechając się psotnie.

Poprawiłam bieliznę i parsknęłam śmiechem.

– Nawet nie wiesz jak – odparłam.

Mike położył dłonie na moich biodrach i przyciągnął do siebie. Myślałam, że mnie pocałuje, ale on spojrzał mi głęboko w oczy.

– Wczoraj mówiłem poważnie – powiedział.

Zmarszczyłam brwi, nie do końca rozumiejąc, co miał na myśli.

– O czym?

– Że chcę się z tobą ożenić.

O rany.

– Ale… – Urwałam. – Przecież my się prawie w ogóle nie znamy.

– Ja nie udaję – wyznał, czułym gestem odgarniając z mojej twarzy kosmyk niesfornych włosów. – Wszystko, co robię i mówię, jest prawdą.

– Ja też nie udaję – szepnęłam.

Cmoknął mnie przelotnie w usta.

– Wracajmy, zanim zaczną nas szukać – zaproponował.

Zachichotałam.

– I jeszcze znajdą – dodałam.

Wróciliśmy do salonu, w którym Mike pozbawił mnie sukienki. Włożyłam ją z powrotem, a mężczyzna pomógł mi zasunąć suwak na plecach. Razem opuściliśmy budynek. Zaraz po przekroczeniu progu wpadliśmy na dwie żmije. Od razu zauważyłam w Sylvii pewną zmianę. Znikły kpiący uśmieszek i jadowite spojrzenie, a zastąpiła je kamienna maska. Natalie zaś była zimna jak zawsze.

– Oczekuję was na obiedzie – powiedziała na nasz widok.

– O ile nie będziemy zajęci – odparł Mike.

Zapragnęłam zapaść się pod ziemię. Sylvia spojrzała na mężczyznę, widziałam, jak pragnie coś powiedzieć, lecz ostatecznie postanowiła

zachować to dla siebie. Mike cmoknął mnie w czubek głowy. Zmusiłam się do uśmiechu.

Nie spodziewałam się, że wszystko się tak potoczy. Zostawiliśmy je, po czym zamknęliśmy się w sypialni na dłuuugi czas.

Po wyczerpującym odpoczynku, po którym byłam jeszcze bardziej zmęczona niż wcześniej, wcale nie miałam ochoty schodzić na obiad. Mike nalegał, tłumacząc, że jeszcze tylko przyjęcie i będziemy mieli to wszystko z głowy.

W końcu udało nam się od siebie oderwać i zeszliśmy na dół. Dotarliśmy do stołu ostatni, wszyscy zdawali się już na nas czekać. Wściekłe spojrzenie Sylvii utwierdziło mnie w przekonaniu, że doskonale znali powód naszego spóźnienia.

Początek posiłku przebiegł bezproblemowo. Nikt się do mnie nie odzywał, a ja bardzo chętnie milczałam. W ogóle mi to nie przeszkadzało.

Obserwując członków rodziny Mike'a, doszłam do wniosku, że od wczoraj ich zachowanie uległo pewnej zmianie. Gwen uśmiechała się nerwowo, Natalie była nieco spięta, Henry przestał się w ogóle uśmiechać, a Sylvia nie spuszczała ze mnie wzroku nawet na sekundę.

Czułam w kościach, że coś nadciąga. I wcale, ale to wcale nie byłam z tego powodu zadowolona. Wręcz przeciwnie. Przeczucie mówiło mi, że ma to coś wspólnego ze mną.

Po wspólnym prysznicu każde z nas zajęło się przygotowaniami do wieczora. Liczba osób krzątających się po willi przyprawiała mnie o zawrót głowy. Przez moment nawet zastanowiłam się nad tym, na ile osób zostało zaplanowane to całe przyjęcie. Zapewne dla wszystkich mieszkańców miasta.

– Gotowa? – zapytał, stając przede mną w czarnym garniturze i koszuli.

Wygładziłam elegancką sukienkę, w której czułam się okropnie. Kosztowała krocie. Gdy już ją włożyłam, a włosy miałam ułożone w lekkie

fale i zrobiony delikatny makijaż, nie rozpoznawałam siebie, patrząc w lustro.

Z kolei Mike prezentował się obłędnie. Ślinka ciekła mi na sam jego widok. Ułożył na bok swoje na co dzień zmierzwione ciemne włosy, a jego oczy błyszczały tajemniczo.

– Nigdy nie będę na to gotowa – odparłam.

– Nie przesadzaj – odparł, podając mi ramię.

Przyjęłam je z wdzięcznością, wsuwając dłoń. Ostatni raz wymieniliśmy się spojrzeniami, po czym Mike poprowadził nas ku odbywającemu się na dole przyjęciu. Schodząc po schodach, byłam pod ogromnym wrażeniem tego, co potrafią pieniądze. W ciągu kilku godzin parter zmienił się w gustowną salę balową.

Dookoła krążyli kelnerzy w garniturach i białych rękawiczkach, niosąc tace wypełnione kieliszkami z drogim alkoholem. Dostrzegłam również kilka osób z prasy, co szczerze mówiąc, w ogóle mnie nie zaskoczyło. Takie wydarzenie jak to musiało zostać odpowiednio uwiecznione.

Wszyscy mieli na sobie wytworne stroje. I choć moja sukienka nie odstawała od reszty, czułam, że to nie jest moje miejsce. I dobrze, rodzice wychowali mnie inaczej. To nie pieniądze powinny być w życiu najważniejsze, lecz miłość. Zerknęłam ukradkiem w kierunku Mike'a. I chyba ją właśnie znalazłam.

– Co kupiłeś matce? – spytałam szeptem, zdając sobie sprawę z tego, że naprawdę nie wiedziałam.

Mike uśmiechnął się szeroko w odpowiedzi, a mnie ogarnęło złe przeczucie.

– Za chwilę sama zobaczysz – powiedział tylko.

Przez następne pół godziny lawirowaliśmy między gośćmi. Mike przedstawiał mnie znajomym ze śmietanki towarzyskiej, na co jedynie kiwałam głową i uśmiechałam się uprzejmie. Policzki bolały mnie od

fałszywego grymasu i w duchu zaczynałam się modlić, aby przyjęcie jak najszybciej dobiegło końca.

Niestety, na to się nie zapowiadało. Natalie pojawiła się na schodach z kieliszkiem szampana w ręku. W drugiej dłoni trzymała mikrofon, jej wzrok sunął po zebranych przed nią gościach. Mike odszedł na chwilę, a ja stanęłam daleko pod ścianą. Blisko niej znajdowali się Sylvia, Gwen oraz Henry. Szukałam Mike'a, ale nigdzie go nie widziałam.

Powiedział, że zaraz wróci, mimo tego zaczynałam się niepokoić.

Cholera, jeszcze chwila i naprawdę spanikuję! Gdzie on polazł?!

– Dziękuję wam wszystkim, że zdecydowaliście się spędzić ze mną ten wyjątkowy dla mnie dzień – zaczęła Natalie.

Znajdując się w centrum uwagi, czuła się jak ryba w wodzie. Przestałam jej słuchać, wspinając się na palce. W końcu udało mi się znaleźć Mike'a. Nie spodziewałam się, że podejdzie do matki.

Mężczyzna cierpliwie czekał, aż kobieta skończy przemowę. Gdy tylko ucichły brawa, on podszedł do niej. Serce zamarło mi w piersi na kilka sekund. Wstrzymałam oddech. Mike powiedział coś do niej, a matka przekazała mu mikrofon. W końcu zwrócił się twarzą do zebranych.

– Mamo, wiesz doskonale, że jesteś naszą królową – powiedział.

Próbowałam ukryć zaskoczenie.

– Dlatego ten wyjątkowy prezent, który dla ciebie przygotowałem, powinien zostać pokazany wszystkim.

Natalie uśmiechnęła się do syna. Nie wiedziałam dlaczego, ale dla mnie to wszystko było zbyt podejrzane.

– Chciałbym poprosić tu do nas moją narzeczoną, Keirę.

Głowy wszystkich zwróciły się w moją stronę, a mnie nogi wrosły w ziemię. Spojrzałam ponad nimi na Mike'a. Mężczyzna skinął na mnie, zmusiłam się więc do ruchu i powoli zaczęłam iść w jego stronę. Kiedy znalazłam się przy nim, wzrokiem przekazałam mu, że potem mi za to płaci.

Mike wyciągnął z kieszeni marynarki kopertę i wręczył ją matce. Następnie objął mnie ramieniem i przyciągnął do siebie. Cała spięta wpatrywałam się, jak Natalie otwiera kopertę i wyciąga jej zawartość. Przeczytała kilka linijek tekstu i pobladła. Zacisnęła mocniej palce na kopercie, podniosła wzrok i wbiła wściekłe spojrzenie w syna.

– Co jest w kopercie? – zapytał mężczyzna z prasy.

Wstrzymałam oddech, przygotowując się na najgorsze.

– Zaproszenie na ślub mój i Keiry – wyjaśnił donośnym głosem Mike.

Kolana się pode mną ugięły. Mike zacisnął mocniej dłonie na mojej talii, powstrzymując mnie w ten sposób przed upadkiem.

– Coś ty narobił? – syknęłam.

– Jeszcze o tym porozmawiamy – oświadczyła lodowatym tonem Natalie.

Wściekłość biła z jej oczu, ale ona sama do perfekcji opanowała sztukę zachowania kamiennego wyrazu twarzy. Nawet powieka jej nie drgnęła, podczas gdy ja o mało nie zemdlałam!

– Nie ma o czym. Podjąłem decyzję – odparł. – Keiro, wyjdziesz za mnie? Tym razem naprawdę? – zapytał tak, że tylko ja mogłam go usłyszeć.

Zaniemówiłam. Spojrzałam w ciemne oczy mężczyzny, które wpatrywały się we mnie w oczekiwaniu. Widziałam w nich tajemniczy błysk, ale również coś oprócz niego. Coś na kształt uczucia, które sprawiło, że moje serce zabiło mocniej, a w głowie pojawiła się pewna myśl.

A może jednak…?

Może właśnie Mike jest moją miłością? Może właśnie to z nim mam spędzić resztę życia, a los specjalnie postawił nas sobie na drodze?

Mój mózg utracił chwilową łączność z ciałem. Dlatego też otworzyłam usta.

– Zgoda – odparłam.

Szeroki uśmiech pojawił się na twarzy Mike’a, następnie mężczyzna pocałował mnie namiętnie na oczach wszystkich zebranych.

Rozdział 17

Nasze udawane narzeczeństwo właśnie przemieniło się w prawdziwe. Jak do tego doszło? Nie miałam pojęcia. Przez tydzień byłam skazana na towarzystwo nadętego dyrektora banku, któremu w jakiś sposób udało się zdobyć moje serce.

Czy popełniłam właśnie największy błąd w swoim życiu? Bardzo możliwe. Musiałam być szalona, aby przyjąć oświadczyny faceta, którego znałam mniej niż siedem dni. A jak bardzo szalony był mężczyzna, który poprosił mnie rękę, choć sam proponował fikcyjny związek. Które z nas bardziej straciło kontrolę nad sobą?

Kiedy przerwaliśmy pocałunek, a na sali rozbrzmiały brawa, dotarło do mnie, co tak naprawdę zrobiliśmy. Szeroko otwartymi oczami wpatrywałam się w Mike'a, który rozpoznał rodzącą się w mojej głowie panikę.

– Spokojnie – powiedział cicho.

Bezwiednie pokiwałam głową, jakby to w ogóle cokolwiek dało. Wcale nie czułam się spokojniejsza.

Mike odszedł, ciągnąc mnie za sobą.

Od przechodzącego obok nas kelnera wzięłam kieliszek szampana, po czym wypiłam jego zawartość na raz. Mike parsknął pod nosem, ale na jego szczęście pozostawił to bez komentarza.

W głowie mi szumiało i tym razem miałam stuprocentową pewność, że nie chodzi tu o alkohol.

– Mike – zaczęłam.

– Jeszcze nie teraz – mruknął w odpowiedzi.

Nerwowo przestąpiłam z nogi na nogę.

– Ale ja za chwilę oszaleję – odparłam nieco głośniej, niż to było konieczne.

Stojąca niedaleko nas para zerknęła na nas, nie kryjąc ciekawości.

– Keiro – powiedział, kładąc dłonie na moich ramionach.

Próbowałam uspokoić oddech, niestety bezskutecznie. Miałam wrażenie, że dostaję właśnie ataku paniki.

– Bardzo mi na tobie zależy, rozumiesz?

– Wiem – szepnęłam.

Powoli uwaga gości przestawała koncentrować się na nas. Kilkanaście minut później już nikt na nas nie patrzył. Nikt z wyjątkiem Natalie, Sylvii i reszty rodziny Mike'a. Cały czas czułam na sobie ich wzrok, przez co dłonie zaczęły mi drżeć niekontrolowanie.

Przez resztę przyjęcia nie odstępowałam Mike'a na krok. Zresztą on sam wcale mi tego nie utrudniał, wręcz przeciwnie. Jego dłoń zaborczo spoczywała na moim biodrze, przyciskając mnie mocno do swojego boku. Byłam mu za to ogromnie wdzięczna, bo nie wiedziałam, czy sama dałabym radę przetrwać to piekło.

Nadeszła jednak chwila, kiedy Mike musiał odejść. Przylgnęłam wtedy do ściany, szukając w niej oparcia oraz schronienia. Na niewiele się to zdało, gdy po chwili przede mną zupełnie znikąd wyrosła Sylvia.

Bardzo się starałam, ale nie zdołałam powstrzymać grymasu cisnącego mi się na usta.

– Przyszłaś nam pogratulować? – spytałam, nie kryjąc sarkazmu.

Twarz Sylvii była napięta, co sprawiło, że zmarszczyłam brwi.

– Najkrótszych zaręczyn na świecie? – odparła nad wyraz spokojnym głosem.

– O co ci chodzi?

– Niedługo się dowiesz – dodała, odchodząc. – Spotkajmy się po przyjęciu w gabinecie Henry'ego, jeśli naprawdę chcesz wiedzieć, dlaczego rodzina Howellsów cię nie akceptuje. Przyjdź sama, pogadamy.

Zmrużyłam oczy.

– Dlaczego miałabym ci zaufać? – spytałam z powątpiewaniem.

– Bo nikt inny ci tego nie powie – wypaliła prosto z mostu.

Wiedziałam, że to szaleństwo, ale ona miała trochę racji. Natalie mnie nienawidziła, Henry zdawał się w ogóle nie interesować życiem swojego syna, Gwen zaś zbytnio przejmowała się tym, jak mogłabym się przez to poczuć.

– Zgoda – powiedziałam.

Sylvia skinęła głową, po czym odeszła.

Odprowadzałam ją wzrokiem, aż wmieszała się w tłum i zniknęła mi z oczu. Nerwowo przestąpiłam z nogi na nogę, żołądek zawiązał mi się w supeł. Tłumaczyłam sobie, że Mike zaraz wróci, a to, co mówiła Sylvia, jest tylko czczym gadaniem.

Prawda? Czułam pod skórą, że jest w tym część prawdy. I mimo że spodziewałam się wrogości ze strony Natalie, która zresztą i tak wybrała już synową, dystans empatycznej Gwen mnie zabolał.

Nie pasowałam tu. Wiedziałam o tym. Dlaczego zatem przyjęłam oświadczyny Mike'a?

Bo się w nim zakochałam.

Ta myśl uderzyła mnie niczym grom z jasnego nieba. Kochałam go. Wkurzał mnie jak nikt, ale też jak nikt inny wcześniej potrafił się mną zaopiekować. Był troskliwy. Mogłam mu zaufać.

Dlatego zdecydowałam, że pójdę na spotkanie z Sylvią i dowiem się, jaki rodzina Howellsów ma ze mną problem.

Po dłuższej chwili oczekiwania na jego powrót dostrzegłam głowę Mike'a ponad innymi. Mężczyzna lawirował miedzy gośćmi, z uśmiechem na swojej przystojnej twarzy przyjmując napływające zewsząd gratulacje. W końcu udało mu się dotrzeć do mnie. Spojrzał na mnie z góry, na jego ustach błąkał się lekki uśmiech.

– Wszystko w porządku? – spytał.

– Tak – odparłam niezbyt przekonująco.

– Ktoś cię zaczepiał? – spytał.

– Tylko Sylvia przyszła złożyć gratulacje… – Spojrzałam mu prosto w oczy, próbując zabrzmieć wiarygodnie. Czułam się paskudnie z faktem, że to przed nim ukryłam, ale dla dobra naszego związku postanowiłam zaryzykować. – Mike, weszliśmy prosto w paszcze lwa, wiesz o tym, prawda?

Mężczyzna skinął głową.

– Matka dostała szału.

Uniosłam brwi.

– Niezła z niej aktorka – skomentowałam, przenosząc wzrok na Natalie. – Wcale tego po niej nie widać.

Mike podążył za moim spojrzeniem.

– Ja widzę – mruknął. – Chodźmy.

Położył mi dłoń na dole pleców i poprowadził nas na balkon. Chłodne wieczorne powietrze owiało moje rozgrzane policzki. Popatrzyłam na ogrom terenu rozciągający się dookoła. Przeszedł mnie dreszcz na samą myśl o tym, co się teraz wydarzy.

– O czym myślisz? – zapytał Mike.

Uśmiechnęłam się smutno.

– O tym, co się teraz z nami stanie – powiedziałam zgodnie z prawdą.

– Dlaczego się tym przejmujesz?

Zamyśliłam się nad odpowiedzią.

– Twoja rodzina mnie nie akceptuje – zaczęłam wyliczać. – Nawet twoja siostra mnie nie polubiła. Zbudowaliśmy związek na kłamstwie, oszukaliśmy całą twoją rodzinę. Jak ma nam się udać?

– Keiro, popatrz na mnie – oświadczył tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Posłuchałam go i utkwiłam wzrok w jego ciemnym spojrzeniu.

– Mam w dupie to, co myślą o nas inni. Gdy cię spotkałem, wywróciłaś mój świat do góry nogami. Jesteś pewna siebie, inteligentna i zabawna. A to tylko ułamek tego, co mi się w tobie podoba…

Z trudem przełknęłam ślinę. Ścisnęło mnie w gardle, oczy same wypełniły się łzami.

– Jeżeli czegoś pragnę, to po to sięgam – dodał niskim, zmysłowym głosem.

O rany…

Nie znalazłam odpowiednich słów, aby wyrazić swoje emocje, dlatego położyłam dłonie na koszuli mężczyzny i przyciągnęłam go do siebie. Zaatakowałam jego usta namiętnym pocałunkiem, wkładając w niego tak wiele emocji, ile zdołałam. Chciałam mu w ten sposób przekazać, że odwzajemniam jego uczucia.

Trzymając się boku Mike’a, przetrwałam całe przyjęcie. Po powrocie do sypialni zaczęłam szukać w głowie wymówki, która pozwoliłaby mi wymknąć się z pokoju i udać na spotkanie z Sylvią. Jeśli powiem, że chcę pójść na plażę, Mike pójdzie ze mną.

Dlatego też, gdy Gwen zapukała do pokoju i poprosiła Mike’a na słówko, odetchnęłam z ulgą. Wolałam wymsknąć się niepostrzeżenie, niż okłamać narzeczonego. Od momentu zaręczyn pierścionek zaczął ciążyć mi na palcu. Stłumiłam chęć zdjęcia go i posłałam w jego kierunku piorunujące spojrzenie.

Odczekałam chwilę, aż Mike i Gwen będą mieli odpowiednią ilość czasu, by zniknąć z pola widzenia, i dyskretnie uchyliłam drzwi. Wyjrzałam przez szparę na korytarz. Nie widziałam nikogo, opuściłam sypialnię i ruszyłam

w kierunku schodów. Na parterze mignął mi wcześniej gabinet, o którym mówiła Sylvia.

Po willi krzątała się masa ludzi zajmujących się sprzątaniem po przyjęciu. Na szczęście każdy z nich zajęty był swoją pracą i nikt nie zwracał na mnie uwagi. Niezauważona dotarłam do gabinetu znajdującego się w głębi domu, na korytarzu nie było nikogo.

Wzięłam głęboki wdech, po czym podeszłam do lekko uchylonych drzwi. Dłoń zamarła mi w połowie drogi do klamki, gdy po drugiej stronie usłyszałam swoje imię. Cała się spięłam i zamiast je otworzyć, zajrzałam przez szparę. W środku ujrzałam Henry'ego, Mike'a, Gwen, Natalie oraz Sylvię. To było rodzinne zebranie, miałam zamiar się wycofać, gdy po raz kolejny padło z czyichś ust moje imię. Zostałam, nasłuchując.

– Już wam mówiłem, mój związek z Keirą to nie jest wasz pieprzony interes – warknął na wszystkich Mike.

– Jest coś, o czym nie wiesz, synu – odparł Henry.

– Nie chcę tego słuchać – żachnął się.

– Nie masz wyjścia – odezwała się Natalie.

– Do niczego mnie nie zmusicie. Keira nie przyjmie od was żadnych pieniędzy w zamian za to, by ode mnie odeszła – powtórzył znudzonym tonem.

– Powinieneś ich wysłuchać, Mike – wtrąciła się Gwen.

Przybliżyłam twarz do szpary w drzwiach i teraz mogłam ich zobaczyć. Henry siedział za biurkiem, Natalie stała u jego boku. Sylvia znajdowała się blisko drzwi, obok niej była Gwen. Mike stał na środku, jakby znajdował się w krzyżowym ogniu. Wściekły zwrócił się w kierunku siostry.

– Po matce i ojcu mogłem się tego spodziewać, ale na tobie naprawdę się zawiodłem – powiedział chłodnym tonem.

Gwen się zgarbiła.

– To nie jest moja wina, ale to nie ja powinnam ci o tym powiedzieć – odparła.

– Powiedzieć co? – zapytał szorstko.

Nie widziałam twarzy Gwen, nie musiałam, by wiedzieć, że wystarczająco ją to zabolało.

– Chodzi o ten wypadek sprzed lat – powiedział Henry.

Mike zesztywniał. Przymknęłam oczy. Nie mogłam tego słuchać, to nie było w porządku z mojej strony. Zaczęłam się wycofywać. Nie chciałam widzieć bólu na twarzy mężczyzny, którego kochałam, ani tym bardziej dowiedzieć się w ten sposób rzeczy, których nie powinnam była wiedzieć.

– Ten temat jest już dawno zamknięty – oznajmił. – Keira nie ma z tym nic wspólnego. Rozmawialiśmy o tym, wie, że mam koszmary. Długo chodziłem do psychologa, by się z tym pogodzić. To moje życie i nic wam do tego.

– Powiedziałeś Keirze, że małżeństwo, które jechało w drugim samochodzie, zginęło? – zapytała Natalie.

Zatrzymałam się w pół kroku.

– Nie – warknął Mike. – Nie chcę, żeby miała mnie za potwora.

– To był wypadek – dodała Sylvia.

Kto w ogóle pozwolił jej tam być?

– Prowadziłeś pod wpływem, a my z ojcem uratowaliśmy ci tyłek – wytknęła mu matka.

– Do czego zmierzasz? – Mike zaczynał tracić cierpliwość.

– Synu, zaręczyłeś się z kobietą, której rodziców zabiłeś – powiedział delikatnie Henry.

W gabinecie zapadła cisza, a ja zamarłam. Zapomniałam, jak się oddycha. Miałam wrażenie, że ziemia usuwa mi się spod nóg. Moje serce przestało bić. Dobrych kilka sekund stałam w bezruchu, ciągle mając nadzieję, że się przesłyszałam. Przecież to niemożliwe, prawda?

– Co? – Głos Mike'a drżał.

Na miękkich nogach podeszłam do drzwi i położyłam dłoń na drewnie.

Czekałam, aż ktoś z nich zaprzeczy, aż ktoś przyzna, że to tylko głupi żart. Zemsta za zaproszenia ślubne.

– Rodzice Keiry zginęli w tamtym wypadku – wyjaśniła szeptem Gwen.

Zasłoniłam usta, by stłumić szloch. Oczy wypełniły mi się łzami. Nie mogłam w to uwierzyć. Mój świat się zawalił, a serce roztrzaskało się na milion drobnych kawałeczków.

– Nie podaliśmy ci personaliów tych ludzi ani ich córki, żebyś sam się nie dręczył, próbując ją odszukać – tłumaczył Henry. – Ale los chciał, że wasze drogi i tak się skrzyżowały.

– Uważam, że Keira zrobiła to specjalnie i w zemście za śmierć rodziców postanowiła cię skrzywdzić – wtrąciła Natalie.

Zamrugałam, próbując przepędzić łzy.

Natalie była potworem. Teraz wszystkie elementy układanki wskakiwały na swoje miejsce. Ich szok, kiedy zobaczyli mnie po raz pierwszy. Dystans ze strony Gwen, dziwne uwagi ze strony Natalie.

– Wiedziałaś? – zapytał cicho, kierując twarz w stronę siostry.

Kobieta załkała i pokiwała głową. Potworny ból w piersi sprawił, że nie zdołałam dłużej powstrzymać płaczu. Nieświadomie pchnęłam drzwi. Głowy wszystkich zebranych w gabinecie zwróciły się w moją stronę.

Po moich policzkach spływały łzy i moczyły elegancką suknię. Czułam się, jakby przeżywała śmierć rodziców na nowo. Po takim czasie wreszcie stanęłam twarzą w twarz z pijanym kierowcą, który ich zabił.

I się w nim zakochałam.

Mike spojrzał na mnie. W jego ciemnych oczach widziałam odzwierciedlenie swojego bólu. On rozdzierał mnie na pół.

Mężczyzna, w którym się zakochałam, był mordercą. To przez jego niedojrzałość oraz głupotę straciłam rodziców. Odeszli zbyt młodo, tracąc możliwość obserwowania, jak się zakochuję i wychodzę za mąż, zostania w przyszłości dziadkami…

– Ona nie wiedziała – wyszeptała Gwen, patrząc na moją zapłakaną twarz.

Mike ani drgnął. Żadne z nas nie było w stanie się ruszyć. Ogarnął mnie wstręt do samej siebie, żółć podeszła mi do gardła. Zasłoniłam usta dłonią, aby nie zwymiotować na własne buty.

Nie wytrzymam w tym domu ani sekundy dłużej. Wśród tych ludzi pozbawionych jakichkolwiek skrupułów. Przy mężczyźnie, który swoją bezmyślnością sprawił, że zostałam sama.

Cofnęłam się o krok. Nikt nie powiedział nic więcej, słowa w tej sytuacji były zbędne. Mike był rozdarty, widziałam to po nim. Z tą różnicą, że nie potrafiłam dłużej patrzeć mu w twarz. Wyglądał, jakby chciał do mnie podejść, ale ja nie zniosłabym jego bliskości.

Odwróciłam się do nich plecami i opuściłam gabinet. Przez łzy ledwo widziałam drogę. Wróciłam do sypialni, wzięłam do ręki walizkę i położyłam ją na łóżku. Moim ciałem wstrząsnął szloch, miałam wrażenie, że zaraz się uduszę. Popatrzyłam na wszystkie te rzeczy, które leżały niedaleko, i stwierdziłam, że nie mam w czym wrócić.

Nie chciałam tych ubrań. Po kilku minutach nierównej walki udało mi się odsunąć suwak na plecach. Rzuciłam sukienkę na stertę innych rzeczy i z rozpaczą rozejrzałam się wokół. Ciche pukanie do drzwi przerwało moje rozmyślania.

Zanim zdążyłabym cokolwiek powiedzieć, w progu stanęła Gwen. Również miała zapłakaną twarz. W rękach trzymała złożone w kostkę ubrania. Nie odezwałam się, stojąc przed nią w staniku oraz stringach. Kobieta podeszła do łóżka i położyła na nim to, co przyniosła.

– To zwykły dres i koszulka – wyjaśniła. – Pomyślałam, że ci się przydadzą.

Nie odpowiedziałam. Nie chciałam niczego od tej rodziny. Gwen zrozumiała, że nie istnieje szansa na rozmowę między nami, dlatego się wycofała. Zanim jednak opuściła sypialnię, przystanęła na chwilę.

– Mike bardzo cierpiał po wypadku – powiedziała.

Zacisnęłam usta w wąską kreskę.

– Jeśli naprawdę go kochasz, to o tym wiesz.

Po tych słowach wyszła, a ja zostałam sama. Gdy osunęłam się na podłogę, z mojej piersi wyrwał się głośny szloch. Dlaczego? Dlaczego tak musiało się stać?! Ostatkiem sił dźwignęłam się na nogi, włożyłam ubrania przyniesione przez Gwen i zamówiłam taksówkę przez aplikację. Zabrałam ze sobą jedynie kosmetyki, zostawiłam nawet bieliznę, którą kupił mi wraz z resztą rzeczy.

Na samym końcu zdjęłam z palca serdecznego pierścionek zaręczynowy i położyłam go na szafce nocnej. Opuściłam sypialnię i zeszłam na dół. W tym samym czasie w holu pojawił się Mike. Mężczyzna zamarł na mój widok. Pełne wyrzutów sumienia spojrzenie utkwił w moich oczach.

Ja byłam tą, która odwróciła wzrok. Nie potrafiłam na niego patrzeć, nie mogłam znieść widoku jego przystojnej twarzy. Wyszłam przed willę i ruszyłam podjazdem aż do bramy. Idąc drogą wysypaną żwirem, czułam na plecach ciężar spojrzenia. Nie odwróciłam się jednak, aby upewnić się, że stoi tam i na mnie patrzy. Nie dałam rady.

Wyszłam za bramę w momencie, gdy taksówka właśnie podjeżdżała. Poprosiłam kierowcę, by zawiózł mnie na pobliskie lotnisko, po czym usiłowałam przebukować bilet przez telefon. W nosie miałam dodatkową opłatę, w tej chwili pieniądze nie grały roli. Miałam szczęście, za dwie i pół godziny był kolejny lot.

Dotarłam na lotnisko w jednym kawałku. Skryłam zapłakane oczy za okularami przeciwsłonecznymi, zwracając tym na siebie jeszcze większą uwagę innych z racji późnych godzin nocnych. Byłam zmęczona, fizycznie oraz psychicznie, ale musiałam wrócić do domu.

W samolocie udało mi się przespać większość lotu. W Miami byłam nad ranem. Kiedy dotarłam do domu, byłam naprawdę wykończona. Długa podróż i praktycznie nieprzespana noc sprawiły, że padłam ja mucha.

Rozdział 18

Całą niedzielę spędziłam w łóżku. Zwlekłam się z niego tylko po to, aby wziąć prysznic i zmienić ubrania na swoje. Nie jadłam, nie spałam, płakałam. Oczy miałam zaczerwienione i opuchnięte od łez.

Z pudełka, które chowane było w szafie, wyciągnęłam zdjęcia rodziców. Siedziałam, ryczałam i przeglądałam jedno po drugim.

Ich roześmiane twarze kroiły moje serce nożem na kawałki. Czarno-białe zdjęcia z ich młodości oraz z czasów, gdy mama była w ciąży, mieszały się z przystojną twarzą Mike'a. Nie mogłam wybaczyć sobie tego, że zakochałam się w facecie, który spowodował ten przeklęty wypadek!

To bolało najbardziej. Czułam się z tego powodu winna. Przepełniała mnie świadomość, że rodzice patrzą na mnie z góry i są z wściekli. Jakbym nie mogła wybrać innego mężczyzny.

Wreszcie poznałam tożsamość pijanego kierowcy. Pewna część mnie zaznała spokoju. Niewystarczającego jednak, by ból znikł. Bo gdy traci się najważniejszą osobę w życiu, ból nigdy nie mija. Z biegiem czasu człowiek uczy się z nim żyć.

Ja się nauczyłam. Skupiłam całe swoje cierpienie na antykwariacie po rodzicach. Jak na ironię, to właśnie ono doprowadziło mnie do Mike'a. I pozwoliło mi się w nim zakochać. Cierpiałam podwójnie, bo miałam złamane serce. Nie mogłam związać się z mordercą rodziców.

Sama zadawałam sobie większe cierpienie, wiedziałam o tym. Wyłączyłam telefon, choć i tak nikt do mnie nie dzwonił. Chciałam uniknąć w ten sposób próby wyszukania Mike'a w Internecie. Zraniona mogłabym wysłać mu jakąś wiadomość, co było zupełnie niepotrzebne.

On też cierpiał, wiedziałam o tym. Widziałam to w jego ciemnych oczach. Byłam przy nim, gdy dręczyły go koszmary napędzane wyrzutami sumienia. Nie zmieniało to faktu, że moje uczucia do niego się zmieniły. Nie przestałam go kochać, bo nikt nie potrafi zapanować nad miłością tak po prostu od pstryknięcia palcami. Ale oprócz niej pojawiły się żal, złość i nienawiść. Ból, który we mnie żył przez te lata, znalazł ukierunkowanie.

W poniedziałek z trudem otworzyłam oczy. Musiałam zwlec się z łóżka i dalej żyć. Nie mogłam się teraz poddać.

Przetrwałam już najgorsze, dam radę przezwyciężyć i to.

Dlatego wstałam, umyłam zęby i zjadłam śniadanie. Włączyłam telefon, ubrałam się i wyszłam z domu, kierując swoje kroki do antykwariatu. Na progu czekał już na mnie komornik. Zupełnie o nim zapomniałam, jego widok mnie zaskoczył. Wtedy przypomniałam sobie, że minął tydzień od jego wizyty. Siedem dni, a ja miałam wrażenie, jakby to było co najmniej pół roku.

Mężczyzna zauważył, że się zbliżam.

– Dzień dobry, pani Adams – przywitał się uprzejmie.

Otworzyłam lokal i wpuściłam go do środka. Gula w gardle zaczęła narastać, gdy przekroczyłam próg. Byłam boleśnie świadoma tego, że nie zdobyłam pieniędzy na pokrycie wszystkich długów. A to oznaczało tylko jedno – będę musiała zamknąć antykwariat.

– Zna pani doskonale powód mojej wizyty – kontynuował, podczas gdy ja wciąż milczałam.

– Tak – zaczęłam, ale mój telefon zawibrował.

Zignorowałam go, usiłując skupić swoją uwagę na mężczyźnie. Otworzyłam usta, lecz ten znowu zadzwonił. Zirytowana zerknęłam na

ekran.

– Przepraszam – rzuciłam, biorąc aparat do ręki.

Spojrzałam na niekończącą się listę powiadomień. Przesunęłam po nich wzrokiem, wszystkie pochodziły z TikToka. Moje filmiki okazały się viralem, a w komentarzach ludzie próbowali się dowiedzieć, gdzie konkretnie znajduje się antykwariat.

Zrobiłam reklamę. Udało mi się. Nieśmiały uśmiech pojawił się na mojej twarzy. To nie koniec, bo oprócz powiadomień z TikToka było również jedno z banku. Na moje konto została przelana kwota dwudziestu tysięcy dolarów. Zszokowana wpatrywałam się w zera.

– Pani Adams, wszystko w porządku? – spytał zaniepokojony komornik.

Nie odpowiedziałam, nie byłam w stanie. Zatkało mnie. To przelew od Mike'a.

Uniosłam głowę i spojrzałam na mężczyznę. Wtedy dzwoneczek nad drzwiami zaanonsował nowego klienta i antykwariat wypełnił się ludźmi.

Szeroko otwartymi oczami przyglądałam się, jak młodzi ludzie buszują między regałami. Lokal wypełnił się śmiechem, wzruszenie ścisnęło mnie za gardło. Dziewczyna podeszła do lady, zerknęła na mężczyznę w garniturze i z teczką w ręku, po czym zawołała znajomych.

– Pan jest komornikiem, prawda? – zapytała, domyśliwszy się.

Nie byłam w stanie wykrztusić ani słowa. Mężczyzna skinął smutno głową.

– Tak – potwierdził.

– Chce pan zamknąć to miejsce?

– Jeśli nie będzie innego wyjścia, to tak – odparł.

Wtedy wydarzyło się coś niesamowitego. Dziewczyna zadzwoniła do kogoś i po kilku minutach antykwariat wypełnił się po brzegi. Natłok klientów zmusił mężczyznę, by ten usiadł na fotelu w kącie. Nie nadążałam z obsługą. Przez cały dzień panował taki ruch, że nie miałam kiedy odpocząć.

Odjęło mi mowę i mogłam podziękować tylko uśmiechem. Pod koniec dnia kasa została zapełniona, a mnie brakowało towaru. Komornik poczekał, aż ostatni klient opuści lokal. Zdyszana opadłam na krzesło za ladą. Mężczyzna spojrzał na mnie z lekkim uśmiechem.

– Chyba możemy uregulować dług – rzucił.

Uśmiechnęłam się w odpowiedzi. Wyjęłam z kasy kwotę i podałam ją mężczyźnie. Ten zapisał coś w swoim zeszycie.

– Życzę dalszych sukcesów i obyśmy się już więcej nie spotkali – powiedział na pożegnanie.

– Dziękuję – wychrypiałam.

Zostałam sama. Powoli zaczęła do mnie docierać świadomość tego, co się wydarzyło. Posprzątałam, zabrałam swoje rzeczy i wyszłam. Postanowiłam, że jutro nagram kolejny filmik, tym razem z podziękowaniami. Ci wszyscy ludzie mnie uratowali.

Zamiast do domu skierowałam swoje kroki na cmentarz. Podczas długiego spaceru zwróciłam Mike'owi jego pieniądze. Nie chciałam ich. Mężczyzna próbował w ten sposób uciszyć swoje sumienie. Tyle że to nie był mój problem.

Dotarłam na cmentarz. Poprawiłam ciężką torbę na ramieniu i zawahałam się, zanim przekroczyłam bramę. To miejsce zawsze mnie przytłaczało, wywołując ogromny smutek.

Lawirowałam alejkami, aż w końcu dotarłam do dobrze znanego mi zakątka. Przez ostatni tydzień nie znalazłam czasu, aby tu przyjść. Powoli podeszłam do grobu rodziców i spojrzałam na ich roześmiane twarze na zdjęciu. Położyłam torbę na ziemi, po czym sama usiadłam na trawie. Dotknęłam dłonią kopca.

– Przepraszam, że was ostatnio zaniedbałam – zaczęłam cicho. – Robiłam wszystko, żeby uratować antykwariat. I wiecie, co? Udało mi się.

Dolna warga zadrżała mi niekontrolowanie. Pierwsza łza spłynęła po policzku. Uśmiechnęłam się smutno, ocierając ją wierzchem dłoni.

– Spłaciłam długi i zdobyłam klientów – kontynuowałam cicho. – Gdybyście tylko mogli zobaczyć, jaki dziś panował tam ruch… – Pokręciłam głową z niedowierzaniem. – Myślę, że wasze ukochane miejsce jest bezpieczne.

Zamilkłam na chwilę. Westchnęłam ciężko.

– Poznałam człowieka, który wjechał w was tamtej nocy – wyszeptałam. Kolejne łzy spłynęły mi po policzkach. Spuściłam głowę ze wstydem. – Poznałam też jego rodzinę. To wpływowi, odrażający ludzie, którzy zrobili wszystko, aby ich synek nie poniósł konsekwencji za to, co zrobił.

Urwałam, bo moim ciałem wstrząsnął szloch.

Założyłam włosy za uszy.

– To egoistyczny, bogaty dupek, który myśli, że może wszystko. – Skrzywiłam się. – Facet jest nieznośny. Wychowany przez kobietę pozbawioną człowieczeństwa, w domu bez miłości. Otoczony górą pieniędzy żyje jak w bajce, podczas, gdy wy…

Zasłoniłam usta dłonią. Łzy przesłoniły mi wzrok. Zamrugałam, aby je przegonić.

– Do tego jest cholernie przystojny – syknęłam.

Ze złością chwyciłam odrobinę ziemi i rzuciłam ją przed siebie.

– Nie wiedziałam, że to on. Nie miałam pojęcia. – Rozpłakałam się, chowając twarz w brudnych od ziemi dłoniach.

Przez chwilę siedziałam tak, płacząc. Nie byłam w stanie się uspokoić. Tak bardzo pragnęłam, aby rodzice byli przy mnie w tym momencie. Chciałam, by mama mnie przytuliła, a tata powiedział jakąś głupotę, żebym tylko się roześmiała.

Ich brak tak potwornie bolał… Nie byłam na to gotowa.

– Zakochałam się w nim – wyznałam.

Wyrzuty sumienia wróciły do mnie ze zdwojoną siłą. Otoczyłam kolana ramionami i zaczęłam się kołysać.

– Okazał się dobry. Zaopiekował się mną, kiedy zachorowałam. Stanął przeciwko swojej rodzinie… Co ja mam teraz zrobić?

Zadałam to pytanie, mając świadomość tego, że nikt mi na nie nie odpowie. Mike cierpiał po wypadku, wiedziałam o tym. Zabił dwie niewinne osoby, to niszczy człowiekowi życie. Ale to on powinien był tamtej nocy zginąć. To było niesprawiedliwe.

– Odrzuciłam go – mówiłam dalej. – Zerwałam zaręczyny i wyjechałam. I choć moje serce po raz kolejny pękło na pół i już nigdy się nie sklei, to nie potrafię z nim być. To tak bardzo boli – załkałam.

Płakałam jeszcze długo, aż zabrakło mi łez, aż poczułam się pusta, wypalona. Kiedy ból znikł, zastąpiła go nicość. Dopiero wtedy wstałam, otrzepałam się z ziemi i ruszyłam z powrotem do domu.

Wszystkie czynności wykonywałam mechanicznie, bo tak naprawdę byłam jak robot. Nie zdołałam znieść więcej bólu. W moim kruchym ciele nie było już dla niego miejsca. Nie zjadłam, tylko od razu położyłam się do łóżka. Zasnęłam po kilku minutach.

To był sen. Wiedziałam o tym, ale mimo tego szłam do antykwariatu jak każdego dnia rano. Lokal był już otwarty, w środku paliło się światło. Przekroczyłam próg i zastałam tam rodziców.

Mama kołysała się lekko w rytm muzyki, stała za ladą, plecami do mnie. Nie widziałam jej twarzy, ale rozpoznałam ją bezbłędnie. Miała takie same jak ja blond włosy. Moje oczy wypełniły się łzami, kiedy do nosa doleciał jej zapach.

Kobieta wyczuła moją obecność, bo stanęła do mnie przodem. Jej twarz rozpromieniła się na mój widok. Ścisnęło mnie w piersi.

– Co tu robisz? – spytałam, nie wierząc własnym oczom.

– Keira, córeczko – powiedziała, rozkładając ręce.

Niewiele myśląc, ruszyłam w jej stronę. W dwóch susach pokonałam dzielącą nas odległość i wpadłam w jej ramiona. Mama przycisnęła mnie do piersi. Wciągnęłam głęboko do płuc jej zapach.

– Tak bardzo za tobą tęskniłam – wyznała.

– Ja za tobą też – odparłam. – Tata też jest?

– Tak, układa książki.

Odsunęła mnie od siebie na długość ramienia.

Zerknęłam w kierunku regałów i zobaczyłam sylwetkę taty. Zaszlochałam. Mężczyzna sięgnął po jedną z książek i spojrzał na mnie. Zerknęłam na pozycję, którą trzymał w rękach, i zamarłam.

Dotarło do mnie, że stoi w tym samym miejscu, co wcześniej Mike. Trzymał w ręku to samo wydanie Shakespeare'a, co on tamtego dnia. Uśmiech znikł z mojej twarzy.

– Porozmawiajmy – zaproponowała mama, prowadząc mnie w stronę stolika oraz foteli ustawionych pod oknem.

Pozwoliłam jej posadzić się na jednym z nich, podczas gdy ona zajęła miejsce na wprost mnie.

– Zastanawiasz się, co tu robimy, prawda? – spytała.

– Nie chcę się nigdy obudzić – wyznałam szczerze. Chciałam zostać z nimi na zawsze.

Mama pokręciła łagodnie głową.

– To nie jest miejsce dla ciebie – odparła. – Jesteśmy tu, bo nas potrzebujesz.

– Tęsknię za wami…

– Wiemy, kochanie. – Mama ujęła moją dłoń w swoje. Nie czułam bijącego od niej ciepła. – Wiem też, że czujesz się zagubiona.

Popatrzyłam na nią przez łzy.

– To tak bardzo boli…

– Mężczyzna, którego niedawno poznałaś…

– To morderca – przerwałam jej w połowie. – To przez Mike'a nie ma was teraz ze mną.

– To był wypadek – powiedział tata, podchodząc do nas i stając za mamą. Położył dłonie na oparciu fotela, na którym siedziała. – Poniósł

konsekwencje.

Prychnęłam oburzona.

– Jakie konsekwencje?! – zawołałam. – Nie trafił do aresztu! Nic nie zrobił!

Zerwałam się na równe nogi.

– On cierpi – powiedziała mama.

Popatrzyłam na nią z góry.

– Zasłużył na to – warknęłam.

– Masz rację – potwierdził tata. Był w swojej ulubionej flanelowej koszuli w kratę i czarnych spodniach. – Nie uważasz, że to odrobinę podejrzane, że pojawił się na twojej drodze?

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem.

– Pokochałam mordercę, w życiu sobie tego nie wybaczę.

– Kochanie – zaczęła mama, również wstając. – On poniósł konsekwencje. Miłość jest piękna, a ty po raz pierwszy kogoś szczerze pokochałaś. Nie możesz tego odtrącić.

Pokręciłam głową.

– Nie potrafię z nim być – wyznałam cicho.

– Kochacie się – dodał tata. – Takiej miłości zawsze dla ciebie chcieliśmy.

– Nie zwiążę się z mężczyzną, który was zabił – powtórzyłam.

Mama posmutniała.

– Proszę cię, córeczko. Nie zaprzepaść swojego szczęścia.

Chciałam coś powiedzieć, zaprotestować, ale rodzice odeszli. Uśmiechnęli się, po czym bez słowa wyszli z antykwariatu i po kilku krokach znikli.

Gwałtownie usiadłam na łóżku.

Przed oczami wciąż miałam mroczki, nic nie widziałam. Oddychałam ciężko, byłam zlana zimnym potem. Dotknęłam dłonią spoconego czoła i zobaczyłam, że jest mokra.

Co się stało? Zeszłam z łóżka, sięgnęłam po szklankę wody z szafki nocnej i wypiłam jej zawartość duszkiem. Przeszłam przez sypialnię, po

czym boso wyszłam na balkon. Był środek nocy, chłodne powietrze owiewało moją rozpaloną skórę.

Widziałam rodziców. Rozmawiałam z nimi. Spojrzałam w zachmurzone niebo, jakbym szukała tam odpowiedzi na dręczące mnie pytania.

Rozdział 19

Kolejny dzień pracy dobiegł końca. Minęły dwa tygodnie, odkąd pokryłam wszystkie długi. Nogi dosłownie właziły mi w tyłek, już dawno nie byłam tak zmęczona. Antykwariat przez ostatnich kilka dni przeżywał swoją drugą młodość. Byłam wzruszona tym, co zrobili dla mnie ci wszyscy młodzi ludzie. Zajęłam się pracą do tego stopnia, że przestałam myśleć o swoim życiu miłosnym. Zamówiłam dostawę oraz wrzuciłam do sieci ogłoszenie, że chętnie przygarnę niechciane książki.

Moja głowa była wolna od zmartwień do chwili, aż każdego popołudnia opuszczałam antykwariat. Wtedy kierowałam swoje kroki prosto na cmentarz i wyrzuty sumienia wracały do mnie ze zdwojoną siłą.

Jak zawsze rzuciłam torbę na ziemię i usiadłam obok nagrobka. Zaczęłam opowiadać rodzicom o swoim dniu pracy. W mojej głowie Mike przestał istnieć, stał się bolesnym wspomnieniem, do którego za wszelką cenę nie chciałam wracać.

Był piękny słoneczny dzień. Temperatura przekroczyła trzydzieści stopni, słońce parzyło moje nagie ramiona. To jednak nie zniechęciło mnie wystarczająco do wizyty w tym miejscu.

Oprócz mnie rzadko ktoś tu przychodził. Z przykrością widziałam zaniedbane groby, o których najbliżsi członkowie rodziny zdążyli już zapomnieć. Albo po prostu nie było już nikogo, kto mógłby się nimi zająć.

Dlatego włoski na karku stanęły mi dęba, gdy poczułam na sobie czyjś wzrok.

Z duszą na ramieniu obejrzałam się za siebie. W połowie alejki stał mężczyzna. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie jego ciemne intensywne spojrzenie utkwione w mojej sylwetce. Zesztywniałam, on również zamarł na mój widok. Przez kilka sekund patrzyliśmy się na siebie z zaskoczeniem. To jednak równie szybko przerodziło się w gniew z mojej strony.

Mike był ubrany na czarno, w rękach trzymał ogromną wiązankę. Zerwałam się z ziemi, mimowolnie zaciskając dłonie w pięści. Mężczyzna zawahał się, mój widok zbił go z pantałyku. Przez chwilę nie wiedział, co zrobić. Po kilku sekundach podjął decyzję i zaczął powoli iść w moją stronę.

Zagotowałam się ze złości. On nie miał za grosz wstydu! Jego widok wywołał we mnie emocjonalną burzę. Myślałam, że nie będę w stanie czuć tak potwornego bólu, jak wtedy. Myliłam się. Kiedy patrzyłam na niego, miałam wrażenie, jakby ktoś otworzył moją pierś i szponami wyciągał z niej resztki roztrzaskanego serca.

Jego widok wywoływał cierpienie. Przystojna twarz mężczyzny była napięta, on sam szedł sztywnym krokiem. Ciemne oczy wbił w moją twarz.

– Jak śmiesz…? – zapytałam, kiedy zatrzymał się kilka kroków przede mną.

– Musiałem tu przyjść – powiedział. Jego głos był wyprany z emocji, jakby nagle stał się robotem.

Tylko na dnie oczu widziałam ból, którego nie zdołał przede mną ukryć. Nieco dłuższy niż zwykle zarost pokrywał jego szczękę. Wyglądał źle.

– Odejdź – wysyczałam. – Oni cię tu nie chcą.

Mike zerknął w kierunku grobu, jego wzrok zatrzymał się na fotografii rodziców. Nie zdołał zapanować nad twarzą. Przemknął po niej wyraz strasznego cierpienia.

– To oni… – szepnął. – Pozwól mi zostawić im kwiaty. Nigdy wcześniej tu nie przyszedłem, rodzina nie chciała mi powiedzieć, kim byli.

Zawahałam się.

Mike spojrzał na mnie, nie mogłam znieść jego wzroku. Odsunęłam się na bok, pozwalając mu dojść do grobu rodziców. Zrobił kilka kroków i się zatrzymał. Patrzyłam z boku, jak kuca i kładzie wiązankę. Spuścił głowę, przez co nie zdołałam dostrzec jego twarzy.

Ramiona mężczyzny zadrżały i dotarło do mnie, że Mike płacze. Ścisnęło mnie w gardle, zadziałałam instynktownie. Podeszłam do niego i kucnęłam obok.

– Przepraszam – wychrypiał.

Nie mogłam spojrzeć mu w twarz, patrzyłam więc na zdjęcie rodziców. Oczy same wypełniły mi się łzami.

– Kurwa, tak bardzo przepraszam…

Milczałam. Nie znalazłam odpowiednich słów. Nie mogłam go pocieszyć ani też nie chciałam sprawić mu jeszcze więcej bólu. Dlatego uniosłam dłoń i dotknęłam lekko jego ramienia. Mike zwrócił ku mnie swoją wykrzywioną w cierpieniu twarz.

– Przepraszam, że zniszczyłem ci życie.

Z trudem przełknęłam łzy. Wystarczyło, że jedno z nas płakało. Jego słowa nie zwrócą moim rodzicom życia, a jednak zdecydował się tu przyjść. Wiedziałam, jak wiele go to kosztowało.

– Nie musisz mówić nic więcej – odparłam.

Słowa i tak niczego nie zmienią.

Mike otarł łzy i wstał. Dołączyłam do niego. Staliśmy na wprost siebie w milczeniu, patrząc prosto w oczy.

– Dziękuję za wszystko, co dla mnie zrobiłaś. Nie mieliśmy okazji porozmawiać.

– Nie musisz dziękować, mieliśmy umowę – przypomniałam.

Coś przemknęło po jego twarzy.

– Nie chcę twoich pieniędzy, spłaciłam już długi.

– Przyjmij je jako częściowe odszkodowanie. Wiem, że to śmieszne i nic nie będzie w stanie zrekompensować ci bólu, ale pozwól mi chociaż cokolwiek dla ciebie zrobić.

Pokręciłam głową.

– Nie – zaprotestowałam delikatnie, ale stanowczo. – Poradzę sobie.

Nie chciałam, żeby pieniędzmi kupił sobie czyste sumienie. On do końca musi żyć ze świadomością tego, co zrobił.

– Wobec tego nie będę nalegał – ustąpił. Milczał przez chwilę, jakby wahał się, czy powinien o to zapytać. – Jak się czujesz?

– Staram się pozbierać – wyznałam szczerze. – A ty?

Mike zastanowił się, zanim odpowiedział.

– Ja nie potrafię – przyznał cicho.

Poczułam się nieswojo. Podniosłam torbę z ziemi i zarzuciłam sobie na ramię.

– Żegnaj – powiedziałam, cofając się powoli.

Mężczyzna wyglądał, jakby chciał mnie zatrzymać. Ogarnęły mnie sprzeczne uczucia. Z jednej strony chciałam uciec jak najszybciej, z drugiej zapragnęłam, aby mnie przed tym powstrzymał. Kiedy Mike nie zrobił żadnego ruchu, odwróciłam się i odeszłam, zostawiając go za sobą.

Całą drogę do domu biłam się z myślami. Co kilka kroków oglądałam się przez ramię, jakbym chciała, żeby za mną szedł.

Co za głupota, odzyskaj rozum, kobieto.

Po dotarciu na miejsce wzięłam długą kąpiel, a po niej zjadłam kolację. Będąc już w łóżku, włączyłam telewizor, szukając w nim czegoś, co pozwoli mi oderwać myśli. Nie okazało się to takie proste, ponieważ większość filmów lub seriali, które były w moim guście, kręciła się wokół miłości, a ta ostatnio znikła z mojego życia.

Głośne pukanie do drzwi sprawiło, że podskoczyłam na łóżku. Ścisnęłam mocniej pilot, jakby mógł okazać się wystarczającym przedmiotem do

samoobrony. Postanowiłam zignorować natrętnego gościa, z racji tego, że nie utrzymywałam z nikim kontaktów. Ktoś się po prostu pomylił.

Natarczywe pukanie przerodziło się w mocne walenie. Dłonie zaczęły mi się pocić. Zeskoczyłam z łóżka i podeszłam do balkonu. Starałam się wyjrzeć zza firanki, ale balkon skutecznie zasłaniał mi widok.

Co za idiota zaprojektował ten dom?

Na palcach zeszłam po schodach. Drzwi drżały w zawiasach, a mnie ogarniała coraz większa panika. Chwyciłam telefon, bo zamierzałam zadzwonić po policję, jeśli natręt sobie nie pójdzie.

– Keiro, wiem, że tam jesteś, do cholery! – wrzasnął po drugiej stronie.

Zamarłam w pół kroku. Wytrzeszczyłam oczy i wbiłam wzrok w drzwi. Mike? Podbiegłam, odbezpieczyłam zamki i otworzyłam mu.

– Co ty tu robisz? – zapytałam ostro.

Mężczyzna się zachwiał. Wsparł się ramieniem o futrynę, ale omsknął się niespodziewanie i o mało co nie stracił równowagi.

– Mike! – pisnęłam, wyciągając ręce przed siebie w obawie, że mnie zmiażdży.

– Keiro – wybełkotał.

Kiedy się zbliżył, poczułam od niego silną woń alkoholu, na co skrzywiłam się mimowolnie. Natychmiast zerknęłam ponad jego ramieniem, aby zobaczyć, czy prowadził w takim stanie. Mike uśmiechnął się smutno.

– Sprawdzałaś, czy nie przyjechałem samochodem – parsknął.

Nie odpowiedziałam, bo z irracjonalnych powodów zrobiło mi się głupio.

– Nie popełnię już nigdy więcej tego błędu – dodał, zataczając się. – Jestem z buta.

– Co tu robisz? – zapytałam, usiłując utrzymać z nim kontakt wzrokowy, co graniczyło niemal z cudem, bo głowa latała mu na boki. – Myślałam, że nie pijesz alkoholu.

– Nie potrafię… – Urwał.

Zmarszczyłam czoło, kompletnie nic z tego nie rozumiejąc.

– Czego nie potrafisz? – dopytałam się.

Mike zamiast odpowiedzieć, upadł przede mną na kolana. Poderwałam głowę i rozejrzałam się po ulicy. Przejeżdżający jezdnią rowerzysta zaczął wykrzykiwać w naszym kierunku gratulacje. Uśmiechnęłam się nerwowo i pomachałam mu ręką.

– Co ty robisz, do diabła? Wstawaj – syknęłam.

Chwyciłam go za ramiona i próbowałam dźwignąć, ale był zbyt ciężki.

– Czy kiedykolwiek mi wybaczysz? – zapytał, patrząc na mnie.

Zamarłam. Nie chciałam odpowiadać na to pytanie.

– To nie jest odpowiedni moment na tę rozmowę – odparłam wymijająco.

Mike wykrzywił usta.

– Ja naprawdę nie chciałem. Przepraszam. Zrobię wszystko, żeby odpokutować.

Popatrzyłam na niego z góry.

– Nie chcę, żebyś cokolwiek robił – mruknęłam. – Wstawaj.

Zarzuciłam sobie jego ciężkie ramię na plecy i po kilku nieudanych próbach udało mi się przywrócić Mike'a do pozycji stojącej.

– Gdzie masz telefon? – zapytałam go.

– Po co ci?

– Zadzwonię po Gwen, żeby cię stąd zabrała – wyjaśniłam.

– Zgubiłem.

Zaklęłam pod nosem.

Jasne, po prostu świetnie.

Nie wiedziałam, co z nim zrobić. Zdecydowałam, że wprowadzę go do domu.

Droga na sofę zajęła nam kilka minut. Z ulgą posadziłam na niej mężczyznę.

– Kocham cię, Keiro – wybełkotał.

Zatrzymałam się zgięta wpół, wpatrując się w niego z rozdziawionymi ustami. Facet właśnie wyznał mi miłość! Pod wpływem alkoholu.

– Śpij – powiedziałam. – Sam nie wiesz, co mówisz.

Mike położył się, przytulając głowę do poduszki.

– Pachnie tobą – wyszeptał, zamykając oczy. – Mogę ją ze sobą zabrać?

– Dokąd?

– Do piekła…

Odpłynął, zanim zdążyłabym na to odpowiedzieć. Pokręciłam nad nim głową. Co mu strzeliło do łba, żeby przychodzić tu w takim stanie? Wyszłam z salonu i poszłam do kuchni po szklankę wody z lodówki. Pijąc ją, spoglądałam przez okno w zamyśleniu.

Co ja mam teraz z nim zrobić?

Pozwolić mu zostać tu na noc? Powinnam wykopać go stąd na zbity pysk.

Facet zachował się jak dziecko, które nie potrafi poradzić sobie z konsekwencjami własnych błędów. Niestety, na tym polegało dorosłe życie i choćbyśmy próbowali ze wszystkich sił, to nie zdołalibyśmy przed tym uciec.

Ze szklanką w ręku wróciłam do salonu. Podchodząc do sofy, na której spał, ogarnęło mnie déjà vu. Życie było wobec mnie potwornie niesprawiedliwe. Zatrzymałam się przy sofie i popatrzyłam na przystojną twarz Mike'a. Czułam przyjemne ciepło, kiedy znajdował się blisko mnie. Stojąc tak w ciszy i patrząc na niego, zrozumiałam, że ani na chwilę nie przestałam go kochać. Nawet teraz, kiedy dowiedziałam się, że to on spowodował wypadek, w którym zginęli moi rodzice.

Potrzebowałam czasu.

Dźwięk dzwoniącego telefonu zaczął dobiegać z nieznanego miejsca. Zmarszczyłam brwi. To zdecydowanie nie był mój dzwonek. A mogło to jedynie oznaczać, że… Pochyliłam się nad śpiącym mężczyzną i dotknęłam kieszeni w spodniach. Wyciągnęłam z niej dzwoniący aparat i zerknęłam na imię na wyświetlaczu.

Sylvia. Wykrzywiłam wargi z odrazą i położyłam komórkę obok Mike’a. Wyprostowałam się i zirytowana spojrzałam na mężczyznę. Kłamca.

Odwróciłam się z zamiarem powrotu do łóżka, kiedy przypomniałam sobie o jego koszmarach. Zerknęłam przez ramię na sylwetkę mężczyzny i westchnęłam ciężko. Z komody stojącej pod ścianą wyciągnęłam koc, z którym usiadłam na pobliskim fotelu. Przykryłam nim nogi i oparłam głowę, zerkając w kierunku Mike’a.

Kilka minut później poczułam, jak powieki zaczynają mi opadać ze zmęczenia. Zasnęłam.

Głośny krzyk wybudził mnie ze snu. Usiadłam na fotelu, rozglądając się dookoła nieprzytomnym wzrokiem. Kilka sekund zajęło mi, zanim zrozumiałam, gdzie jestem i dlaczego spałam na fotelu zamiast w sypialni.

Po raz kolejny rozległ się krzyk. Moje spojrzenie padło na Mike’a, zerwałam się na równe nogi. Jego czoło pokryte były zimnym potem, mężczyzna drżał. Jego twarz wykrzywiła się w wyrazie bólu i cierpienia. Półprzytomna kucnęłam przy nim, delikatnie dotykając dłonią jego twarzy.

– Mike – powiedziałam, ale nie zareagował.

– Błagam, nie umieraj. Proszę, nie! – Wierzgał i rzucał się na boki.

Cudem uniknęłam oberwania łokciem w głowę.

– Keira mi tego nie wybaczy, nie możesz umrzeć.

Słowa, które padały z jego ust, były dla mnie bolesne. Potrząsnęłam za jego ramię.

– Mike! – zawołałam, usiłując wybudzić go z koszmaru.

Mężczyzna otworzył oczy.

Jego źrenice były rozszerzone, odepchnął mnie, po czym usiadł na sofie. Nie spodziewałam się tego, przez co straciłam równowagę i upadłam plecami na dywan. Syknęłam z bólu, uderzając się w łokieć.

– Cholera! – zaklęłam, piorunując go wzrokiem.

Mike spojrzał w dół i zobaczył mnie na podłodze.

– Keira? – zapytał zachrypniętym głosem.

Usiadłam z trudem.

– Miałeś koszmar – powiedziałam.

Skołowany mężczyzna rozejrzał się po pomieszczeniu.

– Co ja tu robię?

– Przyszedłeś wieczorem kompletnie pijany – wyjaśniłam. – Do tego mnie okłamałeś, że nie masz przy sobie telefonu – wytknęłam mu.

Mike podrapał się po głowie.

– Sam już nie wiem, co robię – wyznał. – Zrobiłem ci krzywdę?

– Nie – odparłam, wstając. – Przyniosę ci wodę.

Opuściłam salon, zanim zdążyłby cokolwiek powiedzieć. W kuchni nalałam mu zimnej wody i wróciłam ze szklanką. Mężczyzna wziął ją ode mnie z wyrazem wdzięczności na twarzy. Wypił jej zawartość duszkiem. Wzięłam ją i odstawiłam na ławę, aby nie przeszkadzała. Mike się skrzywił.

– Boli mnie głowa – wyjęczał.

– Od alkoholu – mruknęłam. – Myślałam, że nie pijesz.

– Nie piję – odparł, wykrzywiając wargi z obrzydzeniem do samego siebie. – Ale nie potrafię uciszyć myśli.

Odruchowo nakryłam jego dłoń swoją. Mike spojrzał mi w oczy.

– Jakich myśli?

– Wyrzutów sumienia – powiedział. – Świadomości tego, że cię skrzywdziłem.

Długo się zastanawiałam, czy powinnam mu to powiedzieć, i w końcu uznałam, że w głębi duszy naprawdę się z tym zgadzam.

– Od wypadku minął już pewien czas – szepnęłam.

Mike zamarł, nie odrywając ode mnie wzroku. W napięciu czekał na dalsze słowa.

– Poznałam cię, wiem, jaki jesteś, i wiem, że się zmieniłeś. Musisz nauczyć się żyć z tym i iść dalej. Teraz jesteś innym człowiekiem, nie pijesz.

Musnął kciukiem wierzch mojej dłoni. Poczułam przyjemne ciepło w sercu.

– Czy to znaczy, że mi wybaczyłaś? – Jego pytanie na chwilę zawisło w powietrzu.

– Pogodziłam się z tym, co się stało – odparłam powoli. – I próbuję iść dalej.

– Kocham cię, Keiro – wyznał.

– Wiem – potwierdziłam cicho.

Rozdział 20

I choć czułam to samo, nie byłam jeszcze gotowa, aby mu to wyznać. Musiałam się zastanowić, czego tak naprawdę chcę. Dopóki nie byłam pewna własnych decyzji, nie zamierzałam mieszać w to Mike'a.

Wstałam i pociągnęłam go za sobą. Mike poszedł w moje ślady.

– Prysznic ci dobrze zrobi, pomoże na chwilę oczyścić myśli. Może jeszcze uda nam się zasnąć.

– Masz rację.

Poprowadziłam go do łazienki na dole, po drodze wyjmując z szafy duży ręcznik. Chciałam się wycofać, by zapewnić mu należną prywatność, gdy on zaczął rozpinać guziki koszuli, ale nie byłam w stanie. Zatrzymałam się na progu, jak zaczarowana wpatrując w jego palce, gdy te niezdarnie usiłowały uporać się z każdym z nich.

Mike podniósł głowę i odnalazł mnie wzrokiem.

– Czy możesz…? – spytał cicho.

Zalała mnie fala gorąca. Zrobiłam najpierw jeden krok, a potem drugi i znalazłam się przed nim. Drżącymi palcami zaczęłam rozpinać guziki czarnej koszuli, aż dotarłam do ostatniego i poły materiału zawisły po bokach. Mike ani drgnął. Włożyłam dłonie pod materiał i zsunęłam mu go z ramion.

Mike wpatrywał się we mnie płonącym spojrzeniem. Miałam wrażenie, że przestał oddychać. Czułam pod palcami jego twarde mięśnie. Zakręciło mi się w głowie. Jego bliskość ciągle mąciła moje myśli, sprawiała, że traciłam kontrolę nad sobą.

Rozchyliłam wargi, nie potrafiłam się wycofać. Stał zbyt blisko, a ja byłam na to za słaba. Uniósł dłoń i musnął mój policzek. Przymknęłam oczy.

– Kiedy tak na mnie patrzysz, nie potrafię się powstrzymać… – wyznał cicho. – Wyjdź, jeśli nie chcesz, żebym cię pocałował.

Uchyliłam powieki i spojrzałam mu w oczy. Płonęły dzikim ogniem. Poczułam przyjemny skurcz w podbrzuszu. Powinnam była wyjść. Moja podświadomość wręcz krzyczała. Nie zrobiłam tego.

Spojrzałam mu prosto w oczy.

– Pocałuj mnie – wyszeptałam.

Chwycił mnie za kark i przybliżywszy swoją twarz, zaatakował moje usta namiętnym pocałunkiem. Jego bliskość otumaniła wszystkie moje zmysły. Zaślepiona pożądaniem zarzuciłam mu ręce na szyję. Mike przycisnął mnie do siebie, a ja jęknęłam, czując przed sobą jego twarde jak skała ciało.

Splątani w namiętnym uścisku weszliśmy pod prysznic. Mike trącił łokciem kran i zalał nas strumień wody. Pisnęłam, przerywając pocałunek. Popatrzyłam na mężczyznę, który wciąż trzymał mnie w talii. Na jego ustach błąkał się lekki uśmiech. Woda przemoczyła piżamę, którą miałam na sobie, i było widać moje sterczące sutki.

Byłam mokra i napalona. Miałam w nosie to, gdzie się znajdujemy. Pocałowałam go, przylegając do niego całym ciałem. Mike odpowiedział na pocałunek, wsuwając język między moje wargi. Dłonie mężczyzny zaczęły błądzić po moich plecach i zahaczały o pośladki. Ściągnął ze mnie koszulkę, a ja usiłowałam odpiąć mu spodnie. Po kilku próbach udało mi się uporać z paskiem oraz rozporkiem.

Opuściłam mu je wraz z bokserkami, które opadły aż do kostek. Mike pozbył się ich kopnięciem, by ułamek sekundy później dołączył do nich mój dół od piżamy wraz z bielizną. Dotykaliśmy się wszędzie. Czułam palce Mike'a na nagich piersiach, pośladkach oraz między udami. Ja rozkoszowałam się umięśnionym torsem, brzuchem oraz twardym i sterczącym penisem.

To na nim skupiłam swoją uwagę. Zamknęłam dłoń na delikatnej skórze i przesuwałam w górę i w dół. Oddech mężczyzny przyspieszył. Mike rozchylił moje uda, by mieć lepszy dostęp do łechtaczki. Jego palec bezbłędnie odnalazł wrażliwe miejsce, po czym zaczął je pocierać.

Jęczałam mu prosto w usta, gdy wsuwał i wysuwał ze mnie palec. Poruszałam bezwiednie biodrami, z każdą kolejną sekundą pragnąc więcej. Mike chwycił mnie za pośladki i podsadził, na co odruchowo oplotłam go nogami w pasie. Chwyciłam go za włosy, skubiąc zębami dolną wargę mężczyzny. Mike wydał z siebie przyjemny pomruk, poruszając nieznacznie biodrami. Jęknęłam, gdy naparł kutasem na moją spragnioną cipkę.

Docisnął mnie plecami do ściany. Poczułam na skórze chłód kafelków. Sekundę później główka jego penisa naparła na moje wejście, by wsunąć się we mnie mocnym pchnięciem. Krzyknęłam, gdy opuścił nieco moje biodra, sprawiając, że wszedł cały. Moje mięśnie najpierw rozciągnęły się do granic możliwości, by potem zacisnąć się na kutasie.

Wykonał pierwszy ruch, nabijając mnie na siebie. Chwyciłam go za ramiona i wbiłam mu paznokcie w nagą skórę. Mike narzucił tempo, od którego zakręciło mi się w głowie. W tej pozycji mogłam być jedynie zdana na jego łaskę. Odczuwałam ból mieszający się z pożądaniem. Kręciło mi się w głowie, napięcie w podbrzuszu narastało i stawało się niemal nie do wytrzymania.

Orgazm zbliżał się z każdym kolejnym pchnięciem. Moje jęki przeistoczyły się w zduszone okrzyki. Kilka sekund później rozkosz

zawładnęła moim ciałem. Podczas gdy mną targały spazmy, Mike również osiągnął spełnienie. Jego nasienie zlało się ze strumieniem wody.

Przez kilka sekund trwaliśmy w bezruchu, dochodząc do siebie. Po chwili Mike postawił mnie ostrożnie, namydlił całe moje ciało, a potem swoje i spłukał z nas pianę. Pomógł mi wyjść z kabiny, otoczył mnie ręcznikiem i wytarł. Następnie nagą, ale już suchą, wziął w ramiona i wszedł ze mną po schodach. Położył na łóżku w sypialni, przykrył kocem i sam zajął miejsce obok. Wtuliłam się w niego i zasnęłam kilka sekund później.

Kiedy otworzyłam oczy, był już ranek. Po raz pierwszy od dłuższego czasu obudziłam się wypoczęta. Mój policzek przyciśnięty był do nagiego torsu Mike'a. Jego zapach zaatakował moje zmysły. Bliskość śpiącego mężczyzny dawała mi poczucie bezpieczeństwa. Mogłam spokojnie przyjrzeć się jego twarzy. Jego długie gęste rzęsy rzucały cień na policzki. Miękkie usta, która całowały zmysłowo, miał lekko rozchylone.

Mężczyzna westchnął cicho. Zdjęłam ze swojego biodra jego ciężkie ramię, którym przyciskał mnie do swojego boku, i ostrożnie wstałam z łóżka, tak aby go nie obudzić. Mike przekręcił się na prawy bok, podtykając dłoń pod głowę. Przez chwilę przyglądałam się jego napiętemu bicepsowi.

W końcu zmobilizowałam się na tyle, aby wstać z łóżka.

Zeszłam na dół do kuchni, wstawiłam ekspres i zaparzyłam kawę.

Z kubkiem wypełnionym do połowy życiodajnym napojem usiadłam przy stole. Zdążyłam pociągnąć kilka łyków, gdy w kuchni zjawił się zaspany Mike. Z potarganymi włosami i w samych bokserkach zatrzymał się przed stołem, przy którym siedziałam.

– Cześć – rzucił, drapiąc się po głowie.

– Hej – odparłam cicho.

– Wystarczy też dla mnie? – spytał, wskazując brodą ekspres.

– Tak.

Wyjął z szafki czysty kubek, wlał sobie czarną kawę i usiadł przede mną. Sącząc mocny napój, patrzył na mnie znad kubka.

– Przepraszam – powiedział w końcu. – Nie wiem, co we mnie wstąpiło.

– Nic się nie stało – mruknęłam niezbyt przekonującym tonem.

– Oczywiście, że się stało – prychnął. – Zachowałem się jak niedojrzały nastolatek. Przyszedłem na cmentarz, bo myślałem, że konfrontacja z rzeczywistością zlikwiduje wyrzuty sumienia. Oczywiście tak się nie stało. W dodatku spotkałem tam ciebie i wszystko wróciło do mnie ze zdwojoną siłą.

– Ja też nie spodziewałam się tam ciebie spotkać.

– Okropnie cię zraniłem, wiem o tym – przyznał, patrząc mi prosto w oczy. – Potem wypiłem po raz pierwszy od tamtego wieczora i nie potrafiłem cię wyrzucić z głowy. Miałem cię przed oczami, nie byłem w stanie tego zwalczyć. Nogi same mnie tu przyprowadziły. Dziękuję, że mimo tego, co ci zrobiłem, nie zostawiłaś mnie na ulicy.

– Mam jeszcze jakieś ludzkie odruchy – zażartowałam.

Mike uśmiechnął się krzywo.

– Zrozumiem, jeśli po tym wszystkim nie będziesz chciała mnie znać.

– Uważasz, że przespałabym się z tobą, gdybym nie chciała cię znać? – zapytałam.

– Nie zniósłbym twojej litości – wyznał cicho. – Dlaczego antykwariat stał się zadłużony?

– Już ci mówiłam…

– Powiedz prawdę – powiedział.

Westchnęłam ciężko. Na chwilę spuściłam wzrok na stół. Po chwili podniosłam go i popatrzyłam na mężczyznę siedzącego na wprost.

– Przez pogrzeb – wyszeptałam.

Twarz Mike’a skamieniała.

– Musiałam zapłacić za pogrzeb, ubezpieczenie rodziców nie pokryło wszystkich kosztów. Włożyłam całe oszczędności, aby otrzymali godne pożegnanie. Potem nie zostało mi już nic, aby pokryć rachunki antykwariatu.

Przez dłuższą chwilę Mike milczał.

Godził się z tym, że moje problemy finansowe to również była jego wina.

– Nie myślałaś nad tym, żeby sprzedać dom? – spytał. – Lub antykwariat?

Natychmiast pokręciłam głową.

– Nie odważyłabym się na to… Antykwariat był ich miłością, włożyli w niego całe swoje serca. Nie pozwolę, żeby wpadł w ręce kogoś innego.

– A dom? Za tę kwotę mogłabyś spłacić długi i kupić coś mniejszego.

– Wiem, ale to mój rodzinny dom. Mieszkam tu całe życie, w tych ścianach kryje się masa wspomnień…

– Pozwól sobie pomóc – nalegał.

Pokręciłam głową.

– Nie – zaprotestowałam. – Już wszystko uregulowałam.

– Wobec tego co mogę zrobić? – zapytał, bezradnie rozkładając ręce.

– Nie uciszysz w ten sposób wyrzutów sumienia – powiedziałam.

– Wiem – odparł. – Tak bardzo chciałbym coś dla ciebie zrobić.

Zawahałam się przez chwilę, niepewna, czy zdołam udźwignąć odpowiedź.

– Opowiedz mi – wyszeptałam. – Opowiedz o wypadku.

Widziałam, jak ciało Mike'a zesztywniało. Jego twarz stężała, oczy wypełniły się smutkiem.

– Wracałem z imprezy – zaczął, nie patrząc na mnie. – Tamtego dnia czułem się niepokonany. Do tamtej pory wszystko mi się w życiu udawało, nigdy nie miałem z niczym problemu. Nigdy wcześniej też nie poniosłem za nic odpowiedzialności.

Moje dłonie same zacisnęły się w pięści. Słuchałam jego słów przepełnionych bólem i myślałam nad tym, jaka na świecie panowała niesprawiedliwość.

– Byłem w klubie, piłem z kumplami. Innymi bogatymi dzieciakami, które myślały, że są panami tego świata. – Skrzywił się na samo wspomnienie. –

Kręciło się wokół mnie wiele kobiet, ale jeden z chłopaków przyniósł proszek…

Wsparłam nogi na krześle, otoczyłam kolana ramionami i przyciągnęłam je do piersi. Spuściłam wzrok z jego twarzy. Starałam się zachować spokój, ale nie potrafiłam. Zdradzał mnie przyspieszony oddech.

– Tamtej nocy nie wziąłem tylko dlatego, że planowałem upojny seks z jedną z dziewczyn, która od dawna wpadła mi w oko. Zadzwoniła, gdy byłem na imprezie, i powiedziała, że czeka na mnie u siebie w domu. Bez namysłu opuściłem klub.

Mike nie krył pogardy dla samego siebie. Słuchałam go w milczeniu, niezdolna wykrztusić z siebie ani słowa.

– Wsiadłem do tego pierdolonego samochodu i odjechałem. Przez większość drogi nic się nie działo, o tej godzinie nie było wielkiego ruchu. Byłem pijany i myślałem, że jestem niezwyciężony. Właśnie uległa mi kobieta, której pragnąłem, miałem kasy jak lodu, nie potrzebowałem niczego więcej.

Zacisnęłam palce na skórze, przygotowując się na najgorsze.

– Wymusiłem pierwszeństwo na skrzyżowaniu. – Jego głos był wyprany z emocji. – Ciężarówka przewożąca towar nie miała szansy zareagować w porę. Kierowca zjechał na drugi pas, uderzając w niczego nie spodziewający się samochód osobowy.

Łzy same zaczęły spływać po moich policzkach.

– Zatrzymałem się kilka metrów dalej i w lusterku widziałem, jak siła odrzuca samochód, aż ten traci przyczepność. Przekoziołkował, by zatrzymać się na pobliskiej latarni. Jedna osoba wyleciała przez przednią szybę. Wysiadłem i pobiegłem w ich stronę. – Dłonie Mike’a zaczęły drżeć.

Zacisnęłam powieki, tłumiąc szloch.

– Mężczyzna został w środku przypięty pasami, kobieta leżała przed maską. Oboje nie żyli…

Pociągnęłam nosem.

– Zginęli na miejscu, Keiro – powiedział. – Jeśli to jest dla ciebie jakimkolwiek pocieszeniem, nie cierpieli.

Skinęłam raz głową.

– Dziękuję…

Mike dopił kawę, po czym wstał. Wstawił kubek do zmywarki i zatrzymał się przy drzwiach.

– Lepiej będzie, jeśli już pójdę – stwierdził.

– Mike – zatrzymałam go.

Mężczyzna posłał mi pytające spojrzenie. Wstałam z krzesła, podeszłam do niego i stanęłam zaledwie kilka centymetrów przed nim. Musiałam zadrzeć głowę, żeby móc patrzeć mu w oczy.

– Chcę, żebyś coś wiedział.

Zmarszczył brwi.

– Co takiego?

Wzięłam głęboki wdech.

– Kocham cię – wyznałam szczerze.

Źrenice mężczyzny rozszerzyły się nieznacznie.

– Ale jest mi trudno. Nie wiem, jak sobie to wszystko poukładać.

Mike ujął moją twarz w dłonie.

– Staram się to zrozumieć – szepnął. – Zaczekam, ile będzie trzeba.

Ledwo zauważalnie pokręciłam głową. Mike posmutniał.

– Nie chcę na ciebie czekać – wyszeptałam. – Chcę być z tobą.

– Nie rozumiem – przyznał lekko zakłopotany. – Nie chcesz, żebym dał ci czas?

– Chcę, żebyś ze mną został. Nie potrafię przestać o tobie myśleć. To, co do ciebie czuję…

– Zostanę, jeśli tylko chcesz.

– Chcę…

Pocałował mnie i to wystarczyło.

Kilka dni później nerwowo wykręcałam palce, siedząc w samochodzie. Mike zerknął na mnie przelotem.

– Denerwujesz się – zauważył.

Prychnęłam. Dłonie zaczęły mi się pocić. Wetknęłam je sobie pod uda.

– Bystrzak z ciebie – odparłam z przekąsem.

– Mówiłem, żebyś się wyluzowała – mruknął.

– Nie potrafię – jęknęłam, spoglądając na niego.

– Spędzimy tam tylko jedną noc, jutro wrócimy. To zbyt daleka podróż, żeby jechać i od razu wracać – wyjaśnił po raz setny.

– Jakbym w ogóle chciała tam jechać – burknęłam pod nosem.

– Co powiedziałaś? – spytał.

– Nic – powiedziałam. – Ogłosiłam jedynie swój entuzjazm.

Mike pozostawił to bez komentarza. Wyjrzałam przez boczną szybę, pogrążając się w myślach. Minął tydzień, odkąd Mike zjawił się na progu mojego domu kompletnie pijany. Spędziliśmy cały następny dzień, poważnie rozmawiając i zdecydowaliśmy dać sobie szanse. Naprawdę tego chciałam, próbowałam pogodzić się z przeszłością. Znałam go, wiedziałam, jakim jest człowiekiem. Dawny Mike również zginął w tamtym wypadku.

Rozdział 21

Dlatego teraz siedziałam w tym głupim samochodzie i próbowałam nie wybuchnąć histerycznym śmiechem, podczas gdy jechaliśmy do rodziny Mike'a. Nienawidziłam tych ludzi i kiedy byłam tutaj ostatni raz, obiecałam sobie, że moja noga już więcej tu nie postanie. Jak widać, moje postanowienie okazało się kompletną porażką.

Na samą myśl o ponownym spotkaniu z królową lodu, Natalie, oraz jej wierną kompanką, żmiją Sylvią, ścisnęło mnie w żołądku. Chwyciłam za klamkę, ale drzwi były zablokowane. Zaklęłam pod nosem.

– Oszalałaś?! – wrzasnął na mnie Mike. – Chciałaś wyskoczyć z jadącego samochodu?!

– Wolę to niż ponowne spotkanie z twoją matką!

– Na litość boską, kobieto, opamiętaj się!

– Ta kobieta jest potworem, nie chcę tam jechać! – wykrzyczałam to, co leżało mi na sercu.

Mike dał ostro po hamulcach. Poleciałam do przodu, uderzając się ramieniem o drzwi pasażera.

– Keiro – powiedział. – Uspokój się.

– Jak? – pisnęłam.

– Jesteśmy razem, jesteś moją narzeczoną, moja matka nic ci nie zrobi.

Posłałam mu ponure spojrzenie.

– Naiwny jesteś – skwitowałam. – Ta kobieta to wiedźma.

– Powiemy im, że jesteśmy razem, i wrócimy, obiecuję.

Skinęłam głową.

– Jasne – mruknęłam bez przekonania. – Zabierz mnie na rzeź.

Mike mruknął coś pod nosem, kręcąc przy tym głową. Wolałam nie wiedzieć, co powiedział. Ruszył, skupiłam się na mijanych po drodze drzewach. Wtedy było inaczej, nasza relacja była zupełnie inna.

Wjechaliśmy na teren posiadłości.

Zacisnęłam zęby z taką siłą, że o mało ich sobie nie zmiażdżyłam. Siedziałam jak na szpilkach, podczas gdy Mike zbliżał się do willi.

Kiedy tylko zaparkował, pojawił się przy nas ten sam mężczyzna co wówczas i zabrał auto, by je przestawić. Z ociąganiem zaczęłam wspinać się po schodkach, a kiedy stanęliśmy przed drzwiami, zjawiła się w nich niska kobieta.

– Rodzice są? – zapytał Mike, nie siląc się na żadne powitanie.

– Tak, są w salonie na dole – odparła, bez wahania wpuszczając nas do środka.

Jej wzrok zatrzymał się na mnie, kobieta drgnęła nieznacznie. Tak samo, jak ja, domyślała się, że zaraz rozpęta się tu niezła awantura. Uprzedzałam.

Podążyłam za Mikiem, który skierował kroki prosto do salonu. Henry stał przy drzwiach prowadzących na tył domu i to on pierwszy nas zauważył. Natalie siedziała na swoim ulubionym fotelu. Wzrok kobiety powędrował za mężem. Kiedy nas zobaczyła, zbladła.

– Dzieci – powiedział Henry.

Uśmiechnęłam się do niego.

Przeszło mi przez myśl, dlaczego facet, który jest w porządku, związał się z takim potworem.

– Co ona tu robi? – zapytała ostro.

Mike spiorunował ją wzrokiem.

– Jest Gwen? Chcieliśmy wam coś ogłosić – oświadczył.

– Jest na górze – odparł Henry, zanim Natalie zdążyłaby się odezwać. – Zawołaj ją.

Kobieta stojąca za naszymi plecami, ta sama, która otworzyła nam drzwi, zniknęła równie bezszelestnie, jak się pojawiła. Nie musieliśmy długo czekać, po kilku minutach w salonie pojawiła się Gwen w towarzystwie Sylvii. Skrzywiłam się.

Oczywiście, nie mogło jej zabraknąć.

– Powiedz, że nie chodzi o ciążę – stęknęła Natalie, wstając z fotela.

Henry rzucił kobiecie mordercze spojrzenie.

– Ja bym się ucieszył z wnuka. Jak na razie nie zapowiada się, żeby to Gwen nam go zapewniła.

– Będę ciocią? – pisnęła podekscytowana.

– Co? Nie! – zaprzeczyłam szybko.

– Przestańcie – westchnął ciężko Mike. – Pobieramy się. Naprawdę.

Wziął moją dłoń i uniósł na wysokość swojej twarzy. Musnął ustami jej wierzch, przyjemny dreszcz przebiegł wzdłuż mojego kręgosłupa.

Natalie usiadła z powrotem na fotelu, Henry się uśmiechnął, Gwen klasnęła, a Sylvia wyglądała, jakby dostała w głowę czymś ciężkim.

– Nie pospieszyliście się trochę? – spytała Natalie, wachlując twarz dłonią.

– Właśnie? – wtrąciła się Sylvia. – Dopiero wyszło na światło dzienne tyle spraw…

Objęłam Mike’a w pasie.

– Poradziliśmy sobie z nimi – powiedziałam.

– Uczcijmy to! – zawołała Gwen. – Tato, co ty na to?

Henry rozłożył ramiona.

– Oczywiście. Natalie, zajmiesz się kolacją na cześć naszego syna i synowej? – zwrócił się do swojej żony.

Kobieta wyglądała, jakby miała zaraz zemdleć.

– Oczywiście – odparła cicho.

Gwen chwyciła mnie za ramię. Spojrzałam na brunetkę.

– Pozwolisz na chwilę? – spytała.

– Jasne – powiedziałam bez wahania.

Gwen wyprowadziła mnie z salonu. Kątem oka zdążyłam jeszcze zobaczyć, jak Sylvia udaje się gdzieś z Mikiem. Zesztywniałam.

– Chciałam cię przeprosić – zaczęła, gdy zatrzymałyśmy się w drugim pomieszczeniu.

Posłałam jej uspokajający uśmiech.

– Już o tym rozmawiałyśmy – przypomniałam jej. – Nie mam do ciebie żalu.

– Wiem – mruknęła bez przekonania. – Ale ja wciąż źle się z tym czuję. Przepraszam, że tak okropnie cię potraktowałam. Teraz będziemy rodziną, a ja zawsze chciałam mieć siostrę.

– Przecież masz Sylvię – palnęłam, zanim zdążyłam ugryźć się w język. – Miałam na myśli, że jesteście ze sobą blisko, prawda? – dodałam pospiesznie.

– Tak – odparła z namysłem. – Ale ty jesteś inna. Czasami odnoszę wrażenie, że Sylvia zaprzyjaźniła się ze mną tylko po to, aby być blisko mojego brata.

– Dlaczego tak myślisz?

– Ciągle o nim mówi. Kiedy powiedziałam jej, że to twoi rodzice zginęli w tym wypadku, zachowywała się jak opętana. Moja matka zawsze chciała, żeby to Sylvia wyszła za Mike'a, a twoje pojawienie się w rodzinie popsuło jej plany.

Uśmiechnęłam się z satysfakcją.

– Miłość nie wybiera – mruknęłam. – Pragnę, byś wiedziała, że nie mam do ciebie żalu, okej? Jeśli chcesz, możemy zacząć od początku.

– Zgoda. – Uśmiechnęła się szeroko.

– Wracamy? – zaproponowałam.

Tak naprawdę nie mogłam znieść myśli, że Sylvia jest blisko Mike'a.

– Tak.

Kiedy opuściłyśmy pokój, rozejrzałam się w poszukiwaniu narzeczonego.

– Nie wiesz, gdzie poszedł Mike z Sylvią? – spytałam niby od niechcenia.

– Chyba wchodzili na piętro – odparła.

– Pomożesz mi ich znaleźć?

– Pewnie.

Weszłyśmy po schodach i nie zajęło nam długo odnalezienie Mike'a. Podniesiony głos mężczyzny dobiegał z jednego z pokoi i niósł się po korytarzu. Wymieniłyśmy z Gwen spojrzenia, po czym podeszłyśmy do drzwi. Uchyliłyśmy je nieznacznie i naszym oczom ukazała się nietypowa scena.

Mike stał przed wyjściem na balkon, wbijając wściekłe spojrzenie w stojącą zbyt blisko niego Sylvię. Kobieta nie ustępowała, próbowała dotknąć jego piersi, ale on ją odtrącał.

– Co oni robią? – szepnęła Gwen.

– Nie mam pojęcia, ale ona zaczyna mnie wkurwiać – syknęłam.

Chciałam wkroczyć do środka, lecz Gwen mnie powstrzymała.

– Kłócą się – mruknęła.

Zmrużyłam oczy. Mike wyglądał na wściekłego.

– Kocham Keirę, rozumiesz? Dlaczego nie życzysz nam szczęścia, tylko zachowujesz się jak moja matka?

– Bo ja też cię kocham, nie widzisz tego?! – wykrzyczała zdesperowana.

Mężczyzna zacisnął zęby.

– Ona nie jest dla ciebie, to nie ta sama klasa społeczna!

– Suka – zagotowałam się ze złości.

– I to jaka – potaknęła Gwen.

– Nie kocham cię, Sylvio. Moje serce należy do Keiry. A teraz pozwól mi wrócić do mojej narzeczonej.

Chciał ją wyminąć, ale wbiła mu paznokcie w ramię.

Jakim prawem ona go dotyka?!

– Puść – rozkazał.

– Zrobiłam wszystko, żebyś przejrzał na oczy – wyszeptała zalana łzami. – Dosypałam Keirze proszku, abyś zrozumiał, że jesteśmy dla siebie stworzeni, a potem zawołałam ją, by usłyszała prawdę o wypadku.

– Co zrobiłaś? – zagrzmiał Mike. Na jego twarzy odmalowała się furia. Wpadł we wściekłość.

Gwen próbowała mnie powstrzymać, ale tym razem się jej wyrwałam. Pchnęłam drzwi i wpadłam do pokoju. Sylvia odwróciła się i poczerwieniała na mój widok. Ruszyłam w jej stronę, nieświadomie zaciskając dłonie w pięści. Gwen mnie dopadła i chwyciła mocno za ramię. Próbowałam jej się wyszarpnąć, ale nic z tego.

– Zostaw mnie, wydłubię jej oczy – warknęłam.

– Keiro – wtrącił się Mike.

– Zrób coś! Twoja walnięta narzeczona chce mi coś zrobić! – zawołała spanikowana, po czym schowała się za mężczyzną.

Kłapnęłam zębami w nadziei, że uda mi się jej coś odgryźć.

– Rozszarpię ją na kawałki! – zawołałam.

Skoczyłam do przodu, wyrywając się Gwen. Kobieta krzyknęła, Mike próbował mnie złapać, ale przemknęłam pod jego ramieniem. Widziałam jeszcze przerażenie na twarzy Sylvii, po czym ta odwróciła się z zamiarem ucieczki. Wyciągnęłam rękę i chwyciłam ją za włosy.

Kobieta wrzasnęła. Szarpnęłam jej głowę do tyłu. Sylvia zamachnęła się na oślep, ale nie zdołała mnie dosięgnąć. Uśmiechnęłam się z satysfakcją. Nie trwało to jednak długo. Mike chwycił mnie w pasie i odciągnął od niej, podczas gdy Gwen usiłowała odgiąć moje zaciśnięte palce na jej włosach.

– Puszczaj mnie, wariatko!

– Chciałaś mnie otruć! – zawołałam.

– Keiro, zostaw ją, na litość boską! – ryknął na mnie Mike.

Nie zareagowałam. Gwen jednak udało się wyrwać Sylvię z mojego uścisku. Uniosłam tryumfalnie zaciśniętą pięść i zobaczyłam, że zostało mi

w niej kilka kosmyków włosów. Uśmiechnęłam się jak szalona.

– To świruska! – Sylvia wskazała na mnie palcem. Odskoczyła w kąt pomieszczenia i patrzyła na mnie z przerażeniem.

Wyszczerzyłam radośnie zęby.

– Lepiej nie wchodź mi w drogę, bo podłożę twoje włosy na miejsce zbrodni – warknęłam.

Mike puścił mnie i stanął przede mną.

– Wystarczy – rozkazał. – Wyjeżdżamy.

Wytrzeszczyłam na niego oczy.

– Nie mieliśmy zostać do jutra? – spytałam, rozdziawiając usta.

– To było, zanim wyrwałaś Sylvii włosy – wyjaśnił na pozór spokojnym głosem.

– Och – mruknęłam. – W porządku.

– Wyjeżdżacie? – Gwen wyglądała na rozczarowaną.

– Wpadnij do nas z wizytą – rzucił Mike, a następnie chwycił mnie za ramię i wyciągnął z pokoju na korytarz.

Nie protestowałam, kiedy sprowadził mnie po schodach i bez słowa wyjaśnienia wpakował do samochodu stojącego na podjeździe. Potulnie zapięłam pasy i milczałam, niepewnie zerkając w kierunku mężczyzny.

– Jesteś nienormalna – mruknął, wyjeżdżając z posesji.

Przygryzłam dolną wargę. Trochę mnie poniosło, to fakt. Ale to wstrętne babsko sobie na to zasłużyło.

– Taką mnie kochasz – zażartowałam.

Mike zerknął na mnie.

– Tak, taką cię kocham – odparł, uśmiechając się pod nosem.

Epilog

Przez starannie wykonany makijaż nie mogłam podrapać się po oku. Loki ciążyły na mojej głowie, materiał sukni drażnił nagą skórę.

Przecież ja zaraz zwariuję.

Kiedy Gwen pojawiła się u mojego boku, zaczerpnęłam tchu. Ona jedyna mogła poprowadzić mnie do ołtarza. Muzyka rozbrzmiała, drzwi otworzyły się przed nami. Przyjęłam jej ramię i zaczęłyśmy iść wzdłuż czerwonego dywanu.

Uroczystość była kameralna, nie pozwoliłam Natalie zamienić tego dnia w przyjęcie towarzyskie. Była na mnie wściekła, ale już zdążyłam się do tego przyzwyczaić. Policzki bolały mnie od uśmiechu, rzucałam każdemu uprzejme spojrzenie.

Dopiero po chwili spojrzałam na ołtarz. Mike stał w czarnym garniturze z czerwoną muchą zawiązaną pod szyją. Jego ciemne spojrzenie utkwione było we mnie. Widziałam aprobatę, kiedy leniwie sunął wzrokiem po mojej sylwetce w obcisłej sukni w stylu syreny.

Dotarłam do ołtarza na miękkich nogach, spojrzenie Mike'a paliło moją skórę. Gwen przekazała mu moją dłoń, po czym odeszła.

Mike przybliżył do mnie swoją twarz.

Wstrzymałam oddech.

– Pięknie wyglądasz – wymruczał. – Ale nie mogę się doczekać, aż zerwę z ciebie tę sukienkę i zobaczę, co pod nią chowasz.

Ogniste rumieńce pokryły moje policzki. Ksiądz odchrząknął. Z trudem udało mi się skupić myśli na całej ceremonii, gdy w głowie przez cały czas miałam noc poślubną.

– Ogłaszam was mężem i żoną. Możesz pocałować pannę młodą.

Wstrzymałam oddech, a wraz ze mną cały kościół. Mike ujął moją twarz w dłonie, po czym złożył delikatny pocałunek na moich ustach. Zakręciło mi się w głowie. Nie potrafiłam nad tym zapanować.

Ten mężczyzna był całym moim światem.